

# GŁOS NAUCZYCIELA

THE POLISH MUSEUM OF AMERICA  
364 N. WABASH ST.  
CHICAGO, IL 60641-1000  
773.399.3231 (TOLL FREE)



ROK XXX/NR 3

ISSN 1042 3747

LATO 2015



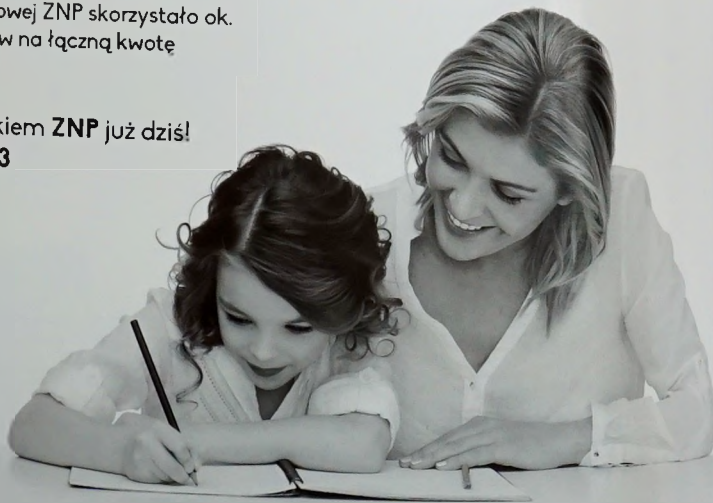
Kazimierz Dolny nad Wisłą

# ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI ZABEZPIECZY CIEBIE I CAŁĄ TWOJĄ RODZINĘ

ZNP oferuje plany ubezpieczeniowe i konta emerytalne, programy stypendialne dla dzieci i młodzieży, wspomagamy polskie szkoły, zespoły taneczne i chóralskie oraz programy sportowe.

W 2014 roku Związek Narodowy Polski przeznaczył na stypendia dla studentów \$250.000, a przez ostatnie 10 lat z pomocy finansowej ZNP skorzystało ok. 4.000 studentów na łączną kwotę \$2.150.000.00!

Zostań członkiem ZNP już dziś!  
1.800.621.3723

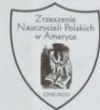


Informacje o naszych ubezpieczeniach na życie, planach emerytalnych oraz programach edukacyjnych znajdziesz na stronie [www.PNA-ZNP.org](http://www.PNA-ZNP.org)



**ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI / POLISH NATIONAL ALLIANCE**  
6100 N. CICERO AVE | CHICAGO, IL 60646

Związek Narodowy Polski jest największą etniczną organizacją bratniej pomocy założoną w 1880 roku. Działa dla dobra i korzyści swoich członków, którzy stanowią największą jej wartość.



## GŁOS NAUCZYCIELA

Kwartalnik

ukazuje się w USA od stycznia 1986 r.,  
kolportowany na cały świat

### Wydawca:

Komisja Oświatowa  
Kongresu Polonii Amerykańskiej

### Redaktor naczelny:

Helena Ziółkowska

### Skład Redakcji:

Małgorzata Belcik  
Halina Czajkowska

### Adres Redakcji:

5631 West Waveland Ave.  
Chicago, Illinois 60634  
tel. 773.545.6522  
glosnauczyciela@gmail.com  
kwartalnik.glosnauczyciela@gmail.com

### Prenumerata:

\$20.00 – osoby indywidualne  
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły  
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$5.00

Czeki należy wystawiać na:

Głos Nauczyciela

Redakcja przyjmuje teksty jedynie w wersji elektronicznej. Materiały do numeru ZIMA – do 15 lutego; do nr WIOSNA – do 15 kwietnia; do nr LATO – do 15 sierpnia; do nr JESIEŃ – do 15 października. Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo wykorzystania nadsyłanych materiałów według własnego uznania; materiałów niezamówionych nie zwracamy i drukujemy tylko po konsultacji z autorem. Nie odpowiadamy za treść płatnych ogłoszeń.

The Polish Museum of America Library,  
984 N. Milwaukee Ave.  
Chicago, IL 60642-4101  
773.384.1989

## Sklep z prawdą

Anthony de Mello „śpiew ptaka” (fragment)

Nie wierzyłem własnym oczom, kiedy zobaczyłem napis na sklepie: sklep z prawdą.

Tu więc sprzedawano prawdę.

Grzeczna ekspientka zapytała mnie, jaki rodzaj prawdy chciałbym kupić: prawdę częściową czy prawdę pełną. Oczywiście, pełną prawdę. Nie chciałem oszustw, pochwał ani racjonalizacji. Chciałem, żeby moja prawda była naga, jasna i absolutna.

Ekspientka zaprowadziła mnie do innej części sklepu, gdzie sprzedawano pełną prawdę.

Tam sprzedawca spojrział na mnie współczująco i wskazał etykietkę z ceną.

– Cena jest bardzo wysoka, proszę pana – powiedział.

– Jaka jest? – zapytałem, zdecydowany nabyć prawdę za każdą cenę.

– Cena polega na tym – mówił – że jeśli pan tę prawdę zabierze, nie będzie pan już miał wytchnienia do końca życia. Wyszedłem ze sklepu smutny. Myślałem, że mógłbym kupić prawdę za niską cenę. Nie jestem jeszcze gotów na Prawdę. Od czasu do czasu pragnę spokoju i wytchnienia. Muszę jeszcze sam siebie oszukiwać usprawiedliwieniami i racjonalizacjami. Ciągle jeszcze szukam ucieczki w moich niezłomnych wierzeniach.

Każdemu daj śmierć jego własną  
Panie Daj umieranie co wynika z życia,  
gdzie miał swą śmierć, cel i biedowanie



Pani Helenie Ziółkowskiej  
serdeczne wyrazy współczucia z powodu  
śmierci siostry  
**Stasi Działowy**  
składają  
koleżanki z redakcji Głosu Nauczyciela

# W numerze:

Redakcyjne refleksje ..... 3

## Wspomnienie 4

Tak wiele dobra odeszło wraz z Nim ..... 4  
Zbigniew Herbert • Brewiarz IV ..... 5

## Oni już nie napiszą 6

Krystyna Siesicka (1928–2015) ..... 6  
Krystyna Siesicka • Zapalka na zakręcie ..... 7  
Jednym zdaniem o książce Siesickiej ..... 10

## Szkoły 11

Zosia Żeleska-Bobrowski, Teresa Osadnik •  
Polska Szkoła w Mahwah, New Jersey ..... 11  
Wiesław Jędrzejewski • Polska Szkoła  
w Portland, Oregon ..... 12  
Małgorzata Żukowska • Jubileusz 20-lecia  
Polskiej Katolickiej Szkoły im. św. Ferdynanda ..... 14  
S. Dorota Domin • „Słowo” od Siostry Doroty ..... 17

## Nauczyciele 18

Małgorzata K. Belcik • Boży Szaleniec ..... 18  
Danuta Szkutnik • O sobie... ..... 21

## Uczniowie 22

Małgorzata K. Belcik • Artystka Kinia ..... 22  
Agata Soltys • Być Polakiem ..... 23  
Tomasz Osadnik • Dziękuję mojej polskości  
czuję się bogatszy ..... 25  
Michał Zolnik • Moja konkursowa praca ..... 26

## Co? Gdzie? Kiedy? 28

Iwona Bożek • 100 lat Biblioteki  
Muzeum Polskiego w Ameryce ..... 28  
Alicja Karlic • O zachowanie tożsamości  
narodowej polskiej emigracji ..... 31  
Katarzyna Misztela • Uczymy się  
nie tylko w szkole ..... 33  
Stypendia naszej Unii ..... 34

## Kartka z kalendarza 37

Janina Balcerzak • Powstanie 44 ..... 37  
Wacław Gluth-Nowowiejski,  
Stanisław Krupa • Po 63 dniach walki ..... 39

Józef Andrzej Szczepański • Dziś idę  
walczyć – Mamo! ..... 40

Edward Eugeniusz Chudzyński • Sierpień,  
Rota przysięgi żołnierzy AK ..... 40

## Gdzieś w Polsce 41

Kazimierz Dolny nad Wisłą ..... 41  
Legendy związane z Kazimierzem ..... 43  
M. Derecki • Parochet pięknej Estery ..... 43  
Mikołaj Górecki • Chwila na papierosa ..... 44  
Jak kogut wygrał z diabłem ..... 46

## Nasi w Ameryce 45

J. Burnatowicz • Mały znak na mapie ..... 45  
Katarzyna Szeloch • Kuncewiczówka –  
dom ponad czasem ..... 48  
Uzupełnienia, przemyślenia i wnioski ..... 49  
Kalendarz życia i twórczości Marii Kuncewiczowej ..... 52  
Witold – jedyny syn Marii i Jerzego Kuncewiczów ..... 55

## Nasz język polski 56

Mirosław Bańko • Chciejmy się lepiej rozumieć ..... 56  
Anita Rejch • Kochany język polski ..... 57

## Metodyka 58

Barbara Bieliń • Jak najdalej od sztampy  
w nauce czytania ..... 58  
Bogumiła Ożóg • Czerwony kocurek –  
bajka dydaktyczna ..... 61  
Marta Dziubińska • Blog – użyteczne  
narzędzie w nauczaniu ..... 63  
Magdalena Goetz • Nowe media – pożytek,  
przyjemność czy przymus? ..... 64  
Krzysztof Gospodarzec • Współczesne  
wyzwania katechetyczne: Nowe metody –  
tradycyjne podstawy ..... 69

Danuta Szkutnik • Już czytam – nowy podręcznik  
nauki czytania w klasie pierwszej ..... 71

Cennik podręczników szkolnych  
i pomocy naukowych ..... 73

## REDAKCYJNE REFLEKSJE



Język to najważniejsze dziedzictwo każdego narodu. Żyje, niezależnie od tego czy jest używany w ojczyźnie, czy poza jej granicami. Dopóki istnieje język danej społeczności jest ona żywa.

W ciągu wieków zmienia się kultura materialna i duchowa, powstają nowe prądy w malarstwie, rzeźbie, architekturze, muzyce. Równoległe ze zmianami w tych dziedzinach powstają nowe terminy literackie, zmienia się, ubogaca słownictwo. Porównując pierwsze polskie średniowieczne teksty z utworami w następnych wiekach można ocenić, jak bardzo zmieniał się i rozwinął język polski.

W ciągu wieków wchłaniał słownictwo związane z nowymi gałęziami kultury duchowej i materialnej. Przetwarzał je fonetycznie i gramatycznie. Zapożyczenia i tzw. kalki językowe to proces, który ciągle trwa. Wystarczy porównać język literacki z drugiej połowy XX wieku z obecnym, aby uzmysłowić sobie, jakie olbrzymie zmiany zaszły i wciąż zachodzą we współczesnym polskim języku. Wielką rolę w tych procesach odgrywają nowoczesne media: prasa codzienna, radio, telewizja oraz internet.

Sięgając do poprzednich stuleci można wyróżnić kolejne etapy zapożyczeń, które weszły na stałe do polskiego języka. Zaczęto się od łaciny i greki (przyjęcie chrześcijaństwa); następnie niemieckie

nazewnictwo w rzemiosłach związanych z napływem kolonistów niemieckich; humanistyczne i kulinarne wpływy włoskie wraz z królową Boną w XVI wieku; moda na francuski w XVII (kłania się królowa Marysienka i jej dwórki). W czasach rozbiorów w każdym zaborze język przejmował terminy administracyjne i kulturalne od zaborców.

Mimo tych zagrożeń język polski przetrwał w twórczości pisarzy i poetów, zarówno w kraju, jak i na emigracji. Przykłady to dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Sienkiewicza, Prusa, Konopnickiej i wielu innych. Tworzyli literaturę narodową, chociaż niepodległej Polski nie było na mapie Europy.

Odzyskanie niepodległości w 1918 roku i następujące 20 lat to prawdziwa eksplozja osiągnięć polskich pisarzy i poetów.

Lata okupacji niemieckiej nie stłumiły polskiego patriotyzmu. Trwała walka nie tylko zbrojna. Nauczyciele organizowali komplety tajnego nauczania, w których uczestniczyły dzieci i młodzież. Nazwiska – Krzysztof Kamil Baczyński, Tadeusz Gajcy czy Józef Andrzej Szczepański weszły na stałe do kanonu polskiej literatury, chociaż oni sami końca wojny nie doczekali, zginęli w Powstaniu Warszawskim.

Twórczość literacka II połowy XX wieku, podobnie jak w poprzednim stuleciu, rozwijała się w kraju i na emigracji. Wspaniałym przykładem jest twórczość Marii Kuncewiczowej, której dzieje życia i fragmenty utworów prezentujemy w obecnym numerze.

Naszemu Czytelnikom życzymy miłej lektury. Uczniom szkół polonijnych – pomyślnego roku szkolnego 2015/2016.

Helena Ziółkowska

*Nauczycielom w Dniu Ich Święta  
wytrwałości w przekazywaniu uczniom rzetelnej wiedzy o Polsce,  
jej historii i osiągnięciach oraz satysfakcji w życiu osobistym  
życzy Redakcja*

## Tak wiele dobra odeszło wraz z Nim

W dniu 13 lipca 2015 r. odszedł od nas w wieku 65 lat wieloletni dyrektor Polskiej Szkoły Doksztalczącej im. Gen.K.Pułaskiego w Nowym Jorku, był wiceprezes Centrali Polskich Szkół Doksztalczących w Ameryce, Andrzej Popadiuk.

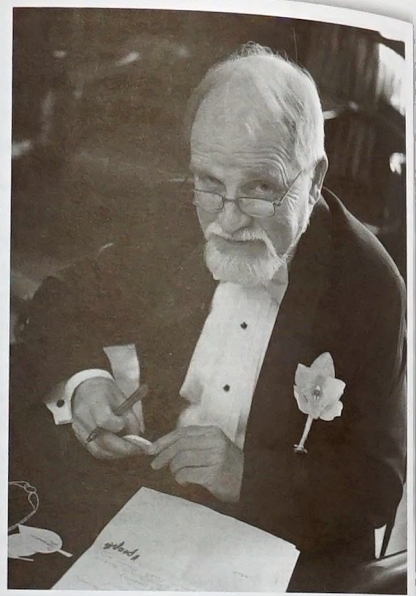
Podczas pogrzebu dr Dorota Andraka, prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalczących w Ameryce, w kilku słowach podsumowała działalność śp. Andrzeja;

*Byłeś przewodnikiem, mistrzem w swojej profesji, powołanym do przekazywania swojego mistrzostwa innym – uczniom i wychowankom. Wiedziałeś, że to niezmiernie trudne zadanie, zwłaszcza tu na obczyźnie, gdzie różnorodność uczniowskiej społeczności zmusza do korygowania ustalonych zasad edukacji szkolnej. Promowałeś język polski poprzez angażowanie się w szereg przedsięwzięć edukacyjnych. Dążyłeś do integracji szkół polonijnych, oferując nowe i potrzebne rozwiązania edukacyjne.*

„Jego śmierć na pewno jest wielką stratą dla szkoły, której był dyrektorem, ale także dla całego środowiska polonijnego” – stwierdziła Teresa Ramotowska, dyrektorka Polskiej Szkoły Doksztalczącej działającej przy kościele Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza na Brooklynie, która doskonale znała się ze Zmarłym.

„Andrzej był bardzo koleżeński i pracowity, służył radami i chętnie dzielił się swoim doświadczeniem. Pracował nad wieloma projektami oraz udzielał się w różnych komisjach szkolnych, był bardzo zaangażowany w organizację ostatniego Zjazdu Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich, a przede wszystkim w pracę nad ujednoczeniem matur w wszystkich polonijnych szkołach.”

Był aktywnym działaczem polonijnym i liderem społeczności polskiej w dzielnicy Borough Park na



Andrzej Popadiuk  
Fot. Archiwum rodzinne

nowojorskim Brooklynie, współorganizatorem pikników parafialnych i różnych form edukacji dla dorosłych. W latach 2004–05 przewodniczył społecznemu komitetowi budowy pomnika Papieża Jana Pawła II.

W latach 2007-10 był wiceprezesem Centrali Polskich Szkół Doksztalczących w Ameryce. Aktywnie działał na rzecz rozwoju polonijnego szkolnictwa w USA, pracując w komisjach maturalnej i stypendialnej. Działał również w międzynarodowych stowarzyszeniach i grupach nauczycieli polonijnych.

Za działalność oświatową i kulturalną w Polsce otrzymał Brązowy Krzyż Kawalerski, odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, a za pracę oświatową w Stanach Zjednoczonych – Medal Komisji Edukacji Narodowej i honorowy dyplom Burmistrza Brooklynu „CITATION” za pracę na rzecz Polonii.

Był gorącym orędownikiem polskości i oddanym Polsce obywatelem.

W życiu prywatnym, które dzielił z żoną Lucyną i synem Jakubem, był miłośnikiem sztuki, a jego pasją było malowanie.

Odchodząc tak wcześnie, pozostawił w smutku nie tylko najbliższych, ale całą społeczność szkolnictwa polonijnego. Osoby, które miały okazję pracować z Popadiukiem nie kryją smutku, żalu i wielkiej straty po jego odejściu.

„Aż trudno policzyć, ile to już wspólnie przeżytych szkolnych lat... Tyle przeróżnych okazji: czy to rozpoczęcie roku szkolnego, pożegnanie absolwentów, akademii z okazji Dnia Matki czy rocznica historycznych wydarzeń” – mówiła Ewa Wiater, nauczycielka ze szkoły, w której dyrektorem był Andrzej Popadiuk.

„Zawsze, gdy na scenę wychodził nasz Pan Dyrektor i brał mikrofon do ręki, czekałam na to, co powie właśnie teraz. Bo też zawsze mówił ciekawie, dzielił się kolejną wnikliwą obserwacją, przeplatał sentencją czy paradoksem, a kończył efektowną puentą... Już nigdy nie usłyszymy Jego rad i szczerych życzeń... Jego uśmiech, szacunek dla drugiej osoby, dystans do tego, co nieistotne, żart... Tak wiele dobra odchodzi wraz z Nim. – Andrzej był osobą niezwykle kreatywną, pełną inicjatywy, z szerokim spojrzeniem na przyszłość. Był pełen pomysłów, które realizował na najwyższym poziomie. Wydał kalendarz nauczyciela i pracował nad podręcznikiem. Był niezwykle zaangażowany w działalność społeczną i edukacyjną wśród nowojorskiej Polonii. Będzie nam go bardzo brakować!” – powiedziała Arleta Szeteli, nauczycielka z Polskiej Szkoły Doksztalczącej im. Generała Kazimierza Pułaskiego na Brooklynie.

Na podstawie przygotowanych tekstów w Nowym Dzienniku, przez Rzecznika Prasowego Centrali Polskich Szkół Doksztalczących Bożenę Mahmoud i bieżącą prasę.

### Brewiarz IV

Zbigniew Herbert

*Panie  
wiem że dni moje są policzone  
zostało ich niewiele  
Tyle żebyem zdążył jeszcze zebrać piasek  
którym przykryją mi twarz*

*nie zdązę już  
zadośćuczynić skrzywdzonym  
ani przeprosić tych wszystkich  
którym wyrządziłem zło  
dlatego smutna jest moja dusza*

*życie moje  
powinno zatoczyć koło  
zamknąć się jak dobrze skomponowana sonata  
a teraz widzę dokładnie  
na moment przed codą  
porwane akordy  
źle zestawione kolory i słowa  
jazgot dysonans  
języki chaosu*

*dlaczego  
życie moje  
nie było jak kregi na wodzie  
obudzonym w nieskończonych głębiach  
początkiem który rośnie  
układa się w słoje stopnie faldy  
by skończyć spokojnie  
u twoich nieodgadnionych kolan*

*Rodzinie, Bliskim,  
Przyjaciołom i Znajomym  
składamy wyrazy  
współczucia z powodu  
śmierci naszego kolegi*

**Andrzeja Popadiuka**



*Redakcja Głosu Nauczyciela*

## Krystyna Siesicka (1928–2015)

pisarka, autorka książek  
dla młodzieży

Siesicka zadebiutowała w 1966 r. powieścią „Zapałka na zakręcie”, która stała się bestsellerem. Napisała w sumie ponad 40 powieści; ostatnią w 2010 r. pt. „Ulica Świętego Wawrzyńca”. Była także autorką scenariuszy filmowych, m.in. „Jezioro osobliwości”, felietonistką w prasie kobiecej, współpracowała z redakcją tygodnika dla nastolatków „Filipinka”.

Urodziła się 22 listopada 1928 w Dęblinie, zmarła w Warszawie 3 lipca 2015 roku. Podczas drugiej wojny światowej działała w ZHP, brała udział w Powstaniu Warszawskim. Ukończyła Studia Dziennikarskie ANP w Warszawie. W latach 1949–1950 redaktorka miesięcznika „Horyzonty Techniki”, w latach 1952–1954 urzędniczka Biura Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.

W swoich powieściach odznaczających się dużą znajomością realiów życia współczesnych nastolatków (mowa o młodzieży dorastającej w latach 60-tych ubiegłego stulecia) przedstawiała problemy okresu dojrzewania: doświadczenia pierwszej miłości, kształtowanie się charakterów i postaw wobec życia, wychowanie w społeczności dorosłych. Komentowała konflikty pokoleniowe, badała psychikę dzieci z rozbitych rodzin i wpływ, jaki ma taka sytuacja wpływ na ich późniejsze życie.

Wydała:

**Zapałka na zakręcie** 1966, **Jezioro osobliwości** 1967, **Beethoven i dzinsy** 1968, **Zapach rumianku** 1969, **Fotoplastykon** 1969, **Być babim latem** 1971, **Obok mnie** 1972, cykl literackich portretów młodzieży m.in. **Urszula** 1968, **Agnieszka** 1971, **Katarzyna** 1972 i **Łukasz** 1972. Zbiór **Sabat czarownicy** 1971 zawiera żartobliwe felietony publikowane wcześniej na łamach „Filipinki”.

Za swoją twórczość była wielokrotnie nagradzana, m.in.:



Krystyna Siesicka  
Fot. Internet

- Nagrody w plebiscytach i konkursach w latach 1967–1979:
- 1972 – Orle Pióro
- 1973 – Nagroda prezesa Rady Ministrów za twórczość dla dzieci i młodzieży
- 2000 – Medal Polskiej Sekcji Międzynarodowej Rady do Spraw Książki dla Młodych (IBBY) za całokształt twórczości
- Medal Komisji Edukacji Narodowej
- Harcerska Nagroda Literacka Krzyż „Za Zasługi dla ZHP”
- 2008 – Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”

Utwory Siesickiej tłumaczone były na czeski i niemiecki

\* \* \*

### Sama o sobie:

Pisano o mnie źle i dobrze. Niektórym bardzo przeszkadzało, że ja sama wołam o ludziach pisać dobrze niż źle i że wybieram ze świata to, co mi się w nim podoba, a to, co mi się w nim nie podoba – zostawiam innym.

Źródło: „Zwierciadło”, nr 12/1946, grudzień 2008

Tęsknię za dzieciństwem moich dzieci, za ich zmartwieniami, kłopotami, za ich problemami, bo wtedy mogłam jakoś w nich uczestniczyć, mogłam im zara-

dzić. Teraz, gdy są dorośli, czuję się bezradna. Jeżeli mają problemy, nie mogę im pomóc, tak jak pomagałam kiedyś. I właśnie tego mi brak. Uczestniczenie w radościach jest wspaniałe, ale to prawda, że dopiero pomoc w kłopotach nadaje relacjom głębszy sens.

Źródło: „Zwierciadło”, nr 12/1946, grudzień 2008

\* \* \*

- Czas nie daje odpowiedzi, on tylko stawia kolejne pytania.
- Rośliny są jak ludzie, potrzebują miłości, ale i ludzie są jak rośliny, pozbawieni miłości więdną.
- Nie ma solidarności w stosunku do jednej osoby, okazuje się, że jest tylko solidarność w stosunku do tłumu.

## Zapałka na zakręcie

Krystyna Siesicka

### fragment

Mama uwijała się pomiędzy szafą a walizkami ubrana w spodnie i kolorową bluzkę, włosy miała przytrzymane szeroką, białą opaską. Zawsze wydawała mi się bardzo ładna, teraz jednak szczególnie uderzył mnie jej wdzięk, taki wyraźny pomimo znużenia! Nasz ojciec kochał mamę przez całe siedem lat, a potem zostawił, niefrasobliwie dorzucając do jej pięknych wspomnień o sobie – Alusię i mnie. Doprawdy nie nasza w tym wina, że mama musiała tak bardzo się męczyć, aby pchać jakoś ten swój koślawy wózek, który miał tylko trzy kółka, bo czwarte zerwało się przy jakimś wzniesieniu i potoczyło po zboczku, nie ciekawe, co stanie się z resztą pojazdu!

- Nie ma szczęścia na dwie osoby, każdy ma swoje własne, inne, prywatne.
- Paskudne, że dla jednych robi się porządek, a dla drugich nie.
- Kobiety malują się tylko przy mężczyznach, którym są bliskie.
- Nie zawsze ludzie od siebie odchodzą. Czasami trwają obok siebie i to jest najgorsze.
- Czasami z ludźmi nie warto dyskutować, nie warto im tłumaczyć, jedyne co warto, to zostawić ich i odejść. Osamotnienie jest jedną z najcięższych kar, na które człowiek może skazać człowieka.
- Przy tobie jest nie tylko ten, kto obok ciebie staje, ale i ten, do którego ty podchodzisz.
- Łatwo jest kochać i odchodzi się łatwo. Najtrudniej jest wybaczyć.

Kochałyśmy mamę bardzo. Alusia spontanicznie, hałaśliwie, a jednocześnie zupełnie po prostu. Ja kochałam mamę okrężnymi drogami.

– Jak się masz, siostrzyczko! – zawołałam siadając na łóżku.

– Alusi nie ma. Poszła w przyrodę! – roześmiała się mama.

– Ależ ja do ciebie mówię, mamo! Wyglądasz na moją młodszą siostrę!

– Nie opowiadaj! Jak spałaś i nikt mnie nie widział, liczyłam zmarszczki na swojej twarzy. Którą sukienkę chcesz włożyć, Mada? Zostawiłam ci tę niebieską, resztę powiesiłam w szafie. Ale może wolisz inną? Zjedz prędko śniadanie, pośpiesz się!

– Dlaczego mam się spieszyć? Przecież są wakacje, mamo!

– Był tu Tomek. Nie chciałam cię budzić, więc rozmawiałam z nim tylko tak, przez drzwi. Prosił, żebym ci pozwoliła przyjść na dziesiątą pod „Parasole”. Wszyscy wasi mają tam być. Więc decydujesz się na niebieską czy mam ją schować?

– Na nic się nie decyduje, mam! W ogóle nie wiem, czy pójdę pod te „Parasole”...  
– Oszalałaś chyba? Na pewno będzie bardzo przyjemnie! Co ci się stało?  
– Och, nic się nie stało... tylko z tym Tomkiem taka głupia sytuacja... To moje mleko, mammo!  
– Twoje. A tu masz bułki. Posmarowane. Jaka znowu sytuacja?

– Oj, mamuś... mówiłam ci już kiedyś! Byliśmy w sobie zakochani. Czemu się śmiesz?  
– A czemu ty się śmiesz?  
– No... ja chcę pokryć jakoś swoje zakłopotanie!  
– No, świetnie! w ten sam sposób możesz wybrnąć z Tomkiem! Śmiechem! Nie wyjmuj tego kożucha, nie wyjmuj!  
Do pokoju wpadła zadyszana Alka.

– Gdzie piłka do siatki? Idziemy grać w siatkę! Coś ty? Mada! Jeszcze w rosole? A ja już widziałam wszystkich z twojej paczki! i Maciek jest, i Miśka, i ten rudy Julek! Tomka też widziałam! Ma wąsy, daję ci słowo! Mammo, gdzie ta piłka!? O, jest! Ale miętka, flak zupełny. Otworzyli nowy sklep, wicie? Zaraz przy kościele! Co ty się tak patrzysz na mnie, Mada, jakbyś pierwszy raz człowieka widziała? Ma wąsy, przysięgam! Mammo, ona mi nie wierzy, że Tomek ma wąsy!

– Ala, czy ja coś mówię? – rozłożyłam się.

– Sama zobaczysz, że ma!

Alusia złapała piłkę i wybiegła z pokoju.

– Nie idę pod „Parasole”! – zdecydowałam desperacko.

– Wąsów się zlekąś? – parsknęła mama.

– Boże, jakie wy jesteście dziwne! Tak byle człowiekowi dokuczać! Był człowieka zgnębić!

– Daj spokój, Mada! Chyba nie masz zamiaru płakać! Oczywiście, jeżeli nie chcesz, to nie idź! Kijem cię nie wypędzę...

Włożyłam niebieską sukienkę i związałam włosy w dwie kitki nad uszami. Nie podobalo mi się. Wyje-

łam z szafy spodnicę w biało-żółte pasy i trykolorowy sweterek. Było lepiej, ale te kitki nad uszami wydały mi się teraz potworne. Rozwiązałam tasemki i chwyciłam szczotkę do włosów.

Mama usiadła na łóżku, oparła się o poręcz i przez chwilę obserwowała tę zimną wojnę, którą zaciekłe toczyłam ze sobą. Roześmiałam się.

– Dzięki Bogu, że masz jeszcze odrobinę samokrytycyzmu i poczucia humoru! – stwierdziła z ulgą.

– Kiedy pomyśle, że za trzy dni będziesz latać ze wszystkimi, ubrana w pogniecione spodnie i byle jaką bluzkę, nie mogę pojąć tych komedii, które robisz teraz!

– Zależy mi na tym, żeby zrobić dobre wrażenie! – odparłam szczerze. – Wiesz przecież, jakie to jest ważne. Nie widzieliśmy się prawie rok. Będziemy się teraz obserwować, oglądać, porównywać... wiem jak to jest. Po prostu, mammo, mam tremę przed spotkaniem z nimi.

Szłam ulicą Kościelną i z daleka widziałam już kolorowe parasole w narożnym ogródku. Szukałam wzrokiem naszej paczki, ale najwyraźniej nie było nikogo. Czy-

bym przyszła zbyt wcześnie? Ale nie! Na kościele zegar wybijał dziesiątą. Podeszłam bliżej. Od stolika podniósł się bardzo wysoki chłopiec i szybko przesuwał do wejścia. Przyjrzałam mu się i nagle wszystko minęło. Cały niepokój i trema.

– Mater Dolorosa! Tomek, jaki ty jesteś wielki! – zawołałam zaskoczona.

A więc to w nim kochałam się w ciągu ubiegłego lata i kilku tygodni jesieni!

– A gdzie reszta? – spytałam, kiedy usiedliśmy pod czerwonym parasolem.

– Mają przyjść za pół godziny! Celowo prosiłem, żebyś przyszła wcześniej...

Roześmiałam się według przykazań mamy, bo czułam się jednak trochę nieswojo.

– Masz do mnie jakiś interes? – zapytałam.

– Interes? Nie... Czy ja wiem zresztą... Zwyczajnie, chciałem cię przeprosić!

– Za co?

– Nie pisałem do ciebie.

– Ależ... to w ogóle nieistotne!

Nieistotne! A ile się namartwiłam brakiem wiadomości od niego, dopóki na imieninach Baśki nie poznałam Marka!

– Przecież ja do ciebie też nie pisałam i nie uważam, żeby... – wzruszyłam ramionami – nie ma o czym mówić, Tomek!

Był wyraźnie zawiedziony. Widać sądził, że noszę w sercu żalobę po nim. Przez chwilę usiłował nakłonić mnie do ubolewania.

– Widzisz, nie pisałem, bo prawdę mówiąc robię straszne błędy ortograficzne. To mnie zawsze peszy.

– Och, jeżeli o mnie chodzi, Tomek, to nie wysilaj się na tłumaczenie! Ja naprawdę nie jestem na ciebie obrażona – zapewniłam go.

Przyglądał mi się podejrzliwie, jakby mój dobry humor wydawał mu się udany. Nieprawda! Byłam w cudownym nastroju. Wystarczył mi tylko rzut oka na Tomka i krótka rozmowa, żebym się przekonała, jak dalece wywietrzał mi z głowy! Za każdym razem, kiedy podobał mi się jakiś chłopiec, bawiło mnie to. Nie umiałam traktować sprawy ze smiertelną powagą. Wiedziałam, że jest przelotna jak wiosenny deszcz. I jeżeli jadąc do Osady bałam się spotkania z Tomkiem, to jedynie dlatego, że w ciągu minionego roku myślałam o nim częściej niż o innych chłopcach. Sądziłam, że może to coś oznacza, że stłumione przez czas uczucie wybuchnie z nagłą siłą, kiedy go znowu spotkam. Nic nie wybuchło. Widocznie prawdziwa miłość przyjdzie do mnie inaczej. Tak sobie myślałam, siedząc z Tomkiem pod czerwonym parasolem.

Po chwili przyszła Miśka i Ewa, za nimi wkroczył Maciek. Marianny i Julka ciągle jeszcze nie było. Witając się z Miśką, wykazałyśmy kolosalny brak opanowania. Szóste wakacje spędzone razem – to już jest coś! Przecież właśnie my dwie byłyśmy załóżkami całej późniejszej paczki, która pęczniała z roku na rok.

Chłopcy przynieśli z bufetu oranżadę i szklanki, Ewa zajęła się ciastkami. Miśka nachyliła się do mnie i szeptała niecierpliwie:

– Musimy urwać się na potężne ploty, ale tylko we dwie! Nie masz pojęcia, jak się za tobą stęskniłam! Wyglądasz cudnie, Mada! Słuchaj, czy ja też tak wydorostałam, jak ty?

Podparła brodę wierzchem dłoni i przyglądała mi się prowokująco. Miśka! Jakżeż ta dziewczyna umiała się zgrywać!

– Słuchaj, ja już postanowiłam! – stuknęła ręką w stolik. – Słuchajcie wszyscy, co powiem! Idę na archeologię!

– Uważasz, że na powierzchni ziemi nie ma już nic ciekawego? Za rok ci się zmieni! Zdasz maturę i wyjdiesz za mąż! – zwątpił Maciek.

– Czy mi się zdaje, czy ten młody człowiek kpi sobie ze mnie? – obruszyła się Miśka i udając obrażoną, znowu nachyliła się w moją stronę.

– Co wyście tu tak sami z Tomkiem gadali? – zapytała szeptem. – Nie przeszło ci to, Mada? Skrzywiłam się.

– Dochodzę do wniosku, że nie miało mi co przechodzić! Bardzo go lubię i to wszystko! Przywoziasz rakietę, Miśka?

– Jasne!

– Pójdziemy na korty?

– No! Zaraz po obiedzie!

– Słuchajcie, po południu idziemy z Miśką na korty! Kto z nami?

Wszyscy. Okazało się, że to pierwsze spotkanie nie było wcale takie trudne. Mariannę i Julka powitaliśmy chóralną owacją. Ostatni zjawiał się Piotr. i chwila, kiedy podchodził do naszego stolika, była jedyną, w której odczuliśmy jakies zakłopotanie. My, ale nie Miśka. Szybko podniosła się ze swojego miejsca, podbiegła do Piotra, położyła rękę na jego ramieniu. Piotr przechylił głowę i poglądził jej dłoń policzkiem.

– Miśka! – zawołał ciepło.

– Usiądź tu, Piotr, na moim miejscu! Julek, postaraj się o jeszcze jedno krzesło!

Podczas gdy krzesło wędrowało ponad stolikiem, Piotr przysunął twarz do mojej twarzy, zupełnie bliźniutko. Nie widziałam jego oczu, ukrytych za ciemnymi szklami.

– Serwus, Piotr! – powiedziałał wyciągając rękę, której nie zauważyłam.

– Serwus, Mada! Tak mi się zdawało, że to ty!

Krystyna Siesicka

ZAPAKA  
NAZAKRĘCIE



# Jednym zdaniem o książce Siesickiej

opinie internautów

Istnieją książki, które przeczytane raz – wracają. Czasem jakaś błahostka przypomina jedno zdanie i sięga się po nie kolejny raz. Tym samym, włączają się w pewien sposób w naszą codzienność. Właśnie taką książką jest „Zapałka na zakręcie”. Pobrzmiewa w niej tęsknota, która tkwi w każdym z nas.

\*\*\*

„Czy to w ogóle była miłość? Chyba tak. Chyba w żadnym innym uczuciu ludzie nie mijają się tak często jak w tym. W gestwinie słów, gestów, spojrzeń najtrudniej odnaleźć te, które są potrzebne”.

\*\*\*

Mada i Marcin. Dwoje ludzi u progu dorosłości. Dwie kształtujące się osobowości. Oboje uczą się odpowiedzialności za swoje słowa, czyny, za drugiego człowieka. Ich życie wypełniają problemy licealistów. Szkoła, nauka i nowe przyjaźnie. Historia, jakich wiele. Krystyna Siesicka potrafi jednak najbardziej opowiedzieć przedstawić wyjątkowo.

\*\*\*

Fabula zdaje się całkiem prosta. Ot, dziewczyna poznaje chłopca, którego otacza aura tajemniczości. Podejrzewa, że on coś ukrywa, ale nie pyta. Wszystko potoczy się w rytm nieistotnych nieporozumień urastających do rangi małych tragedii.

\*\*\*

Czasami człowieka łamią drobniaki, wrażenia, do których wstyd się nieomal przyznać. Wzruszył mnie dół jego twarzy pociemniały niewyraźnym jeszcze zarostem.

\*\*\*

To szczegóły są osią powieści. Gdyby Mada nie poszła pewnego popołudnia z Marcinem na ryby, może wszystko potoczyłoby się inaczej? Cała powieść utkana jest z drobnych zdarzeń – letnich milczących wieczorów, jesiennych spacerów i grudniowych poranków. Ważny dla Mady może stać się nawet zakręt na dobrze znanej ulicy.

\*\*\*

„Zapałka na zakręcie” to nie tylko historia o miłości, a także o przyjaźni i lojalności, w której swoje role grają wierny Olo, zabiegana Ala i babcia, która zawsze wysłucha. To również opowieść pełna prostych i zaskakująco pięknych prawd. Takich jak ta, że „można tęsknić za kimś, będąc o dwa kroki”.

\*\*\*

Najważniejszy jest jednak w tej powieści język. Proste i krótkie zdania, tak dobrze oddające emocje czy porównania zapadające w pamięć. Wszystkie malują piękne obrazy – spokojnego letniska, opatulonego mrozem miasta. Autorka tworzy tym samym swego rodzaju magię, ukrytą w codzienności, na pozór niewidoczną.

\*\*\*

Pierwsza miłość, kłótnie z siostrą, spotkania z przyjaciółmi – zwykłe życie. Brak w „Zapałce na zakręcie” niesamowitych zdarzeń i heroicznych czynów. A jednak powieść urzeka swoją prostotą. W końcu to życie, jakie wiedzie większość z nas – wszyscy za czymś goniemy, tęsknimy i na coś czekamy.

SZKOŁY

# Polska Szkoła w Mahwah, New Jersey

Zosia Żeleska-Bobrowski

Teresa Osadnik

18 kwietnia 2015 r. Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika w Mahwah, NJ celebrowała 20-lecie działalności w gronie ponad 250 osób na bankiecie w Cracovia Manor w Wallington, NJ.

Wśród gości znaleźli się m. in. Konsul Generalny RP w Nowym Jorku, Urszula Gacek, która również przypominała, że rodzice ją wozili do sobotniej polskiej szkoły w Anglii, za co jest im bardzo wdzięczna. Wyrazy uznania za pracę z dziećmi, by utrzymać polski język i polską kulturę w USA płynęły z ust doradców ministra Edukacji Narodowej Olgi Iwaniak i Ireneusza Dudziec, prezesa Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Nowym Jorku dr Doroty Andraki, prezesa Centrali na stan New Jersey Marii Paździor-Marchwińskiej i księdza Jacka

Marchewki z Mahwah, NJ. Dr Andraka wręczyła dyplomy uznania dyrektor Teresie Osadnik, członkom Komitetu Rodzicielskiego: Katarzynie Michalak i Hannie Herbasz oraz nauczycielce Danucie Świątek. Dyrektor Osadnik została też wyróżniona specjalną statuetką od rodziców szkoły i medalem wdzięczności od nauczycieli.

„Z dumą patrzę, jak szkoła się rozwija” – mówiła dyrektor Osadnik. „Mamy bogatą historię i niezwykle osiągnięcia. Szkoła zawsze szczyliła się tym, że jej absolwenci są ludźmi o rozległej wiedzy, dużych umiejętnościach i szerokich horyzontach. Nasi absolwenci studiowali, albo studiują na najlepszych amerykańskich uczelniach, zdobywając prestiżowe zawody”.



Goście i pracownicy szkoły. Od lewej: dr Katarzyna Kowal, mecenas Adriana Woś-Mysliwiec, dr Dorota Andraka, doradca ministra Olga Iwaniak, Sabina Ziarnicka, doradca ministra Ireneusz Dudziec, Konsul Generalna Urszula Gacek, Michelle Laskowski, dyrektor Teresa Osadnik, ks. Jacek Marchewka, Malina Stadnik, Danuta Świątek, Katarzyna Michalak, Hanna Herbasz  
Fot. Archiwum szkoły

Początki szkoły wspominały obie założycielki – Malina Stadnik i Michelle Laskowski. „Moje przesłanie do rodziców jest proste – można z uroczystości opłatkowej, na której narodził się nasz pomysł założenia szkoły, stworzyć szkołę, która utrzyma się przez 20 lat i więcej”.

Honorowy mówca bankietu, adwokat Adriana Woś-Myśliwiec, córka Powstańca Warszawskiego, Jerzego Odonu Wosia (ps. Donat) podkreśliła potrzebę zachowania historii każdej rodziny i polskich tradycji dla następnych pokoleń. Uzmysłowała także zgromadzoną, jak wielkim sprzymierzeńcem każdej rodziny jest polska szkoła.

W bankiecie uczestniczyły rodziny z dziećmi, które nie tylko uczyły 20. rocznicę szkoły, ale również świetnie się bawiły. A pomógł im w tym występ magika. Poza tym dzieci czynnie brały udział jako asystenci w loterii z licznymi nagrodami. Bankiet uświetniły występy dziecięcego zespołu ludowego z polskiej szkoły w Mahwah i Polish American Folk Dance Company. Hymn polski i amerykański odśpiewała Paula Szczepara, uczennica piątej klasy.

Udany bankiet prowadziła Izabella Laskowska, prezes Polskiego Instytutu Teatralnego w Nowym Jorku.

## Polska Szkoła w Portland, Oregon

Wiesław Jędrzejewski

W jednej z najstarszych dzielnic Portland, niedaleko ujścia rzeki Willamette do wielkiej Columbii bije polskie serce. To tutaj, ponad 100 lat temu nasi rodacy wzniesli własnymi rekami i z własnych środków Polski Kościół pod wezwaniem Świętego Stanisława i Dom Polski z biblioteką. Te dwa budynki stoją obok siebie przy ulicy North Interstate Avenue i dumnie przypominają mieszkańcom północno-zachodniej części Stanów Zjednoczonych o naszej polskości. My, tutejsza Polonia, staramy się być godnymi spadkobiercami patriotycznych tradycji naszych przodków.

Mówiąc o obchodach 20-lecia szkoły i bankiecie, nie sposób nie wspomnieć monografii szkoły autorstwa pani Danuty Świątek. Książka przedstawia i opowiada historię powstania szkoły od pierwszych dni i pokazuje najważniejsze wydarzenia z życia szkoły. Książka jest kopalnią wiedzy o szkole i pozostanie pamiątką dla przyszłych pokoleń.

Na zakończenie obchodów 20-lecia szkoły dzieci zostały zaproszone na szkolną wycieczkę.

Pojechaliśmy statkiem Circle Line dookoła Manhattanu. Oglądając przepiękną, zatykającą dech w piersiach panoramę Manhattanu, dzieci prowadziły rozmowy po polsku, pokazując tym samym, że chociaż urodzili się na ziemi amerykańskiej i są z nią mocno zrośnięte, to jednak język ich rodziców jest im bliski.

Należy pogratulować otrzymania Dyplomu Ambasadora RP, który jest dla każdego ucznia polonijnej szkoły najwyższym wyróżnieniem, odznaczonym uczniom, którymi są: Piotr Manoś, Natalia Mastalerz, Sebastian Dytrych, Kimberly Pienkawa, Natalia Pienkawa oraz Paula Szczepara.

To właśnie dlatego, 20 lat temu z inicjatywy ówczesnego proboszcza o. F. Philiposkiego powołałiśmy do życia Szkołę Polską.

10-go maja b.r. obchodziliśmy nasz jubileusz. Uroczyste obchody uświetniła licznie przybyła miejscowa Polonia, wychowankowie szkoły, byli i obecni nauczyciele, no i nasi najmłodsi, ukochani uczniowie. Przybył również pan Konsul Ignacy Żarski z placówki dyplomatycznej Rzeczypospolitej Polskiej w Los Angeles. Po odśpiewaniu hymnów – polskiego i amerykańskiego – nasza pani dyrektor Renata Dajnowska, nie kryjąc wzruszenia, przywitała wszystkich licznie zgromadzonych gości. Od tej pory część oficjalna znakomicie przeplatała się z częścią artystyczną. Pan Ignacy Żarski odczytał list gratulacyjny od Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w LA. Po wręczeniu upominku panu Konsulowi, jeden z naszych uczniów, zaled-

wie 12-letni Mateusz Kamiński wykonał na fortepianie własną kompozycję zainspirowaną muzyką Chopina: „At The Top Of The World” („Na szczycie świata”). Po tym występie pani dyrektor przedstawiła pokrótce historię naszej szkoły i przypomniała, że uczyliśmy dzieci nie tylko języka ojczystego, ale również historii, geografii, tańców ludowych i piosenek oraz staropolskich tradycji. Uczymy nasze dzieci jak być i czuć się Polakami na emigracji. Obecna pani Prezes Towarzystwa Biblioteki Polskiej w Portland, a zawodowo znakomity choreograf – Agnieszka Łaska – zaprezentowała zebrany piękny taniec baletowy jednej ze swych tancerek do muzyki nokturnu Fryderyka Chopina. Znowu były podziękowania, wyróżnienia i dyplomy. Tym razem dla ofiarowanych rodziców, którzy nie tylko posyłają dzieci do naszej szkoły, ale z entuzjazmem, nie szczędząc sił i czasu pomagają we wszystkich imprezach i cotygodniowej działalności szkoły. Następnie uroczystości uświetnił przybyły z Polski wszechstronnie uzdolniony aktor i wokalista Artur Gotz, który dzień wcześniej przedstawił dzieciom legendę o wawelskim smoku. Tym razem zaprezentował krótki recital piosenek Marka Grechuty. Dyplomy i nagrody nauczycielom wręczyła pani prezes Agnieszka Łaska – w imieniu Towarzystwa Biblioteki Polskiej w Portland. Największe brawa zebrały jednak nasze przedszkolaki, które śpiewając po polsku i bawiąc się na scenie,

podbiły serca licznie zgromadzonej publiczności. Pięknie prezentowały się klasy starsze w autentycznych strojach krakowskich i cieszyńskich tańcząc tańce ludowe: krakowiaka i kołomajkę. To niewątpliwie zasługa instruktorów-ochotników, pan Zyty Nagler i Olimpii Trusty oraz panów Marka Stępnia i Pawła Sojki. Czuwającą nad sprawnym przebiegiem uroczystości pani dyrektor Renata Dajnowska umiejętnie wkomponowała aktualne Święta Matki i Ojca w obchody jubileuszu 20-lecia szkoły. Wdzięczne i szczęśliwe maluchy obdarowały kwiatkami nie tylko swoich, ale i wszystkich pozostałych obecnych w sali Domu Polskiego rodziców. Tańce, piosenki, wierszyki, występy instrumentalne – nasze dzieci pokazały nam wszystko, co potrafią, czego nauczyły się w naszej Polskiej Szkole po polsku. To wszystko osiągnęły i nadal będą zdobywać przez następne lata pod opieką naszych nauczycieli, instruktorów, Towarzystwa Biblioteki Polskiej i całej naszej miejscowej Polonii. Całość uświetniła bogata wystawa obrazująca historię i dorobek szkoły oraz smakołyki przygotowane przez kawiarenkę „U Dziadka” państwa Ali i Jarka Fiszerów.

We wrześniu na naszym corocznym Festiwalu Polskim w Portland, w stanie Oregon, dzieci z naszej szkoły będą jak zwykle tańczyć, śpiewać i bawić tysiące przybyłych gości, prezentując przy tym bogactwo naszej polskiej kultury.



Polskie tańce ludowe w wykonaniu dzieci ze starszych klas  
Fot. Archiwum szkoły



# Jubileusz 20-lecia Polskiej Katolickiej Szkoły im. św. Ferdynanda

Małgorzata Żukowska

To już 20 lat minęło od czasu, gdy w centrum osadnictwa Polonii lat 90. powołano pierwszą w Chicago katolicką, polską szkołę przy kościele św. Ferdynanda. Zaczęciem polskiej edukacji w parafii była nauka religii w języku polskim, prowadzona przez Siostry Misjonarki Chrystusa Króla dla Polonii, które dojeżdżały tu początkowo z Trójcowa. We wrześniu 1995 roku Polska Katolicka Szkoła im. św. Ferdynanda rozpoczęła swoją działalność. Założycielem szkoły był ks. dr Jerzy Bielecki. W tworzeniu tego dzieła pomagali mu członkowie ówczesnej rady parafialnej: Zofia Kass, Edward Cyran, Jan Kruk i Piotr Tyrka. Wielu cennych wskazówek przy zakładaniu szkoły udzielił Wiktor Barczyk – znany z zasług dla oświaty polonijnej. Szkołę zatwierdził i błogosławił działalności proboszcz parafii św. Ferdynanda ks. David Cortesi – Włoch z pochodzenia.

W latach 1995-2005, gdy proboszczem był ks. Cortesi, funkcję tzw. dyrektora wykonawczego pełnili polscy księża wikariusze: ks. Jerzy Bielecki (od września do grudnia 1995), ks. Tadeusz Dzieszo (od stycznia 1996 do stycznia 1997), następnie ks. Władysław Juszcak (od stycznia 1997 do 2003), ostatnim był ks. Roman Rataj (2003-2006). Po nim bezpośredni nadzór nad szkołą sprawuje polski proboszcz parafii św. Ferdynanda ks. Zdzisław Torba. Funkcję dyrektora edukacyjnego szkoły pełnią kolejno: Anna Harmata (1995-1996), Celina Bartosz (1996-1997), Lucyna Olszewska (1997-2004), Renata Gawlik (2004-2007), s. Genowefa Potaczała (2007-2015), obecnie s. Dorota Domin.

Od początku założenia szkoły ważną rolę pełni Komitet Rodzicielski, przewodzili mu kolejno: Piotr Tyrka (1996-1996 i 1999-2001), Elżbieta Dziedzic (1996-1999), Stanisław Urban (2001-2003), Krysztyna Blacharczyk (2003-2006), Władysława Mitoraj



Siostra Genowefa Potaczała  
Fot. Archiwum szkoły

(2006-2012), od 2012 przewodniczącą komitetu jest Bogusława Łakomy.

Szkoła od początku w swoich murach zrzeszała setki młodych Polaków, a po kilku latach liczba przekroczyła tysiąc! Największą liczbę, 1216 uczniów, odnotowano w roku 2004/05. Mimo że okolica w ostatnich latach mocno zmieniła skład etniczny, szkoła ma dalej moc przyciągania. Większość uczniów podejmuje naukę u nas, przyjeżdża z innych dzielnic. W roku szkolnym 2014/15 liczba dzieci wynosiła 945, opiekę dydaktyczną i wychowawczą sprawowało ponad czterdziestu nauczycieli i katechetów.

Patronem szkoły jest św. Ferdynand III Kastylijski, który jest wzorem władcy i rycerza. Na zdobytych spod panowania muzułmanów terenach zakładał klasztory i świątynie, założył uniwersytet w Salamance, zaczął pracę nad redagowaniem kodeksu prawa. Idąc za jego przykładem, chcemy łączyć wiarę z kulturą, aby w amerykańsko-polskiej społeczności wzrastały szereg ludzi prawych, wykształconych, prawdziwych patriotów szanujących zasady Ewangelii i dumnych ze swojego polskiego pochodzenia.

Wychodząc z tych założeń, religia jest włączona w siatkę godzin lekcyjnych, a nad katechetami czuwa koordynator katechezy podległy bezpośrednio proboszczowi parafii. Mszą św. zaczyna się i kończy każdy rok szkolny, dzieci także uczestniczą we Mszy św. z okazji Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego (wypisują wypominki za zmarłych ze swoich rodzin). Podczas Adwentu i Wielkiego Postu prowadzone są rekolekcje dla dzieci. Zajęcia w każdą sobotę zaczynają się modlitwą, prowadzoną przez szkolny radiowęzeł, w październiku dzieci prowadzą dziesiątkę różańca.

Początkowo większość uczniów szkoły była urodzona w Polsce i szkoła polska była dla nich kontynuacją przerwanej nauki. Obecnie niemal wszystkie dzieci są urodzone w USA i polski jest dla nich drugim językiem. Wychodząc naprzeciw obecnym

potrzebom dzieci, nasza szkoła zwróciła się o merytoryczną opiekę do Szkoły Języka i Kultury Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, toteż od 2011 roku KUL sprawuje patronat nad naszą szkołą. Instruktorzy z KUL-u pomagają nauczycielom sprostać nowym wyzwaniom polskiej – polonijnej szkoły, ucząc podczas warsztatów metodycznych nowego podejścia do nauczania – kładącego nacisk na gramatykę funkcjonalną. Konkretnymi owocami współpracy są ćwiczenia gramatyczne do klas: IV, V, VI oraz dla klas licealnych ćwiczenia bazujące na wybranych tekstach literackich. Rok szkolny 2015/16 będzie czasem testowania kompletu podręczników do klasy pierwszej szkoły podstawowej. Planowany jest też podręcznik dla nauczyciela do przedszkola. Instruktorzy z KUL-u przeprowadzają egzaminy certyfikatowe potwierdzające znajomość języka polskiego naszych maturzystów (poziom B2).

Centrum Dziedzictwa Kulturowego Polonii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz Polska Katolicka Szkoła im. św. Ferdynanda w Chicago zapraszają nauczycieli i uczniów szkół polskich na terenie Stanów Zjednoczonych do udziału w projekcie „Polskie dzieje w Ameryce”.

Celem projektu jest zabezpieczenie śladów polskości w Stanach Zjednoczonych, dlatego zwracamy się z prośbą o przekazywanie za pośrednictwem wolontariuszy:

1. Wspomnień, pamiętników oraz zbiorów korespondencji polskich emigrantów.
2. Fotografii, nagrań filmowych i relacji audio.
3. Prasy, książek polskich wydawanych w USA oraz wydawnictw jubileuszowych, kronik parafialnych etc.
4. Innych wytworów kultury, sztuki, numizmatyki, odznaczeń etc. świadczących o polskich dokonaniach w nowym kraju osiedlenia.

Zachęcamy do spisywania i nagrywania relacji – w szczególności osób z najstarszego pokolenia – które powinny zawierać następujące informacje:

- przyczyny emigracji i sposób dotarcia do nowej Ojczyzny,
- okoliczności adaptacji w nowym środowisku (najważniejsze problemy, rodzaje otrzymanej pomocy),

- czynniki wspomagające zachowanie polskości na emigracji (parafia, polska szkoła, prasa, instytucje, organizacje i stowarzyszenia, kontakty z rodakami, formy pielęgnowania ojczystej tradycji etc.)
- informacje o wybitnych duszpasterzach, działaczach polonijnych i ich działalności.
- informacje o szczególnie ważnych polskich inicjatywach i przedsięwzięciach.

Wyżej wymienione zbiory można przekazać za pośrednictwem Polskiej Szkoły św. Ferdynanda w Chicago (opieka naukowa s. dyrektor Genowefa Potaczała).

Najciekawsze wspomnienia zostaną opublikowane i rozpowszechnione.

Najcenniejsze zbiory, fotografie, filmy etc. zostaną wyekspozowane na stronach internetowych Centrum Dziedzictwa Kulturowego Polonii KUL.

#### Kontakt w USA:

Polska Szkoła św. Ferdynanda w Chicago  
e-mail: sekretariat@szkolaswferdynanda.org  
tel.: 773 945 0505

#### Kontakt w Polsce

Centrum Dziedzictwa Kulturowego Polonii KUL  
e-mail: biuro@centrumdziedzictwapolonii.pl  
Tel.: +48 500 175 429

W grudniu 2014 zakończyła się pierwsza edycja studiów podyplomowych dla nauczycieli – **Nauczanie języka polskiego jako obcego**, organizowana przez KUL i Polską Szkołę im. św. Ferdynanda.

Szkoła nasza ma ofertę praktycznie dla każdego od trzeciego roku życia do... górna granica wieku bez ograniczeń. Oferujemy klasy nauki języka polskiego od podstaw zarówno dzieciom jak i dorosłym. Dla dzieci, które z różnych przyczyn przerwały naukę w polskiej szkole, prowadzimy zajęcia wyrównawcze, uprawniające do dołączenia po pewnym czasie do swojej grupy wiekowej. Dzieci ze słabą znajomością polskiego mogą pozostać ze swoją grupą wiekową, otrzymując dyplom uczestnictwa w zajęciach. Dużą pomocą dla rodziców jest też możliwość zajęć ze szkolnym logopedą.

Dzieci w przedszkolu mają dodatkowe lekcje rytmiki, od klasy zerowej wprowadzona jest religia jako osobny przedmiot. Klasy ósme kończą się egzaminem, matura składa się z części ustnej (język polski i religia) oraz z pisemnej (historia, język polski). Oczywiście szkoła posiada akredytację stanową, ma także możliwość korzystania z kredytów z Notre Dame High School.

Oprócz zwykłych zajęć lekcyjnych oferujemy szeroką gamę zajęć dodatkowych: program muzyczny (indywidualna i zespołowa gra na instrumentach); schola „Radość” dla starszych dzieci; schola „Kropeczki” dla młodszych dzieci; zespół taneczny „Gwiazdki”. Talenty plastyczne mogą dzieci rozwijać w kółku plastycznym, a także podczas warsztatów wykonywania palm wielkanocnych, zdobienia pisanek lub wykonywania ozdób choinkowych. Ponadto w szkole działa kółko różańcowe, klub gry w szachy, a także drużyny harcerskie (skrzaty, zuchy, harcerze).

Tradycją szkoły stały się też konkursy artystyczne na najpiękniejszą Szopkę Betlejemską i najpiękniejszą Palmę Wielkanocną. Celem konkursu jest nie tylko wyłonienie talentów, ale też integracja rodziny. Zdarzało się np. że kwiaty do palmy wykonywały dziadkowie w Polsce, a elementy palmy były „montowane” w Chicago. Kilka razy uczniowie naszej szkoły zajęli czołowe miejsca w konkursie szopek krakowskich organizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Krakowa. Szopka uczennicy Julii Jaroń zajęła pierwsze

miejsce (w odpowiedniej grupie wiekowej) w konkursie szopek w Krakowie.

Każdego roku, oprócz konkursów artystycznych, organizowane są konkursy wiedzy na każdym poziomie wiekowym (od klasy pierwszej), czasami po kilka w roku. Forma rywalizacji jest zazwyczaj indywidualna, ale czasem również zespołowa. Dużą popularnością cieszą się wśród młodszych uczniów konkursy recytatorskie, podczas których dzieci ucharakteryzowane są zgodnie z treścią prezentowanych utworów. Młodzież i dzieci chętnie uczestniczą w akademiach, przedstawieniach, koncertach, Jasełkach czy w Pasji. W ostatnich latach wprowadziliśmy naszą lokalną paradę z okazji 3 Maja na procesji szkolnej dla klas młodszych, a także koncerty Pieśni Patriotycznej. W szkole nie brakuje też rozrywki, organizowany jest bal dla dzieci, dyskoteka dla młodzieży i zabawa dla rodziców. Chcemy dzieci uwrażliwiać na potrzeby innych, stąd w Wielkim Poście dzieci zbierają pieniądze na potrzeby misyjne, natomiast zbiórkę adwentową przeznaczamy na pomoc Polakom żyjącym na Wschodzie.

Wielkim przeżyciem dla całej społeczności szkolnej była katastrofa smoleńska, która wydarzyła się na tydzień przed planowanym bankietem z okazji 15-lecia szkoły. Bankiet został odwołany, a w pierwszej rocznicę smoleńską ogłosiliśmy jako honorowych patronów parę prezydencką – Marię i Lecha Kaczyńskich. Jako cenną pamiątkę przechowujemy dwa listy gratulacyjne napisane na nasz jubileusz przez ministra Mariusza Handzlika z kancelarii prezydenta RP oraz od Macieja Pałyńskiego – prezesa Wspólnoty Polskiej – obydwaj zginęli w katastrofie smoleńskiej. Naszą szkołę odwiedzili i spotkali się z uczniami: rektor KUL-u prof. Antoni Debiński, prof. Jacek Gołębiowski KUL, prof. Piotr Jaroszyński KUL, prof. Kazimierz Nowaczyk, syn profesora Biniendy-Konrad Binienda; Andrzej Pilecki, Leszek Żebrowski, Natalia Piekarska-Poneta; dziennikarze: Ewa Stankiewicz, Jan Pospieszalski; rodziny smoleńskie: Zuzanna Kurtyka, Beata Gosiewska; filmy swoje prezentowali: Grzegorz Braun, Ewa Kurek, Anna Ferens, Arkadiusz Gołębiowski; nie zabrakło hierarchów kościelnych: kard. Francis George,

abp. Zygmunt Zimowski, abp. Józef Życiński. Były też organizowane spotkania z weteranami.

Mamy więc wiele powodów do celebrowania dwudziestoletniej pracy oraz podsumowania dorobku szkoły. Z chlubą patrzymy w przeszłość, a z nadzieją oczekujemy kolejnych owocnych lat naszej szkoły. Wraz z obchodami jubileuszu żegnamy Naszą Dyrektorkę – siostrę Genowefę Potaczałą, która sprawując funkcję dyrektorki przez ostatnie osiem lat, była inicjatorką wielu wspaniałych przedsięwzięć i wpłynęła na patriotyczny profil działalności szkoły. Za działalność patriotyczną została odznaczona Medalem Paderewskiego przez Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej, natomiast w roku 2015 siostra Genowefa otrzymała nagrodę Pułaskiego przyznawaną przez Kongres Polonii Amerykańskiej, wydział na stan Illinois. Dziś opuszcza naszą szkołę, pozostawiając plany, które my, nauczyciele, obiecujemy realizować. Będzie nam Ciebie, Siostrzo, brakować.

Przyrzekamy sumiennie wypełniać nasze obowiązki. Będziemy starać się, aby Polska Katolicka Szkoła im. św. Ferdynanda była centrum wychowania Młodej Polonii w duchu katolickim, dumnej ze swojego pochodzenia.

### „Słówko” od Siostry Doroty – nowego dyrektorki szkoły

Witam serdecznie wszystkich uczniów oraz rodziców Polskiej Katolickiej Szkoły św. Ferdynanda w Chicago. W kilku słowach pragnę przedstawić się wszystkim, z którymi przyjdzie mi współpracować. Pochodzę z województwa podkarpackiego, z diecezji przemyskiej, a dokładnie z małego miasta Łańcut znanego z pięknego zamku i powozowni. Jestem najstarszą z trojga rodzeństwa; moi rodzice, siostra i brat mieszkają w Polsce. Po maturze wstąpiłam do Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla w Poznaniu. Po ukończeniu studiów teologicznych zostałam posłana do pracy z dziećmi i młodzieżą jako katechetka w Tarnowie, Pырzycach i Szczecinie. Po złożeniu wieczystej profesji w 2003 roku zostałam wysłana do pracy wśród Polonii w Stanach Zjednoczonych. Moją pierwszą placówką za oceanem była Parafia św. Błażeja, gdzie wspólnie z



Siostra Dorota Domin – obecna dyrektorka Polskiej Katolickiej Szkoły im. św. Ferdynanda  
Fot. Archiwum szkoły

siostrami organizowałyśmy nowopowstającą szkołę polską. Tam zdobywałam doświadczenie pracy w administracji szkoły, a później na stanowisku dyrektorki. Moje 10 lat spędzone w Chicago to również czas dalszych studiów, pracy z dziećmi i młodzieżą w grupach parafialnych i zespołach muzycznych, a także koordynacji programów religijnych. W tym czasie podjęłam się również misji tworzenia nowego przedszkola sióstr misjonarek w Lombard. Ostatnie dwa lata spędziłam na wschodnim wybrzeżu Ameryki, gdzie byłam dyrektorką w podstawowej szkole amerykańskiej St. Francis Xavier School w Newark, NJ oraz pomagałam w duszpasterstwie polonijnym przy Parafii św. Kazimierza Królewicza.

W wolnych chwilach uwielbiam czytać, podróżować i odkrywać nowe miejsca. Z radością i zaufaniem wchodzę w nowy rozdział mojego życia i posługiwania, tym razem w Parafii św. Ferdynanda. Mam zaszczyt być częścią Polskiej Katolickiej Szkoły o tak wspaniałej reputacji. Moim celem jest kontynuować dobre, wzniosłe, wypracowane przez 20 lat tradycje szkoły. Zdaję sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności, jaka na mnie spada, ale ufam, że także przeze mnie będzie mogło się pomnażać dobro w tym miejscu i w tym czasie. Chcę być otwarta na wszystko, co Pan Bóg przygotował dla mnie w tym miejscu.

Liczę na Waszą pomoc i współpracę.

S. Dorota Domin  
Misjonarka Chrystusa Króla

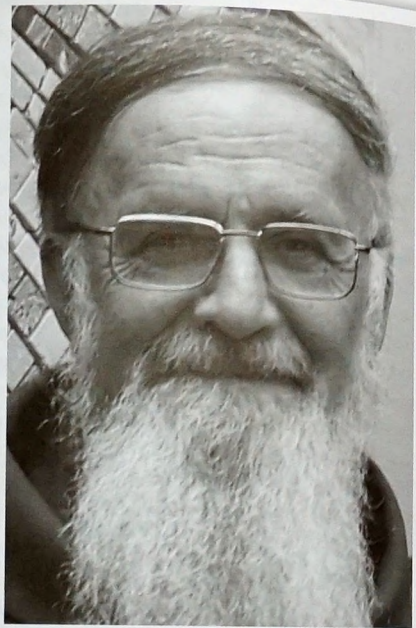
# Boży Szaleniec

słów kilka o o. Jerzym Karpińskim

Małgorzata K. Belcik

Patrząc na ojca Jerzego, można pomyśleć, że to jakiś święty zstąpił z nieba. Długa broda, siwe włosy zaczesane na bok, uśmiech i mądre oczy, w których widać Boga. Ale o. Jerzy, choć na miano świętego jak najbardziej zasługuje, jest pełnym energii jezuitą, który robi wiele zamieszania, gdziekolwiek się pojawi. Zamieszania w pozytywnym tego słowa znaczeniu, zamieszania, które jest dziełem Bożym i służy dobru innych.

Ojciec Jerzy Karpiński 30 lipca br. obchodził 50-lecie wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego. Z tej okazji w niedzielę, 2 sierpnia, w Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa w Chicago została odprawiona uroczysta msza św. w intencji Jubilatów, którą koncelebrowali biskup Andrzej Wypych, superior o. Tomasz Oleniacz, proboszcz parafii św. Władysława o. Marek Janowski, redaktor Radia Maryja w Chicago o. Zbigniew Pieńkos wraz z o. Jerzym. Homilię wygłosił superior o. Tomasz, w której podkreślił, że o. Jerzy jest jezuitą – kapłanem oddanym swojej posłudze i misji oraz posłusznym zakonnikom. W życzeniach powiedział: „Żebyś usłyszał od Jezusa te słowa: „Ponieważ żyłeś ze mną w trudzie, wejdź ze mną do mojej chwały”. Niech obdarzy cię łaską, siłami i zdrowiem”. Następnie o. Tomasz odczytał list od o. prowincjała J. Kołacza, opisujący drogę o. Jerzego oraz list o. Korkorana, przełożonego regionu rosyjskiego, wspominającego o. Jerzego jako prawdziwie oddanego człowieka Kościoła. Przed zakończeniem mszy nadszedł czas na życzenia. Biskup Wypych stwierdził, że formacja jezuitska jest jak formacja wojskowa i że kiedy myśli „jezuita” to widzi o. Jerzego. Składając życzenia, zazna- czył, że nie spotkał tak posłusznego człowieka jak o. Karpiński. Następnie życzenia muzyczne złożyli górale i Koło Prababć i Pradziadków. Na koniec głos zabrał sam Jubilat, który podziękował za współpracę wszystkim organizacjom, mówiąc: „Dziękuję, że nie



Nasz ukochany Ojciec Jerzy  
Fot. Małgorzata Belcik

jestem sam, bo grupa przypilnuje księdza, żeby się dobrze sprawował”.

Po mszy św. wszyscy zostali zaproszeni na wspólne świętowanie w ogrodzie przy domu jezuitów na Avers. I choć świętowanie rozpoczęło się wielką burzą, to goście licznie przybyli, aby złożyć o. Jerzemu życzenia, podziękować i wspólnie się radować. Uczę przygotowały organizacje działające przy ośrodku jezuitskim w Chicago, zabawę prowadziła kapela Teatru Ludowego „Rzepicha”, a wszyscy zebrani prawdziwie radośnie świętowali.

O. Jerzy Karpiński urodził się 4 kwietnia 1950 r. w Nowym Sączu. 30 lipca 1965 r. wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego, w 1970 r. zdał maturę w Rzeszowie. Studiował filozofię w Krakowie, teologię w Rzymie. Jako ksiądz pracował w Rzymie, Niemczech, Austrii i wielu miastach Polski. Prawie piętnaście lat spędził na Wschodzie: na Syberii, w Moskwie, Kazachstanie, Kirgizji i na Bia-

łorusi. Był przełożonym regionu rosyjskiego. Kilka lat pracował w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach, a w 2010 r. przybył do Chicago. Sam mówi, że szybciej można wymienić, czego nie robił, niż co robił w czasie swej kapłańskiej posługi.

W Chicago o. Jerzy zaangażowany jest we współpracę z wieloma grupami i organizacjami. Są to: Klub Prababć i Pradziadków, Sychar, Grupa 12. kroków, Strong Family, ministranci, schola, Wspólnota Życia Chrześcijańskiego, Zrzeszenie Literatów Polskich w Chicago, Zrzeszenie Nauczycieli Polskich. Może się wydawać, że ojciec jest wszędzie i robi tysiąc rzeczy naraz. Osoby blisko z nim współpracujące podkreślają, że o. Karpiński posiada ogromną energię do działania, czym zaraża innych, ma niezliczone pomysły na nowe inicjatywy, zawsze jest otwarty na drugiego człowieka, umie służyć i chce służyć, potrafi skupić wokół siebie ludzi. Ewa Kozioł, która współpracuje od kilku lat z o. Jerzym w organizacji Strong Family zaznacza, że „Ojciec Jerzy jest niezwykle osobą, promieniującą energią. Ma w sobie coś, co powoduje, że ludzie chcą być lepsi. Jest po prostu kochany. Jest świetnym spowiednikiem. Dotknął wielu ludzi swoją osobą i swoimi pomysłami. Czasem czuje się zawstydzona, kiedy jestem zmęczona realizowaniem wszystkich pomysłów o. Jerzego, a on ma nadal siłę”. Ministranci stwierdzają, że o. Jerzy jest zawsze uśmiechnięty, zadowolony, troszczy się o nich, daje prezenty i uczy prostoty życia.

Ojca Jerzego cechuje też ogromna skromność. Zawsze drugi człowiek jest ważniejszy, drugiemu trzeba pomóc. A tak o. Jerzy mówi o sobie podczas rozmowy ze mną:

**M.B.:** Ojciec bardzo wcześnie wstąpił do Towarzystwa Jezusowego, bo mając zaledwie 15 lat. Czy to powszechny zwyczaj i dlaczego tak się stało?

**o.J.K.:** Wszystkich to dotyczyło, że trzeba było wcześniej podejmować decyzje. Szkoła podstawowa obowiązkowa, siedem klas, była do 14-go roku życia, potem trzeba było wybierać i zdecydować, kim być w życiu i co robić. Było się niejako zmuszonym do podejmowania decyzji. Większość dziewczyn przecież wychodziła za mąż, jak tylko przekroczyły

osiemnasty rok życia, a niektóre jeszcze wcześniej, za pozwoleniem rodziców.

**M.B.:** W swoich wypowiedziach podkreśla Ojciec, że jezuitci są specyficzni. Na czym polega ta jezuitska specyfika?

**o.J.K.:** Czasem się żartuję z jezuitów, a czasem podkreśla ich oryginalność. Bo proszę sobie wyobrazić dwóch kolegów jezuitów, wyjeżdżających na misje do Chin, z których po jakimś czasie jeden zostaje mandarynem, a drugi padać musi plackiem na ziemię, gdy tamtego niosą w lektyce. Wszystko na większą chwałę Boga i cześć Niepokalanej.

**M.B.:** Przebywał Ojciec z posługą w wielu miejscach na świecie. Proszę powiedzieć, które z tych miejsc zapadło Ojcu najgłębiej w pamięci?

**o.J.K.:** Każde środowisko jest szczególne, ale na pewno pozostaje w pamięci Syberia i Kazachstan z całą Środną Azją, bo ja tam przecież pracowałem najdłużej w moim życiu w jednym miejscu. Żyło się w tych samych warunkach, co miejscowa ludność, a więc przyszło dzielić wspólne trudności, niedostatki i problemy codziennego życia. Były to czasy, kiedy kraje te zaraz po rozpadzie Związku Radzieckiego przeżywały wielki kryzys.

**M.B.:** Związany jest Ojciec z wieloma organizacjami, grupami w kościele, nie odmawia Ojciec nikomu pomocy, prowadzi bloga i ma konto na FB. Jak Ojciec na to wszystko znajduje czas?

**o. J.K.:** Wszyscy się spieszymy, i całe życie się spieszymy, najczęściej aż do zawatu serca. Sam się pytam nieraz o sens tego pośpiechu. Czy ksiądz ma zostawać w tyle za – na przykład – nauczycielami, którzy przejawiają tyle różnorodnych inicjatyw wychowawczych? Mają tyle obowiązków i jeszcze się więcej od nich wymaga. Trzeba po prostu dorównać kroku wszystkim, którzy ciężko pracują i zarabiają na życie swoje i swojej rodziny. Tak jest zresztą w każdym zawodzie. Dodam, że ja – podobnie jak wielu aktywnych ludzi – od wielu lat nie oglądam telewizji, z wyjątkiem „Ranczo”, no i „Rodziny Zastępczej”.

**M.B.:** Ojciec jest niezwykle nowoczesny jeśli chodzi o wirtualny świat. Czy uważa Ojciec, że to sposób dotarcia do poszukujących Chrystusa?

**o.J.K.:** Na Syberii mieliśmy o dwa lata wcześniej pocztę elektroniczną, zanim ona oficjalnie pojawiła się w Polsce. Pan Jezus powiedział do swoich uczniów, żeby szli i głosili dobrą nowinę na całym świecie i wszystkim ludziom. Uważam siebie za Jezusowego ucznia, więc staram się dotrzeć tam, gdzie są ludzie. Jeśli wykorzystam do tego internet, to nie ma w tym nic złego. Jeśli czytelnik jakiegoś tabloidu przeczyta moje ewangeliczne rozważanie, to z tego może wypłynąć tylko dobro. W społecznościach internetowych można się wiele nauczyć od tych ludzi. Przed laty, zaraz po wyborze Wojtyły na papieża, sklepy w Anglii (tzw. sexshopy), widząc popularność tego człowieka, zaczęły sprzedawać jego książkę „Miłość i odpowiedzialność”. Nie słyshałem, żeby Watykan protestował przeciwko temu.

**M.B.:** Niektórzy znajomi podkreślają, że ojciec posiada niezwykłą pamięć. Czy to dar Boży, czy jakieś ćwiczenia pamięci?

**o.J.K.:** Trzeba pamiętać, kim się jest i jaka jest moja rola w społeczeństwie, szczególnie w relacjach z różnymi grupami ludzi. Z tą pamięcią jest największy problem, bo każdemu człowiekowi łatwiej przychodzi coś zapomnieć aniżeli zapamiętać. Teraz ja sobie powtarzam i dziękuję Bogu za dwa dary: dar zapominania i dar pamiętania. Częściej wykorzystuję dar zapominania, za co przychodzi mi często wstydzić się i przeproszać.

**M.B.:** Na Ojca blogu można przeczytać artykuły na przeróżne tematy od modlitewnych, przez rodzinne, historyczne po medyczne, posłuchać muzyki, obejrzeć piękne zdjęcia, obrazy, memy. Ale chyba na pierwsze miejsce wysuwają się Maryja i małżeństwo-rodzina. Jak Ojciec wybiera tematy i artykuły?

**o.J.K.:** Jeśli coś mi się podoba, mnie umacnia na duchu, coś mi wyjaśnia, to jest wielkie prawdopodobieństwo, że komuś jeszcze to się też przyda. Dzielę się zatem tym, co sam zrozumiałem, albo mi się spodobało. Co ja lubię, to może ktoś inny też polubi. Jeśli coś jest piękne, to jest i dobre i prawdziwe. Dzielę się więc pięknem, i dobrem, i prawdą. A dzielenie, podobnie jak rozmowa, składa się z dwóch elementów: słuchania oraz mówienia. Jeden słucha – drugi mówi (byłe tylko nie równocześnie słuchać i mówić). Dzielę się tym, co posiadam. Ale najpierw powinie-

nem się nauczyć przyjmować, bo jak nie będę umiał przyjmować od innych, to nie będę właściwie dawał i dzielił się. Błogosławiona matka Teresa z Kalkuty przypominała, że nie liczy się, co my dajemy, ale ważnym jest, jak my to dajemy. Tego uczyłem się od bezdomnych i więźniów, których byłem kapelanem. Tego trzeba się uczyć i praktykować przez całe życie.

**M.B.:** Ojciec wygląda jak uosobienie spokoju i radości. Czy Ojciec w ogóle się złości? Jeśli tak, to na co i jak Ojciec sobie radzi ze złością? A jeśli nie, to jaka jest Ojca rada na złość?

**o.J.K.:** Dziękuję. To, co słyszę, bardzo miłe brzmi dla uszu. Ale mam swoje zdanie na ten temat, które się całkowicie różni od tego, co Pani Redaktor napisała. Mam swoją słodką tajemnicę. Życia nie wybieramy. Problemów codziennych też nie wybieramy. Tematów do artykułów też nie wybieramy. One narzucają się same, jeśli tylko nastawić uszu. Jest taka piękna modlitwa, którą bardzo lubię:

„O Boże, użyż mi pogody ducha, abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić; odwagi, abym zmienił to, co mogę zmienić; i mądrości, abym odróżniał jedno od drugiego”. Jako pierwszy modlił się nią imperator rzymski Marek Aureliusz, filozof i poeta, człowiek wcale nie ochrzczony. A w ogóle to staram się jak najmniej przeszkadzać Panu Bogu, bo wiem, że On coś chce nieraz za moim pośrednictwem zrobić. Staram się Mu nie przeszkadzać, bo zwykle lepiej jest niczego nie zrobić aniżeli coś zepsuć.

**M.B.:** Ojciec ma niezwykle poczucie humoru. Czy to wrodzona zaleta, czy Ojciec to wypracował?

**o.J.K.:** Pierwszy raz w życiu słyszę taką pochwałę, że mam poczucie humoru. Dziękuję. Nie wiedziałem. Uczciwie mówiąc, to pracuję nad sobą. Wygodniej byłoby pracować nad naprawianiem innych, ale wiem, że to robi już wielu ludzi, więc ja staram się pracować nad sobą, bo uważam, że jak chcę zmienić świat wokół mnie, to muszę zmienić siebie, i wówczas okaże się, że cały świat, nie tylko wokół mnie, jest lepszy.

**M.B.:** Czy Ojciec ma jakieś oczekiwania od Boga na przyszłość lub plany, które wymagają Bożej akceptacji?

**o.J.K.:** Wstępując do jezuitów nie wiedziałem, że przyjdzie mi tak bezwzględnie słuchać przełożonych, którzy przedstawiają samego Boga. Potem się z tym zgodziłem, chociaż nieraz było bardzo trudno. Wiem też z własnego doświadczenia, że o wiele trudniejsze jest zarządzanie ludźmi aniżeli słuchanie. Nie mam zatem żadnych osobistych recept na własne życie.

**M.B.:** Kim jest dla ojca Bóg?

**o.J.K.:** Cierpliwym Ojcem.

*Kto jeszcze nie poznał o. Jerzego, niech jak najszybciej to nadrobi i wybierze się w poniedziałek na 7:00 wieczorem do jezuitów na mszę i naukę o. Jerzego, zajrzy na blog ([ojerzysj.blogspot.com](http://ojerzysj.blogspot.com)) lub umówi się z ojcem na herbatę. To Boży Szaleniec, który swą energią, posłuszeństwem, poczuciem humoru, skromnością i wielkim sercem zadziwia wszystkich.*

## O sobie...

Danuta Szkutnik

Urodziłam się w urokliwym miejscu, na południu Polski, między Dębicą a Tarnowem. Choć nie było mi dane cieszyć się pełnią rodzinnego szczęścia, gdyż w wieku dwóch lat zostałam półsierotą, to moje dzieciństwo wypełnione było troskliwą, matczyną czułością oraz zapachem jagód i grzybów, bowiem Czarna Tarnowska, moja rodzinna strona i duża gmina, otoczona jest dokoła pachnącymi, sosnowymi lasami.

Tam też ukończyłam szkołę podstawową, której wysoki poziom dał mi szansę dobrego startu w sześcioletnim Studium Wychowania Przedszkolnego w Tarnowie. Spotkanie wielu wspaniałych pedagogów zaowocowało świetnym przygotowaniem do zawodu nauczyciela. Rozpoczęłam swoją nauczycielską misję w klasach nauczania początkowego, która szybko okazała się moją pasją. Chęć własnego rozwoju i apetyt na nowości edukacyjne skierowały mnie do Alma Mater, gdzie uzyskałam magisterium w zakresie nauczania początkowego w katedrze psychologii i pedagogiki w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Po kilkunastu latach pracy w Polsce wraz z mężem i dwójką małych dzieci przyjechałam na krótko do Chicago. Jak się okazało, pojęcie „krótko” jest bardzo względne, gdyż właśnie zegar czasu odmierzył nam w tym roku okrągłą cyfrę 20. Moja córka,



Danuta Szkutnik – autorka podręcznika „Już czytam”, nauczycielka Polskiej Katolickiej Szkoły im. św. Ferdynanda w Chicago  
Fot. Archiwum szkoły

obecnie lekarz pediatra, kończy swoją rezydencję. Syn, absolwent uniwersytetu, obdarował mnie cudowną wnuczką, a ja napisałam podręcznik do nauki czytania w klasie pierwszej i ćwiczenia kształcące pisanie i język.

„Usprawiedliwiają” swoją odwagę, pragnę podprzeć się bagażem doświadczeń zdobytych nie tylko w Polsce, ale i tu, w USA, bowiem zaraz po przybyciu do Chicago rozpoczęłam pracę w Polskiej Katolickiej Szkole im. św. Ferdynanda, która nie tylko wzbogaciła mój warsztat pracy, ale była panaceum na rozkołysane serce emigranta. I tak moja przygoda z polonijnymi dziećmi dwujęzycznymi trwa do dzisiaj.

Ponadto pracuję w polsko-amerykańskim przedszkolu Kids World, w grupie kindergarten (odpowiednik polskiej zerówki). Pracując z dziećmi z różnych środowisk, miałam szansę na wnikliwą analizę i rzeczową wiedzę na temat skutecznych metod nauczania, co, mam nadzieję, udało mi się zawrzeć w podręczniku „Już czytam”.

## Artystka Kinia

Małgorzata K. Belcik

Skromność nie idzie w parze ze sławą, a jednak zdarzają się artyści, którzy swą niekrzykliwą postawą zaskakują. Do takich młodych artystów należy Kinga Smutek, nazywana przez rodzinę i przyjaciół Kinia.

Kinga, choć nosi nazwisko Smutek, należy do wesołych nastolatka. Ma ogromne poczucie humoru, lubi żartować i śmiać się. Jest bardzo skromną dziewczyną, która nie chwali się swoimi sukcesami, ale zwyczajnie się nimi cieszy. Jest nieśmiała i potrzebuje czasu, by się zaprzyjaźnić. Grono jej przyjaciół jest niewielkie, ale to przyjaźnie prawdziwe i głębokie.

Kinga jest uczennicą Bartlett High School i Akademii Języka Polskiego i Kultury w Bartlett. Jest uczennicą wzorową, zawsze przygotowaną na zajęcia, chętnie się uczącą i głodną wiedzy. Poza zwykłymi zajęciami Kinga robi „tysiąc” innych rzeczy. Śpiewa w chórze, udziela się w szkolnym teatrze, należy do szkolnego klubu zajęć pozalekcyjnych, pisze do szkolnej gazety, występuje na wielu scenach, grając i śpiewając. Do jej licznych talentów należy także pieczenie ciast! Świątecznym tortem z ręcznie wykonanymi bałwanekami zajadała się cała klasa w polskiej szkole.

Największą sławę przyniosły Kindze występy z zespołem Profusion, którego jest członkiem. Kinga gra na klawiszach i śpiewa. Zespół tworzą Caroline Baran, Joshua Freehill, Pascal Pahl i Daniel Brożek. Ci nastolatki nie tylko razem ćwiczą i występują na scenie, ale również są prawdziwymi przyjaciółmi. Wiele razem przeszli przez kilka lat wspólnych prób i koncertów, co ich do siebie zbliżyło i nadało nowy wymiar ich przyjaźni. Na stronie zespołu ([www.profusionrocks.com](http://www.profusionrocks.com)) Kinga pisze, że zespół to jej drugi dom. Przekonuje też, że warto marzyć, bo marzenia się spełniają. Marzyła o graniu w zespole i dziś występuje z Profusion na coraz liczniejszych scenach. Ale Kinga podkreśla też, że marzeniom trzeba pomóc swą pracą.



Kinga Smutek  
Fot. Archiwum prywatne

Rodzice, aby pomóc się otworzyć swej nieśmiałej córce, zapisywali małą Kinę na różne zajęcia. Po jakimś czasie okazało się, że to muzyka jest strzałem w dziesiątkę. Tak rozpoczęła się muzyczna przygoda z pianinem, a potem z innymi instrumentami i głosem. Kinga mówi, że jest po prostu szczęśliwa, kiedy gra na pianinie. To widać i słyszać. Muzyka, wypływająca spod jej palców, jest żywa, prawdziwa, pełna uczucia.

Kinga jest również wzorową uczennicą w polskiej szkole. Chętnie bierze udział w konkursach międzyszkolnych, jest uczynna, pomocna, lubiana przez koleżanki i kolegów. Jej mama, Iwona Smutek, podkreśla, że „Kinga to nie tylko zespół, ale również, a może przede wszystkim, wzorowa uczennica, dla której szkoła zawsze stała na pierwszym miejscu. I jak to lubi powtarzać (po swojej mamie) – edukacja jest najważniejsza...”. Ale Kinia to wzór nie tylko w szkole. Mama mówi też, że „Kinga zawsze była chętna do pomocy zarówno w domu, przy młodszej siostrze, jak i też w szkole. Warto podkreślić, że wykazuje predyspozycje pedagogiczne, dzieciaki czy na koloniach czy prywatnie, zawsze się do niej garną. Kinga, gdy rozpocznie coś, lubi to doprowadzić do końca, bardzo starannie, od A do Z. Kinga ma też szacunek do starszych, jak np.: swoich dziadków, dla których zawsze znajdzie czas i jest chętna

do pomocy. Należy wspomnieć, że jest bardzo samodzielna i nigdy nie sprawiała problemów wychowawczych. A my jako rodzice? Tak, jesteśmy z niej dumni, mogą to śmiało powiedzieć.”

Pani Iwona musi być szczęśliwą mamą, mając taką córkę. A ja jestem szczęśliwą nauczycielką, bo Kinga daje mi pewność, że warto uczyć młodzież polskiego.

Dziękuję, Kingo! Życzę Ci, abyś zawsze czuła się szczęśliwa, grając i tworząc muzykę, i abyś odnalazła swe miejsce w dorosłym życiu.

Zespół Profusion wystąpił na wielu scenach Chicago i przedmieść, w Milwaukee oraz w Pułtusk. Został niejednokrotnie nagrodzony, a wśród trofeów posiada nagrodę Wietrznego Radia – Polonusa 2014 w kategorii Artysta Roku. Utworów w wykonaniu Profusion można posłuchać na stronie zespołu i na Youtube. Życzymy zespołowi wielu sukcesów muzycznych!

\*\*\*

### Być Polakiem – moje okno na świat refleksje pokonkursowe

Nazywam się Agata Sołtys mam 13 lat. Jestem uczennicą polskiej szkoły imienia Mikołaja Kopernika w Niles, na przedmieściach Chicago. Interesuję się mitologią starożytnej Grecji, Rzymu i Egiptu. Potrafię grać, ale nade wszystko uwielbiam czytać książki, które przenoszą mnie w inny świat i w inne czasy. Lubię być aktywna i lubię, gdy wokół mnie coś się dzieje. Jestem harcerką, a w mojej drużynie Dolinie Pięciu Stawów pełnię funkcję zastępowej.

W amerykańskiej szkole udzielam się w samorządzie szkolnym, którego w tym roku będę prezesem. Gram w szkolnym teatrze, śpiewam w szkolnym chórze, gram na instrumentach perkusyjnych w szkolnej orkiestrze i działam w wielu klubach istniejących w szkole. Reprezentuję szkołę w drużynie siatkówki. Tańczę w zespole Wici.

W polskiej szkole, mimo moich 13 lat, jestem już w drugiej klasie gimnazjum. Nauka w polskiej szkole nigdy nie stwarzała mi problemów, ponieważ w moim domu mówi się po polsku i mówi się wiele o Polsce.

Łatwość posługiwania się językiem polskim, chęć poznania historii kraju pochodzenia moich rodziców motywuje mnie do udziału w konkursach ogłaszanych w szkole. Każdego roku biorę udział w wielu konkursach, ale ten rok okazał się dla mnie szczególny. Napisałam pracę o Kazimierzu Pułaskim, bohaterze dwóch narodów. Brałam udział w turnieju wiedzy o życiu i dokonaniach Mikołaja Kopernika. Zakwalifikowałam się do szkolnej drużyny, biorącej udział w turnieju poświęconemu Odysei Syberyjskiej. Po raz kolejny wzięłam udział w konkursie „Być Polakiem” ogłaszanym corocznie przez Fundację „Świat na Tak”. Wszystkie moje tegoroczne próby konkursowe kończyły się powodzeniem.

Pomyślicie pewnie – szczęściara!, i pewnie macie rację, bo odrobina szczęścia zawsze w życiu się przydaje. Na sukces trzeba jednak pracować, trzeba próbować i stawiać sobie wymagania. Gdy inni mieli czas na koleżeńskie spotkania, rozmowy, wirtualne zabawy z komputerem, ja spędzałam czas na poszukiwaniu informacji i ich przyswajaniu. Wędrowałam śladami historii, zgłębiałam wiedzę. Za trud zostałam nagrodzona. Największe szczęście spotkało mnie, kiedy okazało się, że jestem laureatką konkursu „Być Polakiem”. W nagrodę pojechałam do ukochanej przeze mnie Polski. Poznałam dzieci z różnych krajów świata, które tak jak ja przyjechały po odbiór nagrody. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie, gdzie podjęto nas naprawdę po królewsku. Część oficjalną rozpoczęła pani Joanna Fabisiak, która „stworzyła” konkurs „Być Polakiem”. Później przemawiali dostojni goście: pani Jagoda Kaczorowska – córka ostatniego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Na Uchodźstwie, pani Anna Maria Anders – córka generała Władysława Andersa, pan Longin Komołowski – prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Następnie zaczęto wręczać nagrody. Gdy wyczytano moje imię i nazwisko, podeszłam. Byłam szczęśliwa. Wrzuciłam się, patrząc na moją rodzinę, która przyjechała na Galę wręczenia nagród, by cieszyć się wspólnie ze mną. Wszystkim laureatom wręczono polskie flagi w eleganckich kasetach. Otrzymaliśmy albumy z tegorocznej edycji konkursu zawierające nasze prace. Zespół Reprezentacyjny

Wojska Polskiego zaprezentował dynamiczny program artystyczny, na który złożyły się polskie pieśni, piosenki i tańce narodowe. Artyści przebierali się w stroje z różnych czasów polskiej historii. Tańczyli w kolorowych strojach ludowych. Występ zespołu był piękny i na zawsze zostanie w mojej pamięci. Po konkursowej Gali wszyscy mieliśmy czas na wzajemne poznanie się.

5 lipca rozpoczęła się dla laureatów konkursu wycieczka po Polsce. Odwiedziliśmy Warszawę, Gdańsk, Gniezno, Toruń, Częstochowę, Wieliczkę i Kraków, zwiedziliśmy Muzeum Powstania Warszawskiego, Centrum Nauki Kopernik, Katedrę w Gdańsku, Katedrę w Gnieźnie, Dom Mikołaja Kopernika, Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Kopalnię Soli w Wieliczce, Dzwon Zygmunta oraz Zamek na Wawelu. Na wycieczce miałam okazję poznać ludzi z całego świata.

Poznałam Daniela z Kanady, Mikołaja z Wielkiej Brytanii, Nadię z Tunezji, Alicję z Niemiec, Suzannę z Włoch, Tomka, Daniela i Andrzeja z Francji, Jessicę, Monikę i Anię ze Stanów Zjednoczonych, Ulę z Chin, Anię z Hiszpanii, Olegę z Rosji, Magdę z Belgii i wielu, wielu innych.

Dziś przekładając na ekran komputera swoje wspomnienia, chciałabym mieć możliwość zatrzymania czasu i powtórzenia fantastycznej, letniej przygody,

którą dla polonijnych dzieci takich jak ja stworzyła pani Joanna Fabisiak z Fundacją „Świat na Tak”. Niestety, laureatem można być tylko raz. Ufam, że wiele koleżanek i kolegów skorzysta z możliwości, jaką oferuje konkurs. Naprawdę warto. Konkurs polecam każdemu, bo jest o co walczyć. Polska jest piękna i trzeba ją zobaczyć, a Polacy są fajni i należy ich poznawać.

Pewnie pomyślicie, że taka grzeczna ze mnie dziewczynka i że zawsze chętnie chodziłam do polskiej szkoły i odrabiałam zadane lekcje. Zawiodę Was teraz, bo przyznać muszę, że bywało różnie. Niestety nie miałam wyjścia ni szans na marudzenie. Moje starsze siostry maszerowały w soboty do szkoły i ja ich śladem też. Kiedyś nawet zastanawiałam się, dlaczego moim rodzicom tak bardzo zależy, bym ja i moje siostry mówiły po polsku. Czasami było mi trudno to zrozumieć, a później przestało mnie to już dziwić. Dziś jestem wdzięczna swoim rodzicom za prezent, który mi ofiarowali. Jestem wdzięczna, że mówię, piszę, czytam i rozumiem po polsku. Język polski, tak jak każdy język świata, otwiera okno na świat, zbliża do tego, co dalekie, dodaje odwagi i wiary we własne możliwości. Otwiera drogę do nowych znajomości i przyjaźni. Zrozumiałam też i doświadczyłam faktu, że choć Polacy mieszkają z daleka od Polski, a ich dzieci rodzą się w krajach zamieszkania rodziców, to polska mowa łączy

wszystkie pokolenia i jest pomostem, który rodzi wspaniałą przyjaźń.

Dziś za to wspaniałe, letnie doświadczenie, za nowe przyjaźnie, za dumę z polskiego pochodzenia chcę podziękować słowami noblistki:

*Ziemio ojczysta, ziemio jasna,  
nie będę powalonym drzewem.  
Codziennie mocniej w ciebie wrastam  
radością, smutkiem, dumą, gniewem.  
Nie będę jak zerwana nić.  
Odrzucam pusto brzmiące słowa.  
Można nie kochać cię – i żyć,  
ale nie można owocować.*

Ja będę owocować – wdzięczna za cudowny czas

*Agata Sotrys  
laureatka konkursu Być Polakiem  
edycja VI, rok 2015, grupa II*

\* \* \*

### Dzięki mojej polskości czuję się bogatszy

Czuję się dużo bogatszy, znając język polski, polską historię i literaturę – mówi Tomasz Osadnik, który do polskiej szkoły w Mahwah chodził od czwartej do ósmej klasy.

Najbardziej zapamiętałem z tamtych czasów przerwy, na których graliśmy bez opamiętania w piłkę w sali gimnastycznej. Chcieliśmy, aby przerwy trwały jak najdłużej. W czasie przerw babcia jednego z kolegów, trenerka koszykówki, organizowała nam turnieje oraz zawody. Pamiętam także przygotowania do wystąpienia w jasełkach i przedstawieniach wielkanocnych. Utkwiły mi w pamięci próby jasełkowe prowadzone przez panią Anię Zujewicz, która bardzo pomagała w szkole. Pewnego razu pani Ania wołała nas na próbę, a my dalej graliśmy w piłkę. Wtedy pani Ania poskarżyła mamie i natychmiast zostałem ukarany, a później, gdy byłem uczniem mamy zawsze dostawałem trójkę, gdy moi koledzy



*Tomasz Osadnik  
Fot. Archiwum rodzinne*

dostawali lepsze oceny. Mama zawsze wymagała ode mnie dużo, dużo więcej. Doskonale pamiętam, jak uczyłem się czytać i pisać po polsku, ponieważ nie było mi łatwo. Gdy przyszedłem do polskiej szkoły, byłem uczniem czwartej klasy w szkole amerykańskiej. W domu mówiliśmy tylko po polsku, ale nie umiałem czytać i pisać po polsku. Moja nauczycielka, pani Marysia Pokigo, była wspaniałym pedagogiem, cierpliwie uczyła nas pisanie polskich liter i wymawiania głosek. To ona nauczyła mnie czytać po polsku. Bardzo miłe wspominałem także panią Halinę Strzelczyk, moją kolejną polską nauczycielkę – opowiada Tomasz.

[Tomasz jest synem dyrektora Teresy Osadnik, której polska szkoła jest drugim polskim dzieckiem].

Mama poświęca polskiej szkole wiele czasu, którego nigdy nie miała i ciągle nie ma za wiele. Pracuje w high school, wieczorami uczy w college, ciągle się dokształca, przez wiele lat sama była studentką. Polska szkoła jest prawdziwą pasją mojej mamy – wyznaje Tomasz.

Dzięki rodzicom – mówi dalej Tomasz – którzy opowiadali mi dzieje Polski w czasie zwyczajnych rozmów, często w trakcie posiłków – rozpałem w sobie zainteresowania historią Polski i polityką.

Niech przez kolejne sto lat uczniowie polskiej szkoły prowadzonej przez moją mamę zdobywają wiedzę i marzą o wyjazdach do ojczyzny swoich przodków.

*Tomasz Osadnik  
prokurator w stanie New Jersey*



*Laureaci konkursu  
„Być Polakiem”.  
Druga z prawej Agata Sotrys  
Fot. Archiwum rodzinne*

## Moja konkursowa praca

W 2015 roku Instytut Pamięci Narodowej ogłosił kolejną edycję projektu **Kamienie pamięci – z modlitwą ojczyźnie**. Jako że brałem udział w poprzedniej odsłonie **Kamieni**, zdecydowałem się na start również w tym roku. Całe przedsięwzięcie polega na odnalezieniu i upamiętnieniu osoby zasłużonej dla polskiej historii. Poprzednio zajmowałem się śp. płk Marianem Pruskiem, żołnierzem AK. Teraz projekt dotyczył osób duchownych.

Po wielu przemyśleniach i rozmowach z moim nauczycielem z Polskiej Szkoły im. Jana Karaskiego w Palos Hills panem Markiem Adamczykiem oraz w gronie rodzinnym, postanowiłem opisać sylwetkę biskupa Alfreda Abramowicza. Dużą pomoc zaofertował mi mój dziadek, który znał biskupa Abramowicza osobiście.

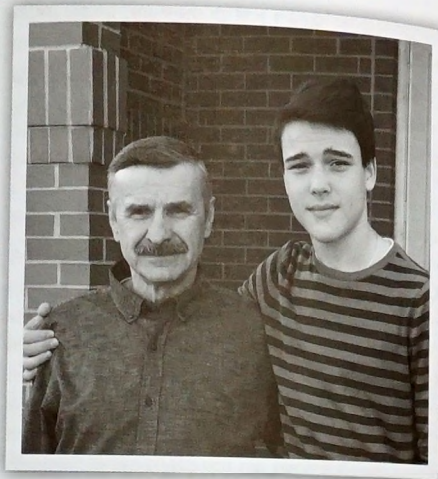
Na potrzeby mojego zadania przeprowadziłem wywiad z moim dziadkiem Janem Borałem, który poznał biskupa Abramowicza w Chicago. Dziadek opowiedział mi kilka bardzo interesujących historii.

**M.Z.:** Kiedy i gdzie dziadku spotkałeś biskupa Abramowicza?

**J.B.:** Pierwszy raz zobaczyłem biskupa Abramowicza w 1985 roku, kiedy zacząłem chodzić do kościoła pw. Pięciu Braci Męczenników w Chicago. Był on wówczas proboszczem tej parafii.

**M.Z.:** Jak wspominasz tego duszpasterza?

**J.B.:** Pamiętam go jako bardzo dobrego i pracowitego człowieka. Służył z oddaniem Bogu i ludziom. On nikomu nie odmówił pomocy, ludzie wiedzieli, że mogą zawsze na niego liczyć. Znał potrzeby Polonii, którym wychodził na przeciw. Udostępnił budynek parafialny Polskiej Opiece Społecznej, która pomagała Polakom we wszystkich problemach na obczyźnie. Z jej pomocy ja bardzo dużo skorzystałem i Twoja mama także. Organizował spotkania z ważnymi osobami, które uświadamiały Polaków, jakie mają prawa w obcym kraju. Dbał również o rozwój intelektualny i kulturowy rodaków – udostępnił Polskiej Szkole im. Marii Konopnickiej bezpłatnie



Michał Zolnik przeprowadził wywiad ze swoim dziadkiem Janem Borałem  
Fot. R. Zolnik

lokum amerykańskiej, katolickiej szkoły. Pamiętam, że jakiś polski zespół taneczny też tam działał.

**M.Z.:** Czytałem, że bp Abramowicz wspierał Kościół w Polsce w tym szczególnie ciężkim, komunistycznym okresie. Czy wiesz dziadku jak on to robił?

**J.B.:** Poznałem swego czasu jednego z wikarych bpa Abramowicza, który opowiedział mi ciekawą historię zdobywania finansów dla Kościoła w Polsce. Po chicagowskiej wystawie samochodowej „Auto Show” wykładziny miały być wyrzucone do śmieci, ale nasz pracowity duszpasterz na to nie pozwolił. Poprosił organizatorów wystawy o zgodę na zebranie tych niepotrzebnych dywanów. Po czym z pomocą swoich wikarych, zebrał te wykładziny i sprzedał, a użyte pieniądze zostały wysłane do ojczyzny.

**M.Z.:** A czy pamiętasz jakieś jego słowa skierowane do swoich parafian?

**J.B.:** Bardzo lubiłem, gdy opowiadał nam o swoich podróżach. Najbardziej interesowały mnie wiadomości z ojczyzny, którymi dzielił się z nami po każdej wizycie w kraju. Zdawał nam relację ze swoich spotkań z naszym ukochanym Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Był takim naszym łącznikiem z Bogiem, Papieżem i ojczyzną. My, Polacy w Stanach Zjed-

noczonych byliśmy bardzo dumni i szczęśliwi, że mamy na obczyźnie biskupa Polaka, który służy Bogu i ludziom z wielkim oddaniem.

**M.Z.:** Dziękuję Ci dziadku za rozmowę.

Korzystając z innych źródeł, dowiedziałem się także, że biskup Abramowicz mimo że urodził się w Stanach Zjednoczonych, zawsze czuł się Polakiem i dbał o swoich rodaków. W okresie komunistycznym organizował zbiórki i wysyłał do Polski lekarstwa, pieniądze, ubrania i żywność.

Poznając sylwetkę tego wyjątkowego człowieka i przygotowując wraz z moim nauczycielem sprawozdanie z realizacji całego projektu dla IPN, poznałem niezwykle kapłana, ale przede wszystkim człowieka. Oczywiście wiedzą na jego temat podzieliłem się z moimi kolegami z Polskiej Szkoły im. Jana Karaskiego podczas specjalnej lekcji. Żałuję, że nie mogłem pojechać do Polski na wielki finał „Kamieni pamięci” 2015 w Białymstoku (w projekcie oprócz

szkół polskich uczestniczyły tylko dwie polonijne – litewska i właśnie moja, Szkoła im. J. Karaskiego). Żałuję też, że postać Abramowicza jest tak mało znana, a przecież to on organizował pamiętną wizytę Jana Pawła II w Chicago w 1979 i mszę św. dla chicagowskiej Polonii.

Podsumowując, chcę dodać, że dzięki takim ludziom jak biskup Alfred Abramowicz nie tracę wiary w bezinteresowną dobroć drugiego człowieka. Mam nadzieję, że ta osoba również będzie inspiracją dla moich rówieśników. W głowie ciągle pobrzmiewają mi słowa ks. Jana Rolka o tym polonijnym duszpasterzu: „Był człowiekiem, który zasiadał do spotkań z papieżem i kardynałami, ale również człowiekiem z Brighton Park dogadującym się ze wszystkimi babciami, człowiekiem, który miał dobre wycucie i nigdy go nie stracił”

Michał Zolnik  
uczeń klasy III liceum Polskiej Szkoły  
im. Jana Karaskiego w Palos Hills, Illinois

## Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą ORPEG

Szanowni Państwo,

Miło nam poinformować, iż Fundacja Dziecięcy Uniwersytet Ciekawej Historii otrzymała dofinansowanie ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą 2015” na zrealizowanie projektu pod nazwą Historia Polski na Multimedialnej Platformie Edukacyjnej dla polskich dzieci i młodzieży zamieszkałych za granicą. Partnerem Fundacji Dziecięcy Uniwersytet Ciekawej Historii przy realizacji tego projektu jest Wydział Filozoficzny – Historyczny Uniwersytetu Łódzkiego, który objął opiekę merytoryczną nad projektem.

W tej chwili przystąpiliśmy do pierwszej fazy realizacji projektu. Jego ukończenie zaplanowane jest na koniec 2015 r. Z większości materiałów będzie można korzystać już od 1 września 2015 r.,

a więc z dniem rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Platforma będzie dostępna pod adresem [www.historiadlapolonii.pl](http://www.historiadlapolonii.pl)

Bieżące informacje o postępach prac nad projektem są zamieszczane na profilu

[Facebook.com/HistoriaDlaPolonii](https://www.facebook.com/HistoriaDlaPolonii)

Serdecznie zapraszamy wszystkich nauczycieli pracujących z Polonią do włączenia się w konsultowanie i opiniowanie poszczególnych lekcji. Zależy nam na Państwa wiedzy i doświadczeniu. Wszystkie osoby, które chciałyby włączyć się w tworzenie Platformy, prosimy o kontakt z koordynatorem projektu: [info@historiadlapolonii.pl](mailto:info@historiadlapolonii.pl)

Jesteśmy do Państwa dyspozycji w razie wszelkich pytań.

Serdecznie pozdrawiamy,

Agnieszka Kaczmarczyk oraz zespół Fundacji  
Dziecięcy Uniwersytet Ciekawej Historii

## 100 lat Biblioteki Muzeum Polskiego w Ameryce

18 kwietnia 2015 r. Biblioteka Muzeum Polskiego w Ameryce uroczystie obchodziła stoletnią rocznicę swojego założenia. 18 kwietnia 1915 r. ks. Jan Obyrtacz poświęcił i pobłogosławił nowootewartą Bibliotekę, a dokładnie sto lat później ks. Andrzej Masłajak, proboszcz kościoła pod wezwaniem Św. Trójcy pobłogosławił Bibliotekę i nowopowstały Pokój Cymeliów.

Pomimo, że obecnie Biblioteka jest nierozłączną częścią Muzeum Polskiego, była ona założona wcześniej niż muzeum, które powstało w 1935, a faktycznie dopiero w 1937 r. otworzyło swoje podwoje dla publiczności. Mieczysław Haiman, bibliotekarz i pierwszy kustosz muzeum, twierdził, że pomysł utworzenia biblioteki zrodził się już pod koniec XIX wieku, ale dopiero kiedy Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce (ZPRK) wybudowało swoją główną siedzibę w Chicago, perspektywa ta stała się realna – w gmachu ZPRK wyodrębnione

zostały pomieszczenia przeznaczone na bibliotekę. W 1913 roku prezes ZPRK, Stanisław Adamkiewicz, powołał komitet organizacyjny, którego zadaniem było stworzyć bibliotekę. W przeciągu roku komitet ten pozyskał fundusze na zakup pierwszego księgozbioru liczącego 4 tys. woluminów. Biblioteka została powołana do życia jako biblioteka publiczna, która miała służyć całej Polonii.

W 1934 r. stanowisko bibliotekarza objął Mieczysław Haiman, z zawodu dziennikarz, z zamiłowania historyk i kronikarz, który zaskarbił sobie u potomnych przydomek „Herodot Polonii Amerykańskiej”. Haiman z energią i oddaniem zabrał się za organizację kolekcji bibliotecznej. Kiedy w 1935 r. prezes ZPRK, Józef Kania, zainicjował starania o utworzenie Muzeum, wówczas zdecydowano o przyłączeniu istniejącej biblioteki do powstającego muzeum. Mieczysław Haiman został powołany na kustosza Muzeum Polskiego. Oddając obie funkcje, bibliote-

*Konsul Generalna RP w Chicago Paulina Kapuścińska i Małgorzata Kot – dyrektor Muzeum Polskiego w Ameryce  
Fot. Archiwum Muzeum*



karza i kustosza, w ręce jednej osoby, podkreślono niejako integralność obu instytucji. Haiman nie tylko uporządkował kolekcję biblioteczną, był on również hojnym darczyńcą i przekazał swoją prywatną kolekcję książek Bibliotece Muzeum Polskiego. Zbiór ten, w znacznej części poświęcony Polonii i Polsce, stał się zaczątkiem kolekcji Poloników. Mieczysław Haiman był oddany pracy w bibliotece i muzeum aż do swojej śmierci w 1949 r.

W ciągu następnych lat nastąpiło wiele zmian w Bibliotece, w latach 70. i 80. ówczesny kustosz, ksiądz Donald Biliński, wprowadził amerykański system katalogowania i klasyfikacji; jego następczyni, Maria Karpowicz, kontynuowała jego dzieło w latach 1986-1993, powiększając zawartość katalogu kartkowego. Z czasem wprowadzono katalogi komputerowe, a od 2012 r., dzięki staraniom Małgorzaty Kot, wieloletniej kierownik Biblioteki, a obecnie dyrektor Muzeum, katalog książek dostępny jest online.

Przez minione 100 lat kolekcja znacznie się powiększyła i w obecnej chwili liczy ponad 60 tys. skatalogowanych woluminów. Cała Polonia ma swój udział w tworzeniu tak okazałej kolekcji – 70% zbiorów pochodzi z indywidualnych darów. W 2012 r. zainicjowany został program konserwacji starodruków, Rare Book Conservation Project, który obejmuje około 300 najstarszych książek z XVI, XVII, XVIII

i początku XIX wieku, stanowiących najcenniejszą część kolekcji. Po dzień dzisiejszy ponad 50 woluminów zostało poddanych konserwacji. Kolejną część księgozbioru to Archiwum Poloników, dzielące się na poloniki po angielsku, obejmujące książki pisane po angielsku, bądź tłumaczone z języka polskiego, lub francuskiego i poloniki amerykańskie, czyli tytuły wydawane w Ameryce po angielsku lub po polsku, a dotyczące Polonii; pierwsza kolekcja biblioteczna oprawiona w charakterystyczne czarne okładki często nazywana jest w bibliotecznym żargonie „czarną kolekcją”; cenny zbiór stanowią kolekcje polonijnych wydawców takich jak Dyniewicz czy Paryski; podręczniki drukowane dla polskich szkół sobotnich i do nauki języka polskiego i kultury polskiej dla dzieci, młodzieży i dorosłych stanowią ciekawą część księgozbioru. Niepowtarzalna kolekcja muzyczna, w skład której wchodzi książki, śpiewniki, nuty, a także nagrania dźwiękowe twórców i wykonawców tak polskich jak i polonijnych, odzwierciedla bogate tradycje muzyczne polskiej grupy etnicznej w USA. Jednak największą część tworzy polskojęzyczna kolekcja udostępniana czytelnikom, a obejmująca literaturę piękną, tak klasyczną jak i współczesną, biografie, albumy, opracowania z zakresu języka, historii, geografii, sztuki, teatru, czy kultury, zwyczajów i folkloru. Biblioteka również posiada bogaty wybór książek dla dzieci i młodzieży.



*Obecne i byłe bibliotekarki Muzeum. Od lewej: Anna Maria Głiszczyńska, Krystyna Grell, Teresa Srodek, Iwona Bożek i Małgorzata Kot  
Fot. Archiwum Muzeum*



Tak jak w oryginalnym założeniu Biblioteka miała służyć upowszechnianiu polskiego języka, literatury i kultury, tak po tylu latach to przesłanie i misja są ciągle aktualne.

18 kwietnia 2015 po błogosławieństwie udzielonym przez ks. Andrzeja Maślejaka rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe. Małgorzata Kot, dyrektor zarządzająca Muzeum Polskiego w Ameryce (MPA), przywitała zgromadzonych w Sali Głównej im. Sabiny Logisz gości; mistrz ceremonii Jacek Niemczyk prowadził program z wielkim entuzjazmem. Michele Jaminski, wiceprzewodnicząca MPA i wiceprezes ZPRK, pierwsza zabrała głos, i w imieniu swoim i całej organizacji z serca pogratulowała Bibliotece stuletniej działalności. Wkrótce potem muzyka wokalistki Grażyny Auguścik i jej zespołu jazzowego wprowadziła zgromadzonych w nostalgiczny nastrój, przenosząc słuchaczy w czasie, do początku XX wieku.

Po części muzycznej głos zabrała pani Paulina Kapuścińska, Konsul Generalna RP w Chicago. Podkreśliła ona ważność istnienia i historyczne znaczenie Biblioteki, jej miejsce i rolę, jaką ta placówka pełniła przez minione sto lat wśród Polonii. Wystawa przygotowana z okazji jubileuszu w piękny sposób wyrażała misję Biblioteki w zachowaniu, edukowaniu i przekazywaniu polskiego dziedzictwa narodowego, powiedziała Pani Konsul. W ciepłych słowach życzyła Bibliotece kolejnych 100 lat, co zostało podjęte przez kierownik archiwum, Halinę Misterkę, która intonując polską melodię „Sto lat” poderwała zebranych do wspólnego zaśpiewania tej tradycyjnej piosenki w nieco zmienionej formie „200 lat”.

Następnie prezydent MPA Richard Owsiany, przypomniał gościom historię Biblioteki, a Iwona Bożek, kierownik biblioteki i kurator wystawy Stulecia, omówiła wybrane na wystawę książki (najstarszy starodruk pochodzi z 1508 roku!) i ich znaczenie nie tylko dla Polonii, ale także dla polskiej historiografii i literatury.

Bardzo ważnym elementem uroczystości było ogłoszenie wyników jubileuszowego Konkursu na Zakładkę zorganizowanego dla dzieci i młodzieży. Ta część gali spotkała się z wielkim aplauzem. Wybór dziewięciu laureatów w trzech grupach wiekowych

nie był łatwym zadaniem dla jurorów konkursu, gdyż ponad 150 uczestników nadesłało swoje prace. Wszystkie prace, i te nagrodzone i te, które nie zajęły żadnego miejsca, były zaprezentowane podczas ceremonii. Oprócz nagród pieniężnych zwycięzcy otrzymali książki i zostali przyjęci w poczet członków biblioteki. A zwycięskie prace zostały wydrukowane na oficjalnych zakładkach bibliotecznych upamiętniających jubileusz Stulecia.

Na koniec podano tort specjalnie upieczony na tę okazję i ozdobiony logo Stulecia Biblioteki, a melodie ragtime'u w wykonaniu Włodka Zuterka wypełniły Główną Salę. Goście mieli możliwość przyjrzeć się uważnie przygotowanym na wystawę starym i rzadkim drukom, które służyły wielu pokoleniom przed nami – i miejmy nadzieję, że również będą służyć wielu przyszłym czytelnikom.

Biblioteka Muzeum Polskiego jest instytucją nie-dochodową (not-for-profit), jej istnienie i funkcjonowanie zdecydowanie zależy od donacji i dotacji finansowych, które napływają od osób prywatnych jak i od różnych organizacji. W ostatnich latach Ministerstwo Spraw Zagranicznych poprzez Konsulat RP oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego coraz częściej przyznają naszej placówce granty. Niestety fundusze te, choć niemałe, są wciąż niewystarczające. Toteż zwracamy się z gorącym apelem do Państwa: potrzebujemy Waszej pomocy i każda suma wydana na Bibliotekę Muzeum Polskiego w Ameryce, nawet niewielka, jest bardzo potrzebna; również wizyty Państwa są niezmiernie istotne dla naszej instytucji.

Bardzo serdecznie zapraszamy dzieci, młodzież i nauczycieli w nasze progi – wizyty polskich szkół sobotnich od wielu lat stały się tradycją, bo ważne jest przecież, żeby od najmłodszych lat zainteresować Polonię naszym bogatym i jakże cennym dziedzictwem kulturowym.

*Iwona Bożek*

*Kierownik Biblioteki/Kolekcje Specjalne*

## O zachowanie tożsamości narodowej polskiej emigracji

Alicja Karlic

W dniach 12-13 czerwca 2015 r. w budynku Auditorium Maximum UKSW w Warszawie z inicjatywy Światowej Rady Badań nad Polonią, Kongresu Polonii Amerykańskiej oraz Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa: „Przywództwo polonijne – jego rola i wpływ na zachowanie tożsamości narodowej polskiej emigracji”.

Kilkudziesięciu polonijnych naukowców, duszpasterzy polonijnych oraz przedstawiciele organizacji polskich z kilkunastu krajów świata, debatowało na temat roli polonijnego przywództwa i jego wpływu na zachowanie tożsamości narodowej.

Celem dwudniowego spotkania było przedstawienie i omówienie wielowątkowego tematu przywództwa polonijnego w aktualnej, emigracyjnej rzeczywistości. Konferencja przybliżyła historyczną złożoność i wagę przywództwa polonijnego, jego wpływ na zachowanie tożsamości narodowej w przeszłości oraz w kontekście dokonującej się obecnie wymiany pokoleniowej.

Ze szczególną uwagą podjęty został problem przywództwa wśród ostatniej fali emigracji po roku 2005. Organizatorzy pragnęli też przeprowadzić egzemplifikację najważniejszych dokonań prominentnych liderów polonijnych w polityce, ekonomii, kulturze i życiu społecznym krajów zamieszkania oraz znaczenia tych dokonań dla Polonii i Kraju pochodzenia. Mówiono o roli Kościoła katolickiego oraz duszpaństwa polonijnego w zakresie podtrzymywania tożsamości narodowej emigracji polskiej.

W konferencji wzięli udział księża chrystusowcy: ks. prof. dr hab. Bernard Kołodziej SChr zreferował temat „Chrystusowcy w posłudze Polakom w USA”, a ks. dr Zdzisław Malczewski SChr – rektor PMK w Brazylii: „Czy można mówić o przywództwie



*Prezes Światowej Rady Badań nad Polonią – mgr Walter Wiesław Gołębiowski. Fot. Internet*

wśród Polonii brazylijskiej? Próba zarysowania problematyki”.

Na konferencji mówiono również o roli harcerstwa polonijnego. Na ten temat spróbuję znaleźć więcej informacji i w przyszłości poinformować czytelników.

Referaty, dyskusje koncentrowały się wokół roli przywództwa w środowisku polonijnym w kształtowaniu patriotyzmu polskiej emigracji. W ciągu dwóch dni zaprezentowano aż 27 referatów.

Pragnę zwrócić uwagę na wystąpienie wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej. Dr Maria Szonert-Binienda podczas konferencji wystąpiła z inicjatywą zmiany Kodeksu Wyborczego w Polsce. Polonia i Polacy żyjący za granicą chcą być traktowani przez państwo polskie podmiotowo, chcą mieć swoją reprezentację w Sejmie i Senacie RP. Reprezentanci organizacji polonijnych z całego świata apelują do władz w kraju, aby zmieniły swój stosunek do emigrantów. Przypominają, że 20-sto milionowa diaspora polska, chce uczestniczyć w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym Polski. 8 posłów i 4 senatorów powinno, w opinii środowisk polonijnych, reprezentować ich interesy w polskim parlamencie.

Bezpośrednio po wystąpieniu dr M. Szonert-Biniendi z KPA przedstawicielka Ruchu Kontroli Wyborów, Hanna Dobrowolska, zreferowała zebrany wkład RKW w przebieg wyborów prezydenckich 2015, skupiając się na danych dotyczących komisji poza granicami Polski.

Objęcie monitoringiem przez RKW 69% Polaków głoszących poza granicami Polski wzbudziło najwyższe uznanie zebranych i żywe zainteresowanie Ruchem ze strony władz organizacji polonijnych z całego świata, obecnych na konferencji. Całość raportu autorstwa Koordynatora RKW ds. Polonii Wojciecha Rawskiego wraz z informacjami ogólnymi na temat RKW została złożona na ręce mgr Waltera Wiesława Gołębiowskiego z USA – Prezesa Światowej Rady Badań nad Polonią.

Planowane są wspólne dalsze działania związane ze zmianami w kodeksie wyborczym oraz obecnością obserwatorów z ramienia Polonii w komisjach wyborczych.

W materiałach przedstawianych podczas konferencji, osobiście interesowały mnie wątki dotyczące polonijnych mediów. Walter Wiesław Gołębiowski w rozmowie z dziennikarką Polskiego Radia poruszył tylko status mediów na Wschodzie. Upadek ZSRR otworzył przed Polakami na Wschodzie nowe szanse i zupełnie nieoczekiwane perspektywy. Na fali entuzjazmu niemal w mgnieniu oka powstawały polskie organizacje – najpierw na Litwie, potem na Ukrainie i Białorusi. Wszędzie jednym z pierwszych postulatów było powołanie polskich gazet. Był

to etap założycielskiego entuzjazmu. Polskie periodyki, traktowane, jako manifestacja polskiej obecności, powstawały we wszystkich większych miastach gdzie przetrwali Polacy.

Dziś media polskie wkroczyły w trudny etap dojrzałości. Musiały sprostać konkurencji, zaspokoić zmieniające się oczekiwania polskich czytelników. Dostrzeżono także potrzebę wyjścia poza środowisko polskie, dotarcia do Ukraińców, Białorusinów, Litwinów czy Łotyszy. Wymagało to uwzględnienia ich oczekiwań, czasami publikacji w ich językach – rozmowę podsumował pan Gołębiowski.

Dzisiejszą moją kolumnę zakończę słowami ks. Zdzisława Malczewskiego:

„Dwudniowa refleksja i pochylanie się nad tematyką konferencji były bardzo owocne, ubogacające, jak też pełne nadziei, jeśli chodzi o przyszłość naszej społeczności polonijnej w świecie. Jednak ze względu na dużą ilość referatów konferencja była także męczącą, gdyż praktycznie brakowało czasu nie tylko na chwilę rozmów ze znanymi osobami z innych spotkań naukowych, odpoczynku, ale także skromny posiłek. Jednak zapominając o tym aspekcie zmęczeniuowym trzeba powiedzieć, że warto było uczestniczyć w tym spotkaniu.

Wśród uczestników konferencji pozostało jedynie ubolewanie, że tematyka nie wzbudziła żadnego zainteresowania chociażby ze strony Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” czy też mediów, które się oficjalnie zajmują informowaniem rodaków o życiu polskiej diaspory.

Organizatorom tegorocznej konferencji i jej uczestnikom trzeba z serca pogratulować i podziękować za włożony wkład w to ważne przedsięwzięcie.”

Uczestnicząc w życiu polonijnej społeczności w Michigan i rejestrując fakty, zastanawia mnie czy uczestnicy konferencji znaleźli odpowiedź na pytanie: **Czy wśród młodego pokolenia emigracji są liderzy gotowi przejąć ważne funkcje w organizacjach polonijnych, czy angażują się w życie swoich społeczności?**

za Tygodnikiem Polskim w Michigan

## Uczymy się nie tylko w szkole

W piątek, 12 czerwca 2015 roku, uczniowie Akademii Języka Polskiego w Manchester, NJ wraz z rodzinami, spotkali się przed budynkiem Akwarium Jenkison's w Point Pleasant. Na wielu twarzach pojawiał się uśmiech – persektywa wspaniałej zabawy sprawiła wszystkim w przyjemny nastrój. Upał tego dnia dokuczył niejednemu z nas. Powiew chłodniejszego powietrza napływający znad oceanu był wyjątkowo przyjemny. Oznaki lekkiej niecierpliwości przejawiali ci najmłodszy. Czekaliśmy na tych, którzy jeszcze nie dotarli, a przede wszystkim na kochanego diakona Vinca, który od lat sponsoruje naszym szkolnym rodzinom wspaniałe wycieczki finalizujące rok szkolny.

Podzieleni na kilka grup, z pomocą przewodników odkrywaliśmy świat wodnych zwierząt. Uczniowie zadawali bardzo interesujące pytania oraz wykazali się imponującą wiedzą z dziedziny życia, rozwoju i zwyczajów panujących wśród ryb i zwierząt, które zamieszkują Akwarium. Większość dzieci skorzystała z możliwości bezpośredniego obcowania z naturą, oglądając i dotykając ciekawe egzemplarze krabów. Najwięcej czasu uczniowie spędzili przy zbiorniku z rekinami, zastanawiając się, dlaczego te żarłoczne zwierzęta oszczędziły zamieszkujące z nimi ryby?

Po opuszczeniu budynku Akwarium nadszedł czas na zabawę w parku rozrywki. Uczniowie otrzymali karty umożliwiające korzystanie z wszystkich przejażdżek, ufundowane przez przyjaciela naszej szkoły, diakona Vinca. Starsi zniknęli, szukając wrażeń wśród szybkich i jak najwyższych rollercoasterów. Maluchy w towarzystwie opiekunów okupowały karuzele i pociągi dostosowane do ich wieku. Zabawa była przednia i niechętnie, szczególnie najmłodszy, opuszczali ten ogromny plac zabaw.



Uczennice kl. V i VI przed akwariem w Point Pleasant  
Fot. Archiwum szkoły

Kulminacją tego wspaniałego wieczoru była kolacja. Wszyscy byli głodni, więc apetyty dopisywały. Pizza była pyszna i chyba nie było osoby, która odmówiłaby dodatków. Z przyjemnością jako rodzice i nauczyciele spoglądaliśmy na nasze pociechy, dzielące się swoimi wrażeniami z koleżankami i z kolegami z polskiej szkoły. Niektóre znajomości trwają już od wielu lat, inne właśnie się zawiązały i wzmocniły. Dzięki takim wyprawom uczniowie nie tylko powiększają zasób swojej wiedzy, ale również pozyskują umiejętności związane z obcowaniem z innymi ludźmi. Szczególnie ta ostatnia umiejętność jest bardzo ważna w epoce elektroniki, która tak często eliminuje bezpośrednie towarzystwo drugiego człowieka. **Kochany diakonie Vince, serdecznie i z całego serca DZIĘKUJEMY!!!**

Katarzyna Misztela  
nauczycielka kl. VI

Już po raz piętnasty Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa (PSFCU) wręczyła stypendia wyróżniającym się uczniom ostatnich klas szkół średnich oraz studentom szkół wyższych. Od początku programu w 2001 r., Nasza Unia przeznaczyła na Program Stypendialny już ponad 3,25 miliona dolarów, nagradzając prawie 2,8 tys. młodych członków Naszej Unii.

## Stypendia naszej Unii

W tym roku Komitet Stypendialny nagrodił 223 osoby, a łączna suma stypendiów wyniosła 250 tys. dolarów. Wśród stypendystów jest 159 maturzystów, którzy we wrześniu tego roku rozpoczną naukę w szkołach wyższych. To dla nich przeznaczony był program administrowany przez New York Credit Union Association (Zrzeszenie Unii Kredytowych w Stanie Nowy Jork). Wśród laureatów jest też pięcioro uczniów, młodych członków Naszej

Unii wyróżnionych szczególnie przez tę organizację skupiającą sześćset nowojorskich unii kredytowych. PSFCU przeznaczyła na tę część programu 164 tys. dolarów.

Stypendiami nagrodzono także 64 studentów szkół wyższych. w tym roku Nasza Unia postanowiła przyznać trzy stypendia w wysokości 5 tysięcy dolarów, pięć po 2 tysiące, reszta laureatów w tej kategorii otrzymała nagrody w wysokości jednego tysiąca dolarów. PSFCU przeznaczyła na tę część programu 82 tys. dolarów. „Nasza Unia jest przede wszystkim instytucją finansową i sądząc po wynikach, tę część naszej misji wypełniamy bardzo dobrze. Ale drugą, nie mniej ważną częścią naszej działalności



Ceremonia rozdania stypendiów w Centrum Operacyjnym PSFCU w Fairfield, New Jersey  
Fot. Archiwum Unii



W stanie Illinois stypendia PSFCU rozdano w oddziale Naszej Unii w Mt. Prospect  
Fot. Archiwum Unii

jest wspieranie Polonii i polonijnych organizacji – szkół, parafii i stowarzyszeń. Program Stypendialny jest naszym sztandarowym przedsięwzięciem, z którego przez piętnaście lat skorzystało już ponad 2,8 tysiąca młodych członków Naszej Unii, którzy otrzymali wsparcie w wysokości prawie 3,3 miliona dolarów – powiedział Bogdan Chmielewski, dyrektor wykonawczy Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej.

Życzę Wam, aby wiedza, którą zdobywacie teraz – często na najlepszych uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych – była spożytkowana także dla dobra Polonii. Pamiętajcie, że otrzymaliście wsparcie od polskiej instytucji. Życzyłbym sobie, aby przynajmniej niektórzy z Was zajęli kiedyś miejsce obecnego zarządu czy dyrektorów Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej lub we władzach innych polonijnych organizacji i stowarzyszeń – powiedział Krzysztof Matyszczyk, przewodniczący Rady Dyrektorów PSFCU.

W tym roku uroczyste wręczenie stypendiów odbyło się oddzielnie w trzech stanach, gdzie obecna jest Nasza Unia. Stypendyści ze stanu Illinois (29 osób) odebrali stypendia 30 maja w czasie uroczystości, która odbyła się w oddziale PSFCU w Mt. Prospect. Uroczystość wręczenia stypendiów dla stanu Nowy Jork (dla 71 laureatów) odbyła się 3 czerwca w siedzibie Naszej Unii na Greenpointie. Stypendyści z New Jersey (123 stypendystów) odbiorą nagrody 4 czerwca w Centrum Operacyjnym PSFCU w Fairfield, New Jersey.

Gościem honorowym uroczystości w Nowym Jorku i Fairfield był dr John Lenczowski, założyciel i prezydent The Institute of World Politics, uczelni w Waszyngtonie, DC, która kształci specjalistów w zakresie zagadnień bezpieczeństwa państwa oraz stosunków międzynarodowych. „Jesteście Amerykanami a Wasi przodkowie pochodzą z Polski. Moim zdaniem to jest tożsamość, z której powinniście być naprawdę dumni – mówił do nagrodzonych dr Len-

czowski. „Na naszej uczelni powtarzamy studentom, że są dwa rodzaje ludzi: ci, którzy w życiu kierują się jakąś misją oraz karierowicze. Macie wybór: albo będziecie ludźmi z misją, albo będziecie skoncentrowani tylko na sobie. Jeśli w Waszym życiu kierujecie się misją, jeśli chcecie służyć – klientowi, sąsiadowi, rodzinie, lokalnej społeczności, własnemu krajowi – ludzie nauczą się Was szanować i doceniać Wasze osiągnięcia. Jeśli poświęćcie swoje życie jakiejś misji, służbie dla innych, dostaniecie dobrą pracę, będziecie awansować, znajdziecie prawdziwych przyjaciół” – dodał dr. Lenczowski.

„Dziękuję Państwu za bardzo miłą i serdeczną atmosferę, za uśmiechy i uprzejmość wszystkich osób zaangażowanych. Dziękuję również za lekcję patriotyzmu i dodanie wszystkim młodym stypendystom ducha odwagi i dumy z przynależności narodowej. Mam nadzieję, że w przyszłości zaowocuje to ich jeszcze większym zaangażowaniem w sprawę

Polonii – napisała po spotkaniu Barbara Wadolowski, mama jednej ze stypendystek – Yolandy Wadolowski.

Łącznie, od początku Programu Stypendialnego PSFCU w 2001 r., środki przeznaczone na stypendia przez Naszą Unię przekroczyły już 3,25 miliona dolarów. Przez wszystkie te lata ze stypendiów skorzystało już prawie 2,8 tysiąca maturzystów i studentów. Dzięki temu wsparciu, młodzi członkowie Naszej Unii mogli studiować na takich prestiżowych uczelniach jak Harvard, Yale, Princeton, Columbia, Stanford, New York University czy Massachusetts Institute of Technology. Program Stypendialny Naszej Unii jest tylko jednym z przykładów pomocy polskim imigrantom w realizacji ich „amerykańskich marzeń”.

za: *Miesięcznik Polsko-Stowiańskiej  
Federalnej Unii Kredytowej  
Nr 7(19), Lipiec 2015*



Rozdanie stypendiów PSFCU w siedzibie głównej Naszej Unii przy 100 McGuinness Blvd. na Greenpoint, New York  
Fot. Archiwum Unii

## Powstanie 44

Janina Balcerzak

Pierwszego sierpnia rano wyszedłem z domu, by załatwić różne sprawy organizacyjne. Było tego co niemiarą. A zresztą trwały pogotowie, nakazujące codzienne kontakty, utrzymywanie stałej łączności.

Było ciepło i pogodnie. Do południa załatwiałam sprawy w Śródmieściu i na Pradze. Po południu byłam na Mokotowie. Wraciałam ulica Willową. w teczce została mi prasa konspiracyjna, dlatego nie jechałam tramwajem. Nagle minęło mnie dwóch chłopców z rowerami, popychali je pod górę zdyszani. Śpieszyli się.

– Szybciej – mówi jeden z nich – bo się spóźnimy, co powie dowódca?

Mimo woli podsłuchana rozmowa zrobiła na mnie wrażenie. Gdzie oni się tak spieszą? Postanowiłam i ja przyspieszyć kroku. Na Puławskiej ujrzałam grupy młodych chłopców pędzących w stronę placu Unii Lubelskiej.

„Gdyby szli na zebranie, nie spieszyliby grupami, na zebrania chodzi się przecież pojedynczo, a nie stadami” – pomyślałam, zdążając za chłopcami. – „Dlaczego dziś prawie oficjalnie wszyscy pędzą na podpunkty, dlaczego wyrzekli się podstawowych zasad konspiracji?”

Chłopcy wpadli na ulicę Polną i zniknęli w którejś bramie. Ja też skręciłam w Polną. Stąd miałam najbliżej na Piękną, do swojej ciotki. W chwilę później zawył syreny, jakoś dziwnie przeraźliwie, inaczej niż normalnie. Przechodnie zatrzymali się na chwilę i zaraz zrobił się ruch, wszyscy uciekali do bram. Znalazłam się przez moment sama na ulicy, bramy zaczęły zamykać z trzaskiem. Rozpoczęła się strzelanina, bezładna i głośna. Sądziłam, że gdzieś w pobliżu dokonano jakiejś nieudanej akcji.

Zacząłam biec ulicą, byle szybciej na Piękną. Chwilę później zobaczyłam chłopców z biało-czerwonymi

opaskami, uzbrojonych w pistolety i granaty. Krzyknęli na mnie, że mam wejść do bramy, takie jest zarządzenie.

– Muszę dotrzeć do mojego oddziału, czy tylko wy chcecie walczyć?

– I tak nie przejdziecie, w szpitalu wojskowym stoją Niemcy, w Politechnice chyba nasi, a w gmachu Architektury – nie wiadomo.

– Pozwólcie mi spróbować, muszę tam być za wszelką cenę.

– No to próbuj.

Przebiegając od bramy do bramy, dostałam się wreszcie na Piękną. Co dalej? Mój oddział jest na Mokotowie, w Śródmieściu nikogo nie znam, gdzie jest śródmiejskie zgrupowanie AL – nie mam pojęcia.

Postanowiłam jeszcze tego wieczoru iść na Wolę, tam przynajmniej znam wielu ludzi, przy okazji wstąpię do domu. Okazało się to niewykonalne. Zaledwie doszłam do Emilii Plater, gdy zobaczyłam pędzący samochód z Niemcami. Karabin maszynowy ustawiony do strzału. Żołnierze w pełnym rynsztunku. Przytuliłam się do ściany, bo brama była zamknięta. Samochód niemiecki przemknął ulicą, strzelanina trwała nadal. Miałam nadzieję, że jak się dobrze ściemni, to przejdę. Ale i ta nadzieja okazała się płonna. Co chwila pędziły niemieckie samochody, od strony Politechniki i Filtrów grzmiała kanonada, wzmagała się, terkotały pistolety, z daleka odpowiadało im echo.

Kiedy przebywałam na ulicy Piękiej, widziałam entuzjazm ludności dla powstania. Mieszkańcy domów przygotowywali schrony, kopali studnie, przebijali przejścia przez piwnice, urządzali kuchnie polowe. Potworzono całe labirynty przejść w ten sposób, że można było przechodzić z ulicy na ulicę piwnicami. Na drugą stronę ulic można się było dostać podkopami pod jezdnią. Tam, gdzie zrobienie podkopów było niemożliwe, stawały obronne barykady. Pracowali dosłownie wszyscy – starzy i młodzi, dzieci i kobiety. Ludzki wysiłek tworzył cuda. Powstały samorzutnie komitety żywnościowe, straż przeciwpożarowa, organizowano sieć łączności. Społeczeństwo było zdyscyplinowane i posłuszne

jak nigdy, każde polecenie wykonywano szybko i bez dyskusji, nikt się nie ociągał, nikt nie oglądał na innych. Brano natychmiast do rąk łopaty, kilofy i praca szła w tempie godnym podziwu. Ludzie stali godzinami w kolejce po wodę, stali z menażkami po zupe w zbiorowej kuchni – nikt się nie pchał, nie klócił, nie denerwował.

W domu przy ulicy Pięknej stacjonował oddział powstańców. Jego dowódcą był porucznik – sympatyczny, siwy pan. Jego żołnierze – to chłopcy i dziewczęta w wieku piętnastu, szesnastu lat, entuzjasci i zapaleńcy gotowi na wszystko, pełni wiary w swoje zwycięstwo. Tylko za pomocą czego mieli oni zwyciężać, nawet z najlepszym dowódcą? Nie starczyło dla wszystkich broni i amunicji, przynajmniej połowa z nich nie miała czym ani z czego strzelać. Nie chcieli mimo to odchodzić z oddziału, chcieli walczyć. Do dowódcy zgłaszali się wciąż nowi ochotnicy. Stali na podwórku i czekali na powrót oddziału z jakiegoś szturmu. Jeśli oddział przyniósł straty, na miejsce poległych przyjmowano nowych.

W pierwszych dniach walki warszawiacy czuli, że są wolni, że są w Polsce. W bramach domów powiewały flagi narodowe. Powstańców obdarowywano, zapraszano na posiłki, w prywatnych mieszkaniach lokowano rannych i chorych, troszcząc się o ich stan zdrowia jak o własne dzieci. Każdy najmniejszy sukces powstańców radował, każda strata pozycji paliła jak rana. A pozycje trzeba było oddawać. Niemcy mieli potężną siłę.

Z każdym dniem powstania „warszawskie państwo” stawało się mniejsze i coraz bardziej bezbronne, mimo że ochotników do walki były tysiące.

Mieszkańcy powstańczej stolicy z nabożeństwem słuchali komunikatów radiowych i audycji zagranicznych. Wnikliwie czytali prasę powstańczą i komunikaty dowództwa powstania. Nasłuchiwali huku armat na wschodzie, oczekiwali pomocy i ofensywy Armii Czerwonej.

Tymczasem audycje zagraniczne przynosiły jedynie pozdrowienia i zachętę wytrwania, prasa i komunikaty dowództwa powstania były coraz bardziej skąpe, front wschodni nie przybliżał się. Niemcy umacniali swoje pozycje w celu stworzenia linii obronnej na

Wiśle i zdobywali powstańcze propozycje, by oczyścić sobie zaplecze.

*Janina Balcerzak, Moje dwadzieścia lat,  
Nasza Księgarnia, Warszawa 1976*



**Janina Balcerzak**, córka Kazimierza i Heleny z domu Leszczyńskiej, walczyła w dzielnicach – Śródmieście Południe – Górny Czerniaków. We wrześniu otrzymała zadanie przeprowadzenia się przez Wisłę i dotarcia do oddziałów 1. Armii Wojska Polskiego i Armii Czerwonej.

10 września 1944 r. po godz. 22:00 odpułała kajakiem z Portu Czerniakowskiego i następnego dnia dotarła do pętli tramwajowej na Gocławku. 12 września w rejonie Otwocka napotkała oddziały Armii Czerwonej, wieczorem już była w lubelskiej siedzibie PKWN, gdzie złożyła relację z powstańczej Warszawy.

Jej relacje są dowodem na to, że do powstania garnęli się wszyscy, bez względu na przynależność. Prawda o powstaniu jest bardziej złożona niż mogłoby się wydawać.

Po wojnie mieszkała w Warszawie i wydawała swoje książki.

## Po 63 dniach walki

Powstanie Warszawskie było jedną z najkrwawszych bitew II wojny światowej. Zginęło w nim 18 tysięcy powstańców, ok 25 tysięcy zostało rannych, do niewoli dostało się ponad 15 tysięcy. Ogromne straty ponieśli cywilni mieszkańcy.

W gruzach, ogniu i masowych mordach zginęło 180 tysięcy osób. Około 50 tysięcy warszawiaków wywieziono do obozów koncentracyjnych, a 150 tysięcy – na przymusowe roboty do Niemiec.

Poważne straty ponieśli Niemcy. Powstańcy zabili w walkach około 17 tysięcy nieprzyjacielskich żołnierzy, 9 tysięcy zostało rannych, około 2 tysiące wzięto do niewoli.

Polacy zniszczyli kilkadziesiąt czołgów i dział szturmowych, uszkodzili ponad 200.

Niemcy nie dotrzykali warunków układu o zaprzestaniu walk. W jaki sposób „zabezpieczyli” np. postawione w stolicy mienie, świadczy list gubernatora Fischera do generalnego gubernatora Franka:

Obergruppenführer von dem Bach otrzymał nowe zadanie: spacyfikować Warszawę, tj. jeszcze podczas wojny zrównać Warszawę z ziemią. Przed zburzeniem ewakuować wszystkie surowce, wszystkie tekstylia i wszystkie meble.

Rozkaz wykonywano skrupulatnie. Codziennie z wymarłego miasta odjeżdżały pociągi załadowane „ewakuowanymi” dobrami. Tysiące wagonów. A ekipy specjalne przystąpiły do systematycznego palenia i wysadzania całych jeszcze domów.

Bombardowania i pożary w czasie powstania oraz niszczenie miasta z premedytacją po jego upadku doprowadziły do strat sięgających 80 procent dorobku narodowego

*Wacław Gluth – Nowowiejski  
Stanisław Krupa*



Przygotowanie do akcji bojowej. Żołnierze synchronizują zegarki.  
Fot. [www.scholaris.pl](http://www.scholaris.pl)

## Kazimierz Dolny nad Wisłą

## Dziś idę walczyć – Mamo!...

Józef Andrzej Szczepański („Ziutek”)  
Warszawa, przed 31 lipca 1944 r.

*Dziś idę walczyć – Mamo,  
Może nie wrócę więcej,  
Może mi przyjdzie polec tak samo,  
Jak tyle, tyle tysięcy*

*Poległo polskich żołnierzy  
Za wolność naszą i sprawę,  
Ja w Polskę, Mamo, tak strasznie wierzę.  
I w świętość naszej sprawy.*

*Dziś idę walczyć – Mamo kochana,  
Nie płacz, nie trzeba, ciesz się, jak ja,  
Serce mam w piersi rozkołatanie,  
Serce mi dziś tak cudnie gra.*

*To jest tak strasznie mieć Stena w rękę  
I śmiać się śmierci prosto w twarz,  
A potem zmierzyć – i prac – bez lęku  
Za kraj! za honor nasz!*

*Dziś idę walczyć – Mamo!...*

## Rota przysięgi żołnierzy AK

W obliczu Boga Wszchemogącego i Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej, przysięgam być wierny Ojczyźnie mej Rzeczypospolitej Polskiej. Stać nieugięcie na straży jej honoru, o wyzwolenie z niewoli walczyć ze wszystkich sił, aż do ofiary mego życia. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, Naczelnemu Wodzowi i wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny a tajemnicy niezłomnie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało. Tak mi dopomóż Bóg.



*Mały powstaniec warszawski – rzeźba z brązu zaprojektowana przez Jerzego Januszkiewicza, odsłonięta 1 października 1983 r.  
Fot. Internet*

## Sierpień

Edward Eugeniusz Chudzyński („Edward”)  
Warszawa, 1 sierpnia 1944 r.

*Sierpień dziś w mieście rozgorzał,  
Na piętrach, w domach, w piwnicach,  
Promienny i krwawy jak zorza,  
Radością pogonił w ulicach.*

*Wśród domów okrzykiem – jak surma,  
W zaułkach seriami – jak śmiercią.  
Tysiące ruszyły do szturm  
W zwycięstwo. Sierpniowe zwycięstwo.*

*W czerwieni i bieli zuchwałej  
Proporców, opasek na rękach,  
Nie zważa na ognia nawagę  
Szalona, junacka potęga.*

*A sierpień zachodem nam świeci,  
Zachodem co w tunach goreje.  
Warszawa rzuciła swe dzieci  
Po jutra wolnego nadzieje.*

Kazimierz Dolny to najbardziej malownicze miejsce w Polsce. Pięknie położone nad Wisłą, w samym sercu Kazimierskiego Parku Krajobrazowego. Z wielu powodów przyciągał artystów malarzy i nie była to tylko szczodrość natury, która niewielką przestrzeń miasteczka obdarzyła wzgórzami, wodą Wisły i niebem bliższym stronom śródziemnomorskim.

Tę przestrzeń równie bogato wyposażała historia – jej koleje poprzez świetność do ruiny pozostawiły świadectwa sztuki w postaci zabytków architektury, których usytuowanie w krajobrazie tworzyło naturalny motyw do malowania.

Kazimierz Dolny pojawił się jako wyjątkowe miejsce dla malarstwa plenerowego. Przyjeżdżali tu Pruszkowski, Michalak, Brandt, Gierymski, John, Ślewiński oraz setki innych artystów malarzy.

Na terenie dzisiejszego Kazimierza już we wczesnym średniowieczu istniała osada zwana Wietrzną Górą, którą wraz z okolicznymi wioskami w końcu XII w (1181 r.) książę Kazimierz Sprawiedliwy nadał siostrzom norbertankom z krakowskiego Zwierzynca. Przypuszcza się, że to właśnie siostry zmieniły nazwę osady na „Kazimierz” na cześć swego dobrodzieja. Najstarszy dokument, w którym pojawiła się ta nazwa pochodzi z roku 1249.

Z czasów średniowiecza pochodzi kamienna wieża – zwana Basztą – która prawdopodobnie stanowi pozostałość pierwotnego zamku. W połowie XIV w. z rozkazu Kazimierza Wielkiego został wzniesiony poniżej Baszty również kamienny Zamek. Dotąd zachowała się legenda o związku tego króla z piękną Żydówką Esterką, dla której władca jakoby wybudował w pobliskiej Bochotnicy zamek, połączony lochami z kazimierską fortecą. Król Kazimierz także nadaje osadzie prawa miejskie.

Wiek XVI i XVII to okres rozkwitu miasta, które położone nad Wisłą – głównym w tym czasie szla-

kiem handlowym – bogaci się na handlu, zwłaszcza zbożem. Upamiętniają to piękne spichlerze zbożowe stojące wzdłuż brzegu rzeki, a także zbudowane na planie renesansowym miasto z wspaniale dekorowanymi kamienicami bogatych kazimierskich rodów kupieckich Przybyłów, Celejów, Górskich. Wtedy miasto ma już 3 świątynie, z których najpiękniejsza jest odnowiona w stylu renesansu lubelskiego Fara. Po I wojnie światowej Kazimierz staje się Mekką artystów, głównie malarzy. W 1923 r. Tadeusz Pruszkowski, profesor Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie inicjuje organizowanie tutaj letnich plenerów malarskich dla swoich studentów. Zawija się tu Bractwo św. Łukasza, do którego należał m. in. jeden z uczniów profesora osiadły w Kazimierzu na stałe, Antoni Michalak. W 1927 r. Kazimierz odzyskuje prawa miejskie.

II wojna światowa kończy w historii Kazimierza rozdział wspólnoty chrześcijańsko – żydowskiej, która funkcjonowała w Kazimierzu od czasów średniowiecza. Dziś po ludności wyznania mojżeszowego pozostała tylko XVIII – wieczna synagoga, budynek jatek koszernych i kirkut.

Po wojnie miasteczko odrodziło się jako ośrodek artystyczny i turystyczny. Znow zjeżdżają tu malarze pejzażyści, na stałe osiadają w Kazimierzu Maria i Jerzy Kuncewiczowie.

Większość zabytków Kazimierza zostało w ostatnich latach odremontowanych, m.in. fara, kościół Św. Anny, charakterystyczna studnia na Rynku. Dobiaża końca remont ruin zamku i XIII-wiecznej baszty, które niebawem zostaną udostępnione do zwiedzania. Powstały nowe ścieżki spacerowe po okolicy i port jachtowy nad Wisłą. Władze samorządowe postawiły też wygodną toaletę z prysznicami i wydzielonym miejscem do przewijania niemowląt.

Kazimierz nazywany jest „perłą polskiego renesansu”. W XVII w. miasteczko było ważnym ośrod-

kiem handlu m.in. zbożem, które stąd spławiano Wisłą do Gdańska. Z tego okresu nad rzeką zachowało się kilka spichlerzy, a w Ryнку bogato zdobione kamienice mieszczan, którzy na tym handlu doszli do znacznego majątku. Symbolem dawnej świetności jest górujący nad miastem kościół farny. Ruiny zamku na wzgórzu skłoniły miejscowych do snucia legendy o królu Kazimierzu Wielkim, który miał tu zakończyć się bez pamięci w pięknej Żydówce Esterze.

Atrakcyjne są dla turystów okolice Kazimierza Dolnego, porane licznymi lessowymi wąwozami, z kamieniołomami, które niegdyś dostarczały wapnia. Wąwozy i wzgórza porasta obfita zieleń. Miasteczko leży na brzegu Wisły, która na tym odcinku zachowała charakter dzikiej rzeki. Nad położonym w dolinie Ryńkiem wznosi się Góra Trzech Krzyży.

Już od XVIII w. walory architektoniczne i krajobrazowe Kazimierza doceniali artyści, którzy chętnie przyjeżdżali tu, aby tworzyć, a niektórzy osiedlali

się na stałe. Współcześnie Kazimierz jest także miastem festiwalowym. Duże festiwale w Kazimierzu Dolnym to:

- Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych – czerwiec
- Festiwal Kazimierniejszyn – lipiec
- Festiwal Filmowy „Dwa brzegi” – sierpień
- Europejski Festiwal Kolonii Artystycznych – wrzesień
- Festiwal Kultury Żydowskiej – sierpień
- letnie koncerty muzyki organowej i kameralnej w Farze – lipiec, sierpień
- dodatkowo odbywa się wiele mniejszych i kameralnych imprez kulturalnych.

Godne zwiedzenia są również muzea:

- Muzeum Przyrodnicze
- Kamienica Celejowska
- Muzeum Sztuki Złotniczej
- Kuncewiczówka.



Kazimierz nad Wisłą z lotu ptaka  
Fot. Archiwum miejskie

## Legendy związane z Kazimierzem

### Parochet pięknej Estery

M. Derecki

Jedną z pierwszych legend, jakie poznałem w dzieciństwie, była niezwykła historia miłości króla Kazimierza Wielkiego i pięknej Żydówki Estery. Jej wypadki toczyły się w scenerii doskonale mi znanej: w romantycznej scenerii Kazimierza nad Wisłą.

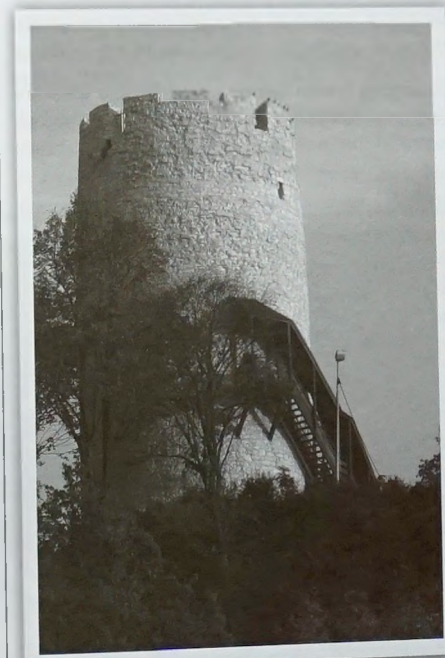
To niezwykle miasteczko, pełne zabytkowych kamieniczek i malowniczych drewnianych ruder, nad którymi wypiętrzały się ku niebu domy wokół Ryнку, było jeszcze wówczas gęsto zamieszkane przez społeczność żydowską, a u stóp wyniosłej Góry Trzech Krzyży, na początku ul. Lubelskiej, stała przysadzista, pokryta gontowym dachem murowana synagoga, w której od setek lat wisiała piękna, pozłocista zasłona zwana parochetem. Jak wieść niosła, zasłonę tę haftowała sama Estera.

Jak było z kazimierskim pochodzeniem Estery, do dzisiaj nie wiadomo. Niektórzy twierdzą, że naprawdę pochodziła z Opoczna na Kielecczyźnie. Kazimierscy Żydzi wybuchałi gniewem, kiedy ktoś wspominał o Opocznie. Dla nich nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że Estera była córką tutejszego biednego krawca Rafała, który obarczony liczną gromadą dzieci cierpiał wielki niedostatek. Ale wszystko się w jego życiu zmieniło, gdy na jego pięknej, najstarszej córce spoczęło łaskawe oko królewskie.

Tak wielką miłością zapałał do czarnowłosej Estery król Kazimierz, że zabrał ją do swego zamku na wzgórzu. A z czasem wybudował dla niej osobny zamek w niedalekiej Bochothnicy. A potem jeszcze z wdzięczności za to, że powiła mu dwóch dorodnych synów, Niemira i Pełkę, nakazał swoim architektom

wznieść w miasteczku piękną synagogę, aby Estera i jej współwyznawcy mieli gdzie się modlić.

Kiedy król wyjeżdżał z Kazimierza, żeby załatwić w Krakowie sprawy państwowe lub, gdy wyruszał na wojenne wyprawy, stęskniona Estera skracała sobie chwile oczekiwania haftowaniem wspaniałego parochetu; zasłony mającej okrywać umieszczone na ołtarzu świątyni rafały, na których nawinięte były zwoje Tory. Złotymi nićmi, specjalnie zamówionymi przez króla u jego złotnika w Hiszpanii, wyszywała



Baszta zamkowa w Kazimierzu  
Fot. Internet

na ciężkiej jedwabnej materii wizerunek fantastycznego węża, który niegdyś w raju kusił Ewę. Wokół węża kłębiły się wspaniałe ornamenty. A wyżej – unosiły się królewskie korony.

Tutejsi Żydzi określali Esterę mianem żydowskiej królowej. Byli dumni z pozycji, jaką zajmowała u boku słynnego władcy, co zastał Polskę drewnianą, a zastawił murowaną.

### Chwila na papierosa

Mikołaj Górecki

Historia ta zdarzyła się w ruinach kazimierskiego zamku późnym wieczorem. Sąsiad mojej babci, z czasów, kiedy mieszkała jeszcze na ulicy Góry Pierwsze, pan Stanisław wracał jak zwykle z domu po pracy.

Babcia często rozmawiała z nim, więc dobrze wiedziała, że w drodze powrotnej lubił on sobie zająć na zamek, najczęściej po to, aby zapalić papierosa i w spokoju podziwiać piękno panoramy Kazimierza.

Zazwyczaj nikogo tam nie było, lecz tego wieczoru pan Stanisław zauważył w ruinach jakąś postać.

Wyglądała ona dziwnie, miała czarny płaszcz i kapelusz zasłaniający twarz. Trudno było rozpoznać tego człowieka w świetle księżyca. Sąsiad mojej babci poczuł się trochę nieswojo, ale opanowując lęk, podszedł do tego człowieka i rozpoczął konwersację:

– Co pan tu robi o tak późnej porze?

– Mieszkam w okolicy i przyszedłem podziwiać z ruin piękno miasteczka – odpowiedział nieznajomy. – Zapalił pan?

– Bardzo chętnie – odparł pan Stanisław, któremu właśnie przypomniawszy się, że po to przecież tutaj przyszedł – i wyciągnął papierosa ze złotej papierośnicy podsunętej mu przez nieznajomego. Wyciągnął zapałki, podszedł do barierki zabezpieczającej ruiny i zapalił.

– Nie chciałby pan czasem ognia? – zapytał, ale nagle okazało się, że dziwny towarzysz zniknął!

– Może już sobie poszedł – pomyślał spokojnie pan Stanisław i nawet się ucieszył. Wolał swojego papierosa wypalać w ruinach sam.

Ale sensacje tamtejszego wieczoru jeszcze się nie skończyły.

Po chwili babciny sąsiad poczuł odrażający niesmak w ustach. Zdziwiony splunął, szybko wykaszał dym z płuc, zgasił na murze papierosa i niezwłocznie sprawdził zawartość owego skrzeta. Księżyc akurat wysunął się zza chmur i przyświecał tej operacji, tak więc łatwo można było stwierdzić, że w środku zamiast tytoniu znajduje się koński nawóz!

Pan Stanisław odrzucił resztki papierosa i przestraszony wybiegł z ruin zamku.

Od tamtej pory nie zachodził już po zmierzchu na zamek, a uroki Kazimierza podziwiał jedynie z rynku.

### Jak kogut wygrał z diabłem

zastłyszane

Było to dawno, dawno temu, jeszcze w pogańskich czasach, kiedy na Wietrznej Górze (dawniej Kazimierz Dolny) szumił ogromny, dębowy las. Na jego skraju miejscowi odprawiali pogańskie praktyki oraz palili ogień widoczne nawet z drugiej strony rzeki Wisły. Kiedyś, przelatując tędy diabeł i bardzo mu się owe ognie spodobały. Rankiem, kiedy się rozwidniło i zobaczył tak cudną okolicę, postanowił tu zamieszkać na dłużej, bo okrutnie mu to wszystko przypadło do diabłego serca. Najbardziej zachwyciły go wawozy oraz dębowe i modrzewiowe lasy (bo wtedy rosło na granicznikach dużo modrzewi). Kazimierz Dolny tak mu się wtedy spodobał, że diabeł poczuł się tu jak w siódmym... piekle, oczywiście!

Zamieszkał w dębowym lesie, w jamie wawozu. z czasem miał coraz więcej roboty, bo leżące u stóp Wietrznej Góry miasteczko zaludniało się coraz bardziej, więc było kogo kusić. Kiedy pobudowano klasztor – zmienił lokum – wylazł, acz bardzo niechętnie, z wawozu i zamieszkał na dnie klasztornej fosy. Pewnego dnia zobaczył w miasteczku pięknego, tłustego, zadowolonego z życia kazimierskiego koguta – złapał go i zjadł ze smakiem. I wtedy przepadł z kretesem! Kogut tak mu zasmakował, że teraz jadał już tylko koguty, więc wszystkie w miasteczku, a potem w całej okolicy, znalazły się w ogromnym niebezpieczeństwie. Szczególnie upodobał sobie te czarne (wiadomo, dlaczego – bo w jego ulubionym



Wizerunek kazimierskiego koguta  
Fot. Internet

diabelskim kolorze), z czerwonymi strojnymi grzebieniami. Przyszedł jednak czas, gdy w całej okolicy został jeden jedyny – ostatni kogut. Był czarny, stary, mądry i bardzo sprytny. Postanowił przechrztyć koguciego prześladowcę i w upatrzonej wcześniej kryjówce znakomicie się schował, w towarzystwie młodej urokliwej kazimierskiej kury.

Zrobił to tak skutecznie, że nawet diabeł, z całą swoją diabelską mocą, nie był go w stanie odnaleźć, mimo że głodny i zły przetrząsał drewniane kazimierskie zagrody, okoliczne lasy oraz zarośla w całej okolicy. Kogutowi pośpieszyli z pomocą ojcowie reformacji. Dość już mieli diabłego tutaj panowania! Poświęcili diablą norę i wszystko wokół. Kiedy diabeł powrócił z bezowocnych poszukiwań, nie mógł znieść zapachu święconej wody, więc uciekł szybko, gdzie pieprz rośnie.

Kiedy już wszystko ucichło i nad miasteczkiem wstało wesołe słońce, ostatni czarny kazimierski kogut wyszedł z ukrycia, aby zbudzić miasteczko donośnym pianiem. Dumnie spacerował ulicami, strasząc swe piórka. Wszyscy witali go z uśmiechem. A kogut-bohater dziarsko zabrał się do odbudowania kurzo-koguciego stadka. Na pamiątkę tego wydarzenia i dla oddania czci jego zdrowemu rozsądkowi oraz sprytowi w ratowaniu koguciego gatunku zaczęto w Kazimierzu wypiekać koguty z drożdżowego ciasta. I piecze się je aż do dziś.



Kazimierz Dolny –  
kazimierskie galerie  
Fot. Internet



## Mały znak na mapie

J. Burnatowicz

Kilka lat temu profesor politologii na uniwersytecie w Wyoming, Polka z pochodzenia, opowiedziała mi zdarzenie z własnego życia. Przebywała w Afryce. Zajmowała się polityką rolną kilku krajów, prowadziła wykłady i tęskniła bardzo za tym, co pozostawiła w kraju – przeszłość z marzeniami. Ośmieliła się zwierzyć swej matce w liście, nie licząc na zrozumienie. Po kilku tygodniach otrzymała odpowiedź, zaiste zadziwiająca odpowiedź – kopertę, a w niej mapę Polski z mocno zaznaczoną miejscowością, z której pochodziła. I tylko jedno zdanie – „W tym miejscu na ziemi stoi nadal twój dom”.

Plakała i modliła się, znów plakała, bo nie mogła podjąć decyzji. Zostać, gdzie wszystko obce czy wracać i zapomnieć o marzeniach bycia wielką i sławną? Pojechała „na moment” do Warszawy, kupiła mieszkanie, wyposażyla i przyjechała do USA.

Poczuła się lepiej. Od tej chwili nić łącząca ją z krajem była wyraźniejsza, a ona miała swoją życiową przystań na mapie świata.

Gdy szukałam materiałów na artykuł, przypomniałam sobie o tej kobiecie i o tym domu, który gdzieś stoi i czeka. Przypomniałam sobie, jak podczas pierwszego pobytu w Stanach nasłuchiwałam się opowieści i o innych domach, które już nie czekają wiosną na powrót wędrowców. Ich drzwi stoją zamknięte. Wiem o domach wypełnionych po dachy dokumentami polskości i pracą, nieraz ponad siły. Dziś Państwu o jednym takim opowiem.

Kazimierz nad Wisłą, dom państwa Kuncewiczów, Marii i Jerzego. Wypełniony pamiątkami po wielkiej „Cudzoziemce”. Pisała o sobie: „zawsze dużo podróżowałam. Pakowanie, wyjazdy podróże, a potem powroty do własnego gniazda, do domu w Kazimierzu nad Wisłą. Bo ten jedyny, najważniejszy dom jest

właśnie w Polsce, w Kazimierzu nad Wisłą. Przetrawił wojnę i trwa.”

Miasto pozostawało na uboczu, mimo że leży raptem o dwadzieścia kilometrów od arcymodnego w stuleciu ubiegłym (mowa o wieku XIX – przyp. aut.) Nałęczowa. Odkryli je amatorzy spokoju i nastroju twórczego dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym. Najpierw trafili tam artyści malarze, a za nimi ich znajomi i przyjaciele. I tak powstało środowisko kazimierzowskiej bohemy, wśród której znalazła się także Kuncewiczowa.

Absolwentka filologii francuskiej uniwersytetu w Nancy, studentka filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego i Warszawskiego zadebiutowała (wraz z II Rzeczypospolitą) w roku 1918, mając zaledwie osiemnaście lat. Chociaż należała do pokolenia skamandrytów, swoje najlepsze książki wydała dopiero po wojnie. Jak pisał Piotr Kuncewicz, dopiero z tej perspektywy widać, co w tej twórczości jest naprawdę ważne, jakie tendencje należały do samej istoty autorki, a jakie do przemijających zainteresowań danego okresu.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej popularność zdobyła jako autorka pierwszej polskiej powieści radiowej (podobno również pierwszej na świecie) – „Dni powszednie państwa Kowalskich”. W tym dialogu małżeństwa nauczyciela i krawcowej wiele miejsca pochłaniają przedmioty, miłośność filozoficzna istnienia i psychologia dnia codziennego. Był to, jak należy sądzić, eksperyment, który znalazł naśladowców w powojennej literaturze w postaci Matysiaków z Dobrej w Warszawie, z tą tylko różnicą, że Matysiakowie prowadzili życie wyprute z kulturalnych nawyków, zasklepiali się w środowisku zawodowym, nie czując potrzeby, jak Kowalscy, życia wśród twórczych Polaków.

Od 1939 roku Kuncewiczowa przebywała poza krajem: w Londynie, a od 1956 roku, w USA. Była wykładowcą języka i literatury polskiej na uniwersytecie w Chicago. Udało się jej dożyć sędziwego wieku – jak sama to określiła w wywiadzie z okazji jubileuszu osiemdziesięciolecia udzielonego Wiesławie Czapińskiej w 1980r.

„Dzięki moim latom mam szansę spojrzenia wstecz ze znacznie większej perspektywy niż inni. Mogę mówić o doświadczeniu”.

Na pytanie, kiedy w życiu kobiety zaczyna się starość, odpowiedziała:

„Nie wiem. Nie można chyba powiedzieć, że ten dzień czy ten rok jest początkiem starości (...). Niektórych dopada to wcześniej, niektórych później. Starość fizyczna nie jest przecież starością psychiczną. Starość na ogół przeszkadza w czynnościach codziennych, prostych, najłatwiejszych. Natomiast to, co stanowi treść życia kobiety, jeżeli oczywiście żyła twórczo, nie starzeje się nigdy. Pojęcia twórczości nie ograniczam jedynie do spraw artystycznych. Twórcze może być życie matki, babki, sąsiadki. Tej, co smaży konfitury, robi na drutach, haftuje, wymyśla nowe potrawy lub świetnie szyje. Jeżeli więc kobieta żyła twórczo, nie starzeje się szybko. To również wynika z moich obserwacji. Znam młode staruszki poddawane operacjom plastycznym. Kobiety o gładkich, ściągniętych za uszami skórach. Budzą politowanie. Są śmieszne i naprawdę stare. Znam również inne kobiety – o twarzach pokrytych zmarszczkami i włosach nie tkniętych farbą. Są młode! Młodością nigdy nie przemijająca, istniejąca we wnętrzu człowieka, w jego psychice. Uważam siebie za szczęśliwą staruszkę...”

Kuncewiczowa – szczęśliwa staruszka, miała o czym pisać. Wiele w życiu widziała, wiele się nauczyła i bardzo wiele doświadczyła. Była bogatą w doznania autorką. Po śmierci męża odeszła od swoich powieściowych światów w pamiętnikarstwo. Widziała je jako prawdziwy dom pisarza z odczuciami i kontekstami, ze sprawami, które pojawiły się nie bez odpowiedniego sprawcy – losu. Jak może żadna inna z naszych dwudziestowiecznych pisarek widziała wielkość i małość polskich środowisk poza granicami i w kraju. Nikogo nie pouczała, nikomu nie radziła,



Maria Kuncewiczowa  
Fot. Internet

ale ... ale w **Zmowie nieobecnych**, którą należy rozumieć jako próbę nakreślenia polskiej panoramy świata podczas wojny, pisała: „nie tylko Szatan, ale i Bóg jest obecny wszędzie, więc podróżnym ktoś zawsze pomaga”.

Nasze paktę są z wyboru, nasze drogi są przez nas obrane, nasze decyzje, oby zawsze przemyślane, miały zakończenie spodziewane. Oby nasza ostoja – dom licznych powrotów – znajdował się zawsze w tym samym miejscu na mapie.

W bibliotece w Kazimierzu znajdują się napisane przez Marię Kuncewiczową utwory. Oto one:

- Przymierze z dzieckiem -1927
- Dwa księżycy – 1933
- Twarz mężczyzny –1928
- Dyblin warszawski -1935
- Cudzoziemka – 1936
- Dni powszednie państwa Kowalskich –1938
- Miasto Heroda – 1939
- Klucze – 1948
- Zmowa nieobecnych -1957
- Leśnik – 1957
- Gaj oliwny -1961
- Don Kichot i nianki -1965
- Tristan 1946 -1967
- Fantomy – 1971
- Natura 1975
- Fantasia alla polacca – 1981
- Przeźrocza – 1985

# Kuncewiczówka – dom ponad czasem

Katarzyna Szloch

We wspomnieniach wciąż jest tam lato, kwitną klematysy i róże, pachną powojniki i floksy, a w zaroślach dają koncert słowiki. Na tarasie rozmawiają o rzeczach ulotnych artyści i nie artyści. Wszystkich łączy miłość do tego Domu. Niektórzy wciąż pamiętają gospodarzy: Marię i Jerzego Kuncewiczów...

Dom pokazali mi rodzice. Mama opowiedziała o pani Marii, podsunęła książki. Najpierw czytałam „Dwa księżycy”, „Cudzoziemkę”, „Tristana 1946”. Dopiero potem ich zobaczyłam. Byłam małą dziewczynką i zastanawiałam się, jak wygląda prawdziwa pisarka. Wyglądała pięknie: drobna, filigranowa, szalenie elegancka. I miała łagodny, przyjazny głos.

Dlaczego zdecydowałam się napisać tę książkę? Odpowiedź jest oczywista: ja także zaliczam się do miłośników Domu, nazywanego Kuncewiczówką.

Próba napisania książki wspomnieniowej o Marii Kuncewiczowej wydaje się zamierzeniem zuchwałym, na pewno ryzykownym. Postanowiłam zainteresować się kazimierzowskim etapem jej życia związanym nierozdzielnie z Domem, który uważała za swoje miejsce na ziemi. Szczęśliwe lata międzywojenne, a potem powrót do Kazimierza w latach sześćdziesiątych, są bowiem, moim zdaniem, kluczem do zrozumienia istoty twórczości pisarki. Przedmiotem moich refleksji było życie Marii w Kuncewiczówce. Jej mąż Jerzy pozostaje w tej opowieści w tle.

Aby napisać tę książkę, odbyłam wiele podróży w czasie i w przestrzeni. Udałam się także wraz z moimi rozmówcami w magiczną podróż wspomnień. O Kuncewiczach i ich niezwykłym Domu opowiadali mi stali jego bywalcy i przyjaciele: krewni, aktorzy, reżyserzy, pisarze, mieszkańcy Kazimierza. Nagry-



Kuncewiczówka,  
albo Dom pod Wiewiórką  
Fot. Internet

wałam i spisywałam ich wspomnienia, a w mrocznej ciszy bibliotek i archiwów odkrywałam kolejne, nieznanne mi dotąd odsłony z życia pisarki.

Wsluchując się uważnie w to, co mówią o Kuncewiczowej znajomi, przyjaciele i krewni, nie szukałam sensacji, ale tego, co sprawiło, że jej twórczość jest uniwersalna, zaś życie niezwykle pociągające. Choć nie do wszystkich bywalców Kuncewiczówki udało mi się dotrzeć i nie wszyscy wyrazili zgodę na rozmowę, cel został osiągnięty: Maria Kuncewiczowa stała mi się jeszcze bliższa. We wspomnieniach

nadal jest tam lato, kwitną klematysy i róże, pachną powojniki i floksy, a w zaroślach dają koncert słowiki. Na tarasie rozmawiają o rzeczach ulotnych artyści i nie artyści. Wszystkich łączy miłość do tego Domu. Niektórzy wciąż pamiętają gospodarzy Marię i Jerzego Kuncewiczów...

Pani Maria wita gości. Każdego z osobna, zupełnie tak, jakby był ważny, już od dawna oczekiwany. W przeźroczach pamięci przechowuje się także inny obrazek: Tadeusz Roguski otwiera drzwi samochodu, z którego wysiada Maria u boku pana Jerzego... Idą przez Rynek prosto do Fary, by po chwili wrócić do Domu...

## Uzupelnienia, przemyślenia i wnioski

*Mowa kwiatów nie mniej niż historia bitew, niż wynalazki uczonych, niż natchnienie matek – składa się na czas narodowy*

(M. Kuncewiczowa – Klucze)

Wśród niezwykłych przedmiotów, które odnalazłam w Kuncewiczówce, powierzonej mi w maju 2005 roku, znajduje się stara koperta, zawierająca niewielki zielnik. Są to tytułowe Listki i kwiatki z kazimierskiego ogrodu przesłane przez Antoniego (Michalaka) za pośrednictwem Felusia (Topolskiego) opisane ręką własną Marii Kuncewiczowej. Ten zdumiewający eksponat świadczy nie tylko o sympatii pisarki do kazimierskiego ogrodu, ale i o sentymencie dla niej obu malarzy, którzy wiedzieli, jaki prezent z Polski sprawi przyjaciółce-emigrantce największą przyjemność. Nie pomylili się: Kuncewiczowa doceniła dar, przechowując zasuszone roślinki do końca życia. Mają teraz ponad sześćdziesiąt

lat. Okazały się nawet trwalsze niż żółtka koperta i wyblakły atrament. Każą zastanawiać się, skąd u Kuncewiczowej botaniczna pasja?

Odpowiedzi są w książkach pisarki. Miłość do roślin przekazały małej Marii jej matka, a także Helena Goertz, nauczycielka niemieckiego. Ponadto duże znaczenie miała presja środowiska artystycznego, dla którego malowanie i rzeźbienie nie było jedyną pasją:

„[...] drugim szaleństwem stała się botanika. Szperano po katalogach, wynajdowano i lansowano w ogrodach przyjaciół niepozorne roślinki o rajskich barwach, albo o płateczkach z brabanckiej koronki...”

Każdy z utworów Marii Kuncewiczowej zawiera motywy roślinne. Najciekawsze jest jednak to, że w **Kluczach**, mówiących o napaści Niemców na Polskę, a także o wygnaniu i najwcześniejszej fazie emigracji, ich obecność jest szczególnie widoczna.



Maria Kuncewiczowa w swoim pokoju, przerwa podczas pracy  
Fot. Internet

Groza doświadczeń powinna odsunąć florę na dalszy plan, tymczasem jest całkiem na odwrót. Odnosi się wręcz wrażenie, że człowiek jest incydentem w świecie roślin. Czas zagłady jest wprawdzie porą niszczącego przyrody w jej najpiękniejszych przejawach, lecz obserwacja natury jest pocieszeniem dla pisarki, bo narratorka od czasu do czasu odkrywa i opisuje niewzruszoność natury lub choćby jej zdolność odradzania się.

### Mówi Maria Kuncewiczowa:

Oliwkowy rybak pochodzi z Taorminy. Będąc na Sycylii zobaczyliśmy te rzeźby u miejscowego tatego (u nas tak by się nazywał) świątkarza i bardzo nam się ten Rybak podobał. Powzięliśmy nadzieję, że bez wielkiego trudu dopłynię do Polski, do jakiegoś portu. Bo to był czas, kiedy polskie statki zawijały do Messyny, i trzeba pecha, że akurat wtedy zmieniły się rejsy i już tego drogą wodną nie można było postać. Więc najpierw z wielkim trudem dodźwigaliśmy kłoc do Rzymu, w Rzymie przyjaciel, Polak zresztą, ale zamieszkały w Rzymie i zorientowany w tamtych możliwościach, mówi: – „Tutaj jest biuro spedycyjne i może oni się podejmą przesyłki.” No więc, ładujemy

w tym biurze, bardzo przyjemny pan, ale stanowczo odmawia; jak usłyszał „Polonia” to: „Za daleko – nie, nie.” Tymczasem ja nerwowo kreszę na jakimś kawałku papieru adres „Puławy”, bo pomyślałam, że przez Puławy to dojedzie kolejną. On zajął mi przez ramię na ten paperek i mówi „Puławy” i zmienił się na twarzy, wyjaśniał i tak powiada: „Jeżeli to ma iść do Puław, to natychmiast każę zrobić skrzynkę, opakować, wyślemy, wszystko zrobimy.” Ośłupiałam zupełnie, co to za taki magiczny dźwięk mają te „Puławy” w Rzymie? Okazuje się, że jegomość był jeńcem w czasie wojny. Włosi, jak wiadomo, współpracowali militarnie w tym czasie z Hitlerem, i on się znalazł w obozie jenieckim w Puławach. Tam, puławianki pozostawiły mu tak niezatarte wspomnienia swoich starań o jego dobrobyt, że jak usłyszał „Puławy”, to ledwie żeśmy przyjechali tutaj, to już mieliśmy zawiadomienie z Lublina, że tam czeka na nas skrzynia jakaś bardzo ciężka.

\* \* \*

Dla mnie ten leśno-ogrodowy obszar i ten dom są miejscem, gdzie powstało wiele moich utworów. w brzeziniaku, przy drewnianym stole wkopanym we mchy i ziemię, pisałam **Dwa księżycy**. Tu napełniła

się Kazimierska Teka Odkrycia Patusanu. W Chatce nawiedziła mnie **Cudzoziemka**, tutaj na jakąś Wielkanoc zajrzeli **Powszedni Państwo Kowalscy**. Pod koniec lat pięćdziesiątych przegalopował tędy na oszronionym Rosynacie **Don Kichot**, goniony przez **Niańki**. Tu wykończyłam **Tristana 46** po polsku i napisałam go znowu po angielsku. **Fantomy** objawiły mi się w kwitnących bzach...

[Wywiad z Marią Kuncewiczową w „Perspektywach” (1974, nr 9); red. B. Stola „Rozmowy z Marią Kuncewiczową”]

### Ostatnia wola Marii Kuncewiczowej

„Chcemy, żeby dom okaz kamienno-drewnianej architektury kazimierskiej, napełniony przedmiotami znaczącymi ślad długich wędrówek ciała i ducha, służył ludziom po naszym stąd zniknięciu, jako dokument pewnej epoki, pewnego stylu życia ... Dokument wspólnej przeszłości tych, co jeszcze są przeszłości ciekawi. Ciekawi tego co zmienia formę, ale nie przemija ...”

Tak pisała Maria Kuncewiczowa w „Listach do Jerzego”.

Ostatnia wola pisarki dzięki decyzji władz samorządowych zostanie wypełniona.

\* \* \*

W rodzinie Marii ze Szczepańskich Kuncewiczowej i Jerzego Kuncewicza – literatów i działaczy dla dobra wspólnego – znajdziemy wielu pisarzy i publicystów. Brat pisarki, Aleksander Szczepański (1882–1936), dyplomata, prawnik, ekonomista jest autorem reportaży literackiego pt. **Drapacze i śmietniki. Wrażenia amerykańskie** (1929) oraz (między innymi) pracy pt. **Rozwój przemysłu Galicji**.

Zona Aleksandra Szczepańskiego, Maria ze Znatowiczów Szczepańska (1885–1960), uprawiała poezję (Liryki **Wiosna i lato**, 1930) i sztukę translatorską – tłumaczyła z francuskiego i serbsko-chorwackiego, m.in. Ivo Andrića. Znatowiczowie byli krewnymi poety Stanisława Balińskiego (1899–1984).

Syn Marii i Aleksandra Szczepańskich, bratanek Marii Kuncewiczowej, to Jan Józef Szczepański (1919–2003), wybitny pisarz i scenarzysta, ożeniony z Danutą z Wolskich, wnuczką poetki Maryli Wolskiej. Literaturę uprawiają syn Danuty i Jana Józefa – Michał Szczepański (ur. 1953) oraz ich wnuk Jan Krasnowolski (ur. 1972), syn prof. dr hab. Anny Krasnowolskiej, iranistki UJ.

Z kolei matka Jerzego Kuncewicza, Cecylia Kuncewiczowa (1869–1951) – nauczycielka języka polskiego i organizatorka szkolnictwa, napisała między innymi podręcznik **Mowa ojczysta – to skarb**. Piotr Mazurek-Kuncewicz (1936–2007), wnuk Cecylii Kuncewiczowej i siostrzeniec Jerzego Kuncewicza, powieściopisarz i eseista, napisał historię literatury polskiej w 5. tomach. Matką jego była dr Mirosława z Kuncewiczów Mazurkowa, lekarka.



Dystygowana i elegancka Maria Kuncewiczowa  
Fot. Internet

## Kalendarz życia i twórczości Marii Kuncewiczowej

30.10.1895 – w Samarze nad Wołgą przychodzi na świat Maria Kuncewiczowa, córka Adeliny z Dziubińskich i Józefa Szczepańskiego.

1899 – Rodzina Szczepańskich opuszcza Rosję i przenosi się do Warszawy.

1905 – Maria rozpoczyna naukę na prywatnej pensji pani Sikorskiej.

1906 – Rodzina Szczepańskich wyjeżdża do Płocka, gdzie Józef Szczepański otwiera polską szkołę. Maria kontynuuje naukę na pensji pani Aspisa.

1913 – Maria zdaje egzamin, uzyskuje dyplom nauczycielki domowej i wraz z matką wyjeżdża do Francji.

1913 – 1914 – Maria Szczepańska studiuje literaturę francuską w Nancy (Francja).

1916 – 1917 – Maria studiuje na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

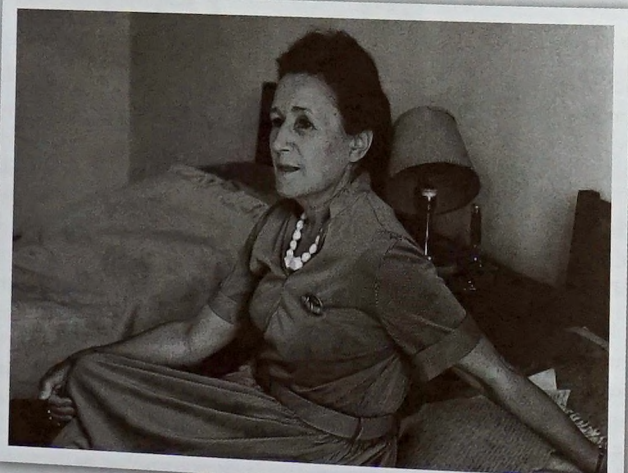
1917 – Wraca do Warszawy, gdzie kontynuuje naukę na Uniwersytecie Warszawskim i rozpoczyna pracę tłumaczki w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Studiuje również w Konserwatorium Warszawskim, w klasie operowej.

1918 – w czasopiśmie „Pro arte et studio” ukazuje się debiutanckie opowiadanie Marii Szczepańskiej „Bursztyny”.

1919 – Wraz z bratem, Aleksandrem, bierze udział w konferencji przygotowującej traktat wersalski; Maria jako tłumaczka brała udział w konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.

14.05.1921 – Maria Szczepańska wychodzi za mąż za Jerzego Kuncewicza, prawnika, działacza ludowego i filozofa, autora pracy „Republika Globu”.

1922 – na świat przychodzi jedyne dziecko Marii i Jerzego Kuncewiczów, syn Witold.



*W domu, który tworzyła przez całe życie*  
Fot. Internet

*Maria Kuncewiczowa w swoim ogrodzie, Kazimierz Dolny, 1979*  
Fot. Internet



1924 – Maria Kuncewiczowa podejmuje pracę w polskim oddziale Pen-Clubu.

1926 – w „Bluszczu” ukazuje się opowiadanie pisarki „Przymierze z dzieckiem”. w tym samym roku zostaje wydana jej powieść dla młodzieży „Tseu-Hi władczyni bokserów”.

1927 – Maria Kuncewiczowa wyjeżdża do Kazimierza Dolnego, gdzie wraz z mężem kupuje małą chatę i zalesioną działkę. Ukazuje się wydanie książkowe „Przymierza z dzieckiem”.

1928 – w Warszawie odbywa się koncert piosenki francuskiej w wykonaniu Marii Kuncewiczowej. Ukazuje się wydanie książkowe „Twarzy mężczyzny”.

1930 – umiera matka pisarki, Adelina.

1932 – śmierć Józefa Szczepańskiego. W Teatrze Małym w Warszawie odbywa się prapremiera sztuki pisarki „Miłość panińska”.

1933 – ukazują się tom opowiadań z Kazimierza Dolnego „Dwa księżycy” oraz „Dyliżans warszawski” – zbiór szkiców literackich.

1936 – ukazuje się pierwsze wydanie książkowe „Cudzoziemki”. Rodzina Kuncewiczów kończy budowę domu w Kazimierzu Dolnym.

1937 – w Instytucie Radowym w Warszawie umiera brat pisarki, Aleksander. Maria Kuncewiczowa otrzymuje nagrodę literacką miasta Warszawy za twórczość literacką, ze szczególnym uwzględnieniem utworów związanych z tym miastem. Autorka „Cudzoziemki” bierze udział w obradach Kongresu Pen-Clubów w Paryżu.

1938 – Pisarka zostaje uhonorowana Złotym Wawrzynem Polskiej Akademii Literatury i Złotym Krzyżem Zasługi. Polskie Radio rozpoczyna emisję powieści radiowej Kuncewiczowej „Dni powszednie państwa Kowalskich”.

1939 – Maria Kuncewiczowa obejmuje stanowisko wiceprezesa polskiego oddziału Pen-Clubu. Ukazują się: „Miasto Heroda. Notatki Palestyńskie” (zapisy z podróży do Palestyny), zbiory opowiadań dla młodzieży „Serce kraju”, „Przyjaciele ludzkości”, „Zagranica”. w „Wiadomościach Literackich” zostaje wydrukowany fragment powieści „Mąż Róży”.

09.09.1939 – Maria Kuncewiczowa wraz z mężem wyjeżdża z Polski po zajęciu ich domu w Kazimierzu przez Niemców. Zatrzymuje się w Rumunii, a następnie we Francji.

1940 – Rodzina Kuncewiczów przenosi się do Wielkiej Brytanii. W Londynie pisarka zostaje prezesem

polskiego oddziału Pen-Clubu. Opracowuje słuchowisko radiowe „Oblężenie i obrona Warszawy”, nadane przez radio BBC w pierwszą rocznicę Września.

1941 – Maria Kuncewiczowa jest współorganizatorką Kongresu Pen-Clubów.

1943 – w Londynie ukazują się dzienniki pisarki „Klucze”.

1945 – Maria Kuncewiczowa przygotowuje antologię literatury współczesnej „The Modern Polish Prose”.

1946 – ukazuje się londyńskie wydanie i tomu „Zmowy nieobecnych”.

1948 – pisarka pisze apel do Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie emigrantów i „ludzi bez ojczyzn”.

1950 – w Monachium wychodzi wydanie książkowe „Zmowy nieobecnych”. w Londynie ukazuje się książkowa edycja sztuki „Thank You for the Rose” („Dziękuję za różę”).

1951 – Maria Kuncewiczowa współorganizuje polskie Centrum Pen-Clubu na Wygnaniu.

1953 – w Paryżu ukazuje się „Leśnik”.

1955 – Maria Kuncewiczowa opuszcza Europę i emigruje do Stanów Zjednoczonych, gdzie przebywa jej syn, Witold.

1957 – w Polsce ukazuje się wydanie „Leśnika”.

1958 – Maria Kuncewiczowa po raz pierwszy przyjeżdża do Polski. Bierze udział w Kongresie Tłumaczy, odbywającym się w Warszawie. w IW PAX ukazuje się tom szkiców pisarki, reportaży i felietonów „Odkrycie Patusanu”.

1959 – Maria Kuncewiczowa przeprowadza się do Nowego Jorku.

1962 – w Warszawie ukazuje się „Gaj oliwny”. W tym samym roku w Stanach Zjednoczonych wychodzi „Antologia polskiej myśli współczesnej: The Modern Polish Mind” w opracowaniu Marii Kuncewiczowej.

1963 – Pisarka prowadzi wykłady z literatury polskiej na Wydziale Sławiistyki Uniwersytetu w Chicago. W Nowym Jorku ukazuje się angielskie wydanie „Gaju oliwnego”, przełożonego przez Marię Kuncewiczową.

1965 – Drukiem ukazuje się tom reportaży i szkiców z podróży do Hiszpanii „Don Kichote i nianki”.

1968 – Maria Kuncewiczowa otrzymuje Nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka. Gościnnie bierze udział w obradach Kongresu Kultury Polskiej.

1967 – ukazuje się powieść Kuncewiczowej „Tristan 46”.

1970 – Pisarka zamieszkuje na stałe w Kazimierzu Dolnym.

1971 – Pisarka otrzymuje medal przyznany jej przez Fundację Kościuszkowską za „wybitny wkład w kulturę polską i amerykańską”. W IW PAX ukazuje się pierwsze wydanie „Fantomów” (dyptyk). Z jej inicjatywy zostaje powołane do życia Towarzystwo Przyjaciół Kazimierza.

1974 – Maria Kuncewiczowa zostaje uhonorowana nagrodą państwową I stopnia w zakresie literatury za całokształt twórczości prozatorskiej. W tymże roku funduje nagrodę za rozwijanie i popularyzację wiedzy o sztuce Kazimierza.

1975 – ukazuje się pierwsze wydanie „Natury” (dyptyk).

1979 – Maria Kuncewiczowa wydaje książkę o Stanisławie Przybyszewskim „Fantasia Alla polacca”.

1982 – Autorka „Cudzoziemki” otrzymuje nagrodę Polskiego Ośrodka Stowarzyszenia Kultury Europejskiej w uznaniu jej twórczości i zasług dla popularyzowania kultury polskiej w Stanach Zjednoczonych. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie przyznaje jej doktorat honoris causa.

1984 – śmierć męża pisarki, Jerzego Kuncewicza.

1985 – Ukazują się „Nowele i Bruliony prozatorskie Kuncewiczowej”, „Przeźrocza. Notatki włoskie”.

1986 – Maria Kuncewiczowa otrzymuje nagrodę im. Brata Alberta.

1988 – wydana zostaje ostatnia książka Marii Kuncewiczowej „Listy do Jerzego”, poświęcona pamięci zmarłego męża.

15.07.1989 – w Lublinie umiera Maria Kuncewiczowa. Pochowana zostaje w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą.

## Witold – jedyny syn Marii i Jerzego Kuncewiczów



Witold Kuncewicz, jedyny syn Marii i Jerzego Kuncewiczów  
Fot. Internet

Witold Kuncewicz (1922–2009) uczeń Gimnazjum im. Mikołaja Reja w Warszawie, następnie Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie, ostatecznie ukończył Gimnazjum Giżyckiego na Wierzbnie. 9 września 1939 roku z Kazimierza Dolnego udał się na wygnanie wraz z rodzicami i ich przyjaciółmi (m.in. z Julianem Tuwimem, Antonim Słonimskim i Kazimierzem Wierzyńskim). Przez Rumunię, Jugosławię i Włochy przedostano się do Francji. Świadectwo dojrzałości otrzymał Kuncewicz w Liceum im. Norwida w Paryżu. Po napaści Niemiec na Francję Kuncewiczowie przenieśli się do Wielkiej Brytanii. Witold Kuncewicz wstąpił do marynarki wojennej i pływał jako telegrafista na ORP „Wilk” i ORP „Jastrząb”. Uratowany z zatopionego w roku 1942 „Jastrzębia”, wraz z całą załogą otrzymał Krzyż Walecznych i skierowany został na ORP „Dzik”, działający w basenie Morza Śródziemnego.

Po wojnie Kuncewicz zamieszkał w Anglii, przez pewien czas pływał w marynarce handlowej, potem został prywatnym przedsiębiorcą. Poślubił Eileen Herlie (1919–2008), wybitną brytyjską aktorkę teatralną i filmową. W roku 1952 udał się wraz z żoną do Stanów Zjednoczonych, gdzie założył przedsiębiorstwo budowlane. W roku 1955 do USA przybyła Maria Kuncewiczowa, w rok później – Jerzy Kuncewicz.

Małżeństwo Witolda i Eileen Kuncewiczów rozpadło się. Ich związek zainspirował Marię Kuncewiczową do napisania powieści **Tristan 1946**. Z drugą żoną Dorothy zamieszkał na stałe w Wirginii, na farmie Old Kennels (Stare Psiarnie). Zajmował się hodowlą koni i rolnictwem. Zdobywał liczne trofea jeździeckie.

Po śmierci matki (Maria Kuncewiczowa umarła w roku 1989) Kuncewicz założył Fundację Kuncewiczów, która w „Willi pod Wiewiórką” pro-

wadziła ożywioną działalność artystyczną i naukową. Dyrektorem Fundacji był Edward Balawejder. Witold Kuncewicz finansował jej działalność.

W roku 2005 Witold Kuncewicz sprzedał dom Muzeum Nadwiślańskiemu w Kazimierzu Dolnym, które utworzyło nowy oddział, literacki, „Dom Marii i Jerzego Kuncewiczów”. Dobra ruchome znajdujące się w „Willi pod Wiewiórką” są darem Witolda Kuncewicza.

Życie Kuncewicza znalazło odbicie nie tylko w **Tristanie 1946**. Wydane wcześniej, bo w roku 1927 **Przymierze z dzieckiem** jest artystycznym opisem więzi, która wytwarza się pomiędzy matką a synem. Tytułowe opowiadanie zbioru napisane zostało w 1927 roku, w czasach gdy o macierzyństwie najczęściej wypowiadali się mężczyźni, mówiąc dużo o „stanie błogosławionym” i „naturalnej radości bycia matką”. Mało kogo obchodził głos samych zainteresowanych. Trzeba było dużej odwagi, aby będąc kobietą, napisać wtedy wprost, jakim trudem, jak głęboko indywidualnym procesem jest dorastanie do macierzyństwa, stawianie się matką. Zebrane tu opowiadania to historie przemiany, dojrzewania, nie tylko do macierzyństwa, ale i do wszystkiego, co niesie nam życie i czemu musimy sprostać, aby zmieniając się – pozostać sobą.

Kazimierski Portal Internetowy

## Chcemy się lepiej rozumieć

Mirosław Bańko

### ABITURIENT, ABSOLWENT

Abiturient to uczeń szkoły średniej, którego dopuszczono do matury. Po maturze (o ile ją przejdzie pomyślnie) będzie absolwentem, absolwent bowiem to ktoś, kto ukończył szkołę, uczelnię lub kurs.

Oba słowa są pochodzenia niemieckiego, przy czym drugie, starsze, posłużyło za wzór dla pierwszego.

### AFRYKANER, AFRYKANIN

Afrykaner to potomek holenderskich kolonistów w Afryce Południowej lub biały mieszkaniec Afryki, zwłaszcza RPA. Afrykanin natomiast (rzadziej Afrykańczyk) to w ogóle mieszkaniec Afryki, zwłaszcza rdzenny.

Pierwsze słowo jest pochodzenia holenderskiego, drugie ma polski przyrostek typowy dla nazw mieszkańców, por. Pomorzanie, Amerykanin, Łódzianin, kresowianin, Marszjanin.

### AUTORYTARNY, AUTORYTATYWNY

Władza autorytarna nie znosi sprzeciwu, autorytarny władca wymaga bezwzględnego posłuszeństwa. w psychologii mówi się też o osobowości autorytarnej, właściwej ludziom skłonny bezkrytycznie podporządkowywać się władzy, zwłaszcza opartej na sile i przemocy, i identyfikować z grupą jej zwolenników.

Ktoś, kto ma władzę i nie znosi sprzeciwu, wydaje jednak autorytatywne (nie autorytarne) decyzje. Autorytatywne opinie mogą być także oparte na autorytecie wydającej je osoby. O kimś, kto je wydaje, czyli mówi autorytatywnie, można powiedzieć: autorytatywny krytyk, sędzia itp. Jeden z tych przymiotników polszczyzna zapożyczyła z angielskiego, drugi z niemieckiego, ale oba mają rodowód w łacińskim auctor „sprawca”, z którego pochodzi też polski autor.

### DEBET, DEBIT

Debet – po łacinie „jest winien” – to ujemny stan konta w banku, a także rubryka, w której księgowy zapisuje należności (tzw. konto winien).

Debit – z francuskiego débit „sprzedaż, obrót towarowy” – to prawo rozpowszechniania zagranicznych publikacji na terenie danego kraju (jeśli jakieś czasopismo nie ma debitu, to nie może być rozpowszechniane). Oba wyrazy mają ostateczne źródło w łacińskim debitum „dług”.

### MAGNES, MAGNEZ

Magnes to kawałek metalu przyciągający inne metale, magnez zaś to lekki, srebrzystobiały metal, dziś używany w przemyśle lotniczym, a w pionierskich latach fotografii stosowany zamiast lampy błyskowej, gdyż spala się jasnym światłem.

Oba słowa mają swoje odległe źródło w greckim magnēs, które oznaczało magnetyt (rodzaj rudy żelaza) i nawiązywało do obfitującej w magnetyty Magnezji (po grecku Magnēsia), krainy w Azji Mniejszej. Ogniwem łączącym magnes i magnez była magnezja – tlenek magnezu (tzw. magnezja biała), biały proszek, którego skróconą nazwę przeniesiono na podobnego koloru metal, a także ciemnej barwy dwutlenek manganu (tzw. magnezja czarna), podobny do magnetytu. Rodzina tych wyrazów jest współcześnie bardzo liczna, należą do niej np. magnetofon i magnetowid.

### METEOR, METEORYT

Meteor to kamienna lub metaliczna bryła, która, lecąc przez atmosferę ziemską, rozżarza się i świeci, przez co wygląda jak spadająca gwiazda.

Meteoryt natomiast to część takiej bryły, która nie spaliła się w atmosferze Ziemi i spadła na jej powierzchnię. Oba słowa mają wspólne źródło w grece.

### OBUMRZEĆ, ODUMRZEĆ

Obumrzeć to słowo wciąż żywe, por. obumarłe drzewa, obumierająca tradycja. Odumrzeć jest przestarzałe i może być dla wielu czytelników zagadką.

Obumrzeć znaczy „stać się martwym”, a odumrzeć – „umrzeć i pozostawić kogoś samego”. W tym znaczeniu rodzice mogą odumrzeć swoje dziecko, żona

– mąż (albo na odwrót), przyjaciele – kogoś, kto w rezultacie zostaje sam, pozbawiony przyjaciół.

### OPONENT, OPORTUNISTA

Nasz oponent w sporze lub dyskusji to osoba zajmująca stanowisko przeciwne do naszego. Oportunistą natomiast to nie ktoś, kto stawia opór (jak się czasem mylnie przypuszcza), lecz ktoś, kto się poddaje okolicznościom dla doraźnych korzyści (postawa taka jest wartościowana negatywnie). Oba rzeczowniki mają swoje źródło w łacinie, drugi z nich nie jest w ogóle spokrewniony ze słowem opór.

### PARAFRAZA, PERYFRAZA

Parafraza jakiejś wypowiedzi, w szczególności utworu literackiego lub muzycznego, to ich swobodne przetworzenie zachowujące związek z ory-

ginałem, a także wynik tej czynności, czyli nowa wypowiedź powstała w taki sposób.

Peryfrazą natomiast to figura stylistyczna – wyrażenie eufemistyczne lub ornamentacyjne użyte w miejscu innego, np. pożegnać się z życiem zamiast umrzeć lub król zwierząt zamiast lew.

**Mirosław Tomasz Bańko** – polski językoznawca i leksykograf, profesor nauk humanistycznych, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1991–2010 był również zatrudniony w Wydawnictwie Naukowym PWN, gdzie pełnił funkcję redaktora naczelnego Redakcji Słowników Języka Polskiego i prowadził internetową poradnię językową. Autor bądź współautor słowników i poradników językowych.

## Kochany język polski

Anita Rejch

Czy wiesz, że mówimy:

• **Szkoda czasu i atłasu**, mając na myśli rzecz lub zajęcie mało warte, którym nie warto poświęcać wysiłku.

Powiedzenie jest przypisywane królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu, który miał w ten sposób ocenić przyniesiony mu panegiryk pewnego poety, napisany na atłasie.

• **Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi**, mając na myśli to, że rezultat naszych działań jest w rękach opatrności.

• **Na bezrybiu i rak ryba**, mając na myśli to, że gdy nie ma rzeczy, na której nam zależy, musimy się zadowolić jej namiastką.

• **Jak się powiedziało A, to trzeba powiedzieć B**, mając na myśli to, że zacytowanych spraw nie powinno się zostawiać w połowie, lecz należy prowadzić je dalej.

• **Tłuc się jak Marek po piekle**

Według jednej z hipotez, przywołanej w **Nowej Księdze Przysłów Polskich**, porównanie to ma źródło literackie. Według innej, popieranej przez językoznawców, pochodzi ono od dawnego słowa marek „dusza pokutująca”, spokrewnionego z marą, a później mylnie branego za imię własne. Por. nocny marek – żartobliwe określenie kogoś, kto lubi późno chodzić spać.

• **Lwie serce, odwaga, męstwo**

Wyrażenie związane z postacią Ryszarda Lwie Serce (1157-1199), króla Anglii, uczestnika III wyprawy krzyżowej, opromienionego sławą rycerską. „Ale i w nim ocknęło się lwie serce. Wyprostowany, pewnymi krokami szedł naprzód, pragnąc jednym ciosem zwalić na ziemię każdego, kto zechce zakłócać jego marzenia” (Stefan Żeromski, **Popioły**).

• **Zmieniać się jak w kalejdoskopie?**

Jak w dziecięcej zabawce o kształcie tuby, w której kolorowe szkiełka odbijają się w trzech połączonych krawędziami zwierciadłach, tworząc barwne i regularne wzory, zmieniające się przy każdym poruszeniu tuby. Świadectwem przebrzmiałej już trochę popularności kalejdoskopu są utrwalone w polszczyźnie metafory: kalejdoskop zdarzeń, kalejdoskopowa kompozycja itp.

# Jak najdalej od sztampy w nauce czytania

wywiad z pedagogiem Barbarą Bieleń

O tym, w jaki sposób przebiega proces nauki czytania i jak ułatwić go dziecku – mówi dr Barbara Bieleń, wykładowca na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego.

**Sylvia Wysłowska: Czy jest „czytanie” z punktu widzenia dziecka?**

**Barbara Bieleń:** Bardzo ważne jest to, byśmy określili, czym jest czytanie. Możemy patrzeć na czytanie jako wąską umiejętność, tzn. to, co się w literaturze określa jako „dekodowanie” – odczytanie znaku. Natomiast w szerokim rozumieniu „czytanie” to proces, który ma wiele etapów. Zaczyna się zawsze od momentu przygotowawczego, w którym dziecko uczy się mówić. By w ogóle mówić o nauce czytania, najpierw u dziecka musi pojawić się tzw. gotowość do czytania. Dziecko nabywa jej przez pierwsze 5 – 6 lat życia. Jest to okres „niespecyficzny” opanowywania umiejętności czytania, bo dziecko uczy się w tym czasie spostrzegać, mówić i nabywa wielu innych umiejętności, które nie są specyficzne dla czytania, ale są dla niego niezbędne. Budują rusztowanie do opanowania tego, co nazywamy już ściśle czytaniem.

**SW: Jak przebiega ten proces?**

**BB:** Pierwszy etap to faza „przedalfabetyczna”. Dziecko w tym czasie osiąga gotowość do przejścia do drugiej fazy – „alfabetycznej”, czyli czytania właściwego. Podstawą jest tu rozwój mowy. Jeżeli w tym czasie dziecko nie nauczy się porządnie mówić, czyli nie opanuje składni, znaczenia wyrazów, którymi się posługuje, to automatycznie przełoży się to na opóźnienie gotowości do czytania. Ta faza osiągnięcia gotowości polega na tym, by mózg dziecka w naturalny sposób przygotował się do czytania. Filogenetycznie (rozwojowo) jesteśmy przygotowani do tego, żeby patrzeć i obserwować, natomiast mózg musi nauczyć się odczytywać symbole. Czytanie w fazie przedalfabetycznej polega bowiem na tym, że dziecko uczy

się rozszyfrowywać piktogramy, uczy się rozumieć, co widzi na schematycznym obrazku. To jest rodzaj czytania.

Kolejna faza to czytanie globalne, które wciąż należy do fazy przedalfabetycznej. To jest pseudoczytanie. Polega na tym, że dziecko uczy się obrazu poszczególnych słów. Np. idzie z mamą ulicą i pyta „Mamo, co tam jest napisane?” i mama odczytuje „Obuwie”, „Zoo”. Dzieci obserwują i etykietują to, co widzą, uczą się na pamięć obrazu słowa. Później zaczyna się już bardziej zaawansowany etap, kiedy wchodzi odczytywanie globalne swojego imienia i słów z najbliższego otoczenia. Ale to wciąż nie jest „prawdziwe” czytanie.

**SW: Kiedy pojawia się faza alfabetyczna czytania?**

**BB:** W czytaniu globalnym nie ma jeszcze czytania typowego dla fazy alfabetycznej. Do tej fazy dziecko dojrzewa, bawiąc się słowami. Podstawą jest tu dobra znajomość języka. Dziecko odkrywa nowe zabawy, np. dowiadyuje się, że może podzielić słowo „mama” na sylaby, zauważa, że może coś zrobić ze strumieniem mowy, podzielić go na kawałki i usłyszeć, że są segmenty składające się na „mamę”. Kolejnym krokiem jest głoskowanie – tu zaczynają dojrzewać procesy intelektualne, m.in. zainteresowanie samym czytaniem. Dziecko, które nie jest zainteresowane czytaniem, nie jest do niego gotowe.

**SW: Jak rozpoznać, czy dziecko jest gotowe do czytania w fazie alfabetycznej?**

**BB:** Do czytania niezbędny jest odpowiedni poziom intelektualny. W teorii Piageta występuje pojęcie odwracalności operacji, czyli świadomość, że wyraz

może podzielić na głoski, a potem ponownie złożyć w całość. To umiejętność analizy i syntezy. Jeżeli ta funkcja nie jest ukształtowana, to dziecko nie ma dojrzałości alfabetycznej do czytania.

No i jeszcze język. w wąskim rozumieniu czytania mamy jedynie dekodowanie – czyli jeżeli mamy wyraz „kot”, to dziecko może go podzielić na „k”, „o”, „t”, ale jeżeli dziecko nie wie, co to jest kot, bo nigdy nie widziało kota i nie ma ukształtowanego tego pojęcia, to muszą uruchomić się procesy intelektualne, które są zaangażowane w czytanie. U dzieci w tym samym wieku poziom intelektualny może być różny. Są jednak dzieci, które mają świetną percepcję wzrokową i zapamiętują całe wyrazy, które „odczytują” z pamięci. Może wydawać się, że czytają, ale to jest czytanie globalne, czyli pseudoczytanie, nie ma w nim mechanizmu przyporządkowania głosek i liter. Czytanie właściwe zaczyna się wówczas, gdy dziecko ma klucz do czytania, gdy potrafi przeczytać wyraz, którego nie zna i nie rozumie. Wie jednak, że każdej głosce odpowiada określona litera. Tę gotowość dzieci osiągają w różnych momentach, jednak w naszym systemie edukacji przyjęło się, że to następuje w wieku 6 lat.

**SW: Czy możemy pomóc dziecku zapamiętać, jakie litery odpowiadają głoskom i kiedy to robić?**

**BB:** Dzieci zwykle poznają litery, zanim trafią do szkoły. Niektóre znają dwie literki, niektóre nie znają żadnej, inne mają wielki repertuar – znają wszystkie łącznie z dwuznakami. Są też takie, które mają tylko globalną znajomość niektórych słów. Znają grupę wyrazów, które mogą szybko rozpoznać i z tego mądry nauczyciel też skorzysta. Naukę zaczyna się od tego, że buduje się dwuwyrazowe podpisy pod obrazkami, np. „buty Stasia”. Nie mamy tu jeszcze zdania, ale dziecko znające wyraz „Stas” zaczyna zastanawiać się, co oznacza ten pierwszy wyraz przed „Stasiem”. Nauczyciel musi rozpoznać, które dzieci w grupie są już gotowe do fazy alfabetycznej, czyli mają odpowiednio ukształtowane procesy analizy i syntezy oraz dobrą koordynację wzrokowo-słuchowo-ruchową z tymi, które są gotowe, rozpoczyna systematyczną naukę poznawania poszczególnych liter.

Wszystko zależy od gotowości dziecka. Nie ma jednego momentu, kiedy należy zaczynać naukę. Jeżeli czterolatek pyta: „jakie to są literki?”, to nie możemy odpowiedzieć mu: „poczekaj, będziesz w pierwszej klasie to się dowiesz”.

W pierwszej klasie nauczyciel powinien podzielić grupę, rozpoznać poziom wiedzy i doświadczeń dzieci. Tok metodyczny jest bardzo zróżnicowany, jeśli chodzi o zaznajamianie z literami. Metodyka tej pracy jest różna. Niektórzy działają tradycyjnie – pokazują obrazek podpisany „Ananas”. Dzieci, które są w fazie globalnej i są wzrokowcami zapamiętują obraz i podpis. w nowym modelu, holistycznym, czy też całościowym, od samego początku dziecko jest przekonywane, że nie uczy się czytania, by poznać litery, ale uczy się odkodowywać, by dowiedzieć się, co ktoś chciał powiedzieć. To już nie jest kolekcjonowanie liter, to budowanie właściwego nastawienia. W modelu holistycznym pytamy: „po co znasz te literki?”, dla zabawy czy po to, aby nauczyć się je składać i poznać znaczenie. Dziecko wie, że uczy się czytać po to, aby odkodować to, co ktoś chciał mu powiedzieć. w tym podejściu łatwiej mu później zrozumieć sens nauki pisania – wie, że może przełożyć swoją myśl na poszczególne wyrazy, zapisać i przekazać kolejnej osobie.

**SW: Czy lepiej uczyć czytać na literach pisanych czy drukowanych?**

**BB:** Zdania są podzielone. Np. Amerykanie i Anglosasi w ogóle nie przywiązują do tego wagi. Stwierdzili natomiast, że dzieci, które rozpoczynały naukę czytania, a potem pisania literami drukowanymi, zaczynają mieszać te dwa rodzaje liter. To trochę jak z dzieckiem, które uczy się dwóch języków równoległe i miesza słowa z obu języków. Okazało się jednak, że gdy dziecko zostanie poddane edukacji, systematyzuje sobie tę wiedzę.

**SW: Gdy maluch już literuje, miewa jeszcze kłopot z połączeniem głosek w wyrazy. Z czego ten problem wynika, jak dorosły może pomóc?**

**BB:** Problem ten może wynikać z niedojrzałości. Rozwój nigdy nie przebiega liniowo, u poszczególnych dzieci niektóre funkcje mogą być bardziej rozwinięte, inne mniej. Jeśli jednak trwa to długo, to

może być sygnał, że trzeba tym problemem się zająć. Wtedy najważniejszy jest trening przez zabawę. Zaczynamy od rzeczy łatwiejszych, przechodzimy stopniowo do trudniejszych. W tej pracy z dzieckiem ważna jest pomoc rodzica. To ma być zabawa, gra słowna, nie siedzenia przy biurku i wbijania dziecku do głowy „na siłę”



Dr Barbara Bieliń – od 1998 r. jest wykładowcą na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Jest też pracownikiem Instytutu Badań Edukacyjnych w Warszawie. Zakres jej zainteresowań obejmuje problematykę rozwoju poznawczego dzieci, zagadnienia czytania i pisania, terapię zaburzeń czytania i pisania. Jest autorką książki „Rozwój myślenia dzieci 6-7-letnich”, współautorką serii książek dla dzieci w wieku przedszkolnym „Wędrujemy przez pory roku” oraz programu terapii dla dzieci dyslektycznych „Chcemy dobrze czytać i pisać”. W latach 1991-1996 współuczestniczyła w badaniach nad jakością życia dzieci 4-7-letnich w różnych środowiskach wychowawczych, prowadzonych w IBE w ramach międzynarodowego projektu porównawczego „Quality of Life Study” koordynowanego przez High/Scope Educational Research Foundation oraz IEA.

**SW:** Dlaczego dzieciom, które nauczyły się czytać gloskując, tak trudno przestawić się na czytanie sylabami. I czy w ogóle powinny czytać sylabami?

**BB:** W tej chwili gloskowanie jest coraz rzadziej stosowane, bo odchodzi się od sztywnych toków metodycznych. Ale są dzieci, które potrzebują gloskowania, są też takie, które od razu sylabizują. Wszystko zależy od poziomu umiejętności analizy i syntezy, które są podstawą gotowości do czytania. Najważniejsze jest więc indywidualne podejście do dziecka.

**SW:** Gdy dziecko już trochę czyta, często ma kłopot ze zrozumieniem czytanego tekstu. Bardziej skupia się na poprawności czytania, niż zapamiętaniu, co czyta. Jak mu to ułatwić?

**BB:** Czytanie ze zrozumieniem polega na tym, że dziecko wie, po co czyta – chce zrozumieć, co tu jest napisane, a nie dlatego, że nauczyciel kazał odczytać słowo. Ta funkcjonalność czytania nastawia dziecko na rozumienie. Dziecko może być świetne w dekodowaniu, działać jak maszyna, natomiast w czytaniu ze zrozumieniem ma kłopot, bo to po prostu myślenie. Najprostszym działaniem zachęcającym do czytania ze zrozumieniem jest prośba rodzica: „przeczytaj mi to, bo chcę się o tym dowiedzieć”. Wtedy dziecko nie koncentruje się na samym odczytywaniu, ma w tle myśl, że mama chce się czegoś dowiedzieć i ono musi jej to opowiedzieć. Są dzieci, które mają z tym problem.

Wielkie znaczenie ma metodyka – złe nauczanie może spowodować, że dziecko za pierwotne uzna zadanie odkodowania, a nie rozumienia. Zdecydowanie lepiej, by dziecko robiło błędy w dekodowaniu, ale powiedziało nam, co jest w danym tekście. Warto więc zadawać pytania do tekstu. Często pod tekstami dla dzieci umieszczone są polecenia lub pytania, np. „znajdź miejsce w tekście, w którym jest napisane, jaką czapkę na głowie ma Jaś”. To jest czytanie ze zrozumieniem i tego typu zadania dzieci powinny rozwiązywać.

**SW:** Jak pomóc dziecku w nauce czytania?

**BB:** Istnieją niebezpieczeństwa, szczególnie w przypadku ambitnych rodziców, którzy myślą, że skoro ich dziecko jest zdolne, to szybko powinno nauczyć

się czytać. To naprawdę bardzo indywidualny i skomplikowany proces, wymagający dojrzałości wielu funkcji. Dlatego gdy rodzice zachęcają – a motywacja jest bardzo ważna – to wspaniale, ale nie powinni dziecka do niczego zmuszać. Nie należy sugerować się własnym doświadczeniem w nauce czytania, rodzice uczyli się w zupełnie innym kontekście. Teraz na naukę czytania mają wpływ nowe czynniki, chociażby komputer. Ostatnio jedna ze studentek przygotowała prezentację dotyczącą roli komputera w zmianie sposobu uczenia się – zarówno dzieci, jak i dorosłych. Zupełnie inaczej pisze się e-mail, a inaczej notatkę czy list. Wkraczają strategie, które dzieci wyrastające w kontakcie z komputerem przyjmują jakby z powietrza. Sądzę, że w nauczaniu, w metodyce, jest to ogromna rewolucja. Inaczej czyta się tekst z komputera, inaczej się pisze na klawiaturze niż w sytuacji, kiedy zaangażowana jest w ten pro-

ces ręka. To trochę jak następstwo w ewolucji, zanim człowiek nauczył się pisać, musiał odejść od komunikacji werbalnej, która była podstawą. Te procesy w toku rozwoju ewolucyjnego nakładają się. Dlatego mam wrażenie, że niezbędna jest pomoc nauczyciela, albo przynajmniej bardzo uważna obserwacja i znajomość potrzeb swojego dziecka. Jeżeli wiemy, że dziecko szybko się męczy, nie należy dawać mu do przeczytania tekstu na pół strony, tylko coś krótkiego. Możemy pobawić się z dzieckiem, np. „napiszę ci na kartce, gdzie są schowane cukierki”. Jest to zupełnie inna motywacja niż wtedy, gdy posadzimy dziecko przy biurku i każemy mu po prostu siedzieć i czytać. Najważniejsze jest odejście od sztampy, od reguły, algorytmu, który był sztywno stosowany bez względu na to, jakie są doświadczenia i dojrzałość dziecka.

**SW:** Dziękuję za rozmowę.

## Czerwony kocurek – bajka dydaktyczna

Bogumiła Ożóg

Dawno, dawno temu, w pewnej dalekiej krainie żyły białe jak śnieg koty. Miały nie tylko piękne futerka, ale i niezwykle błyszczące oczy, pełne miłości. Były mądre, pracowite i wiodły szczęśliwe życie. Chodziły dumne swoimi drogami i co rusz wymyślały nowe, mniej lub bardziej użyteczne rzeczy, których zazdrościły im koty na całym świecie. A to kremik na wąsik, aby przyciągnąć myszkę, a to mleczko w kratkę lub kropki... Cokolwiek wymyśliły, każdy chciał to mieć.

Z różnych stron świata przybywały więc koty szare, bure, a nawet czarne, by zobaczyć na własne oczy ten cudowny kraj białych kotów, w którym najtrudniejszy nawet problem rozwiązywano szybko i sprawnie. Białe koty były wyjątkowo gościnne i chętnie dzieliły się z innymi wszystkim, co miały.

Królem tej wspaniałej krainy był wszystkowiedzący Rozumkot, który pomysłówych i mądrych poddanych chętnie i hojnie nagradzał. Pilnował przy tym, by prawo było przestrzegane, by w kocim kraju panowała miłość i sprawiedliwość, a wynalazki i ciekawe pomysły urozmaicały i ułatwiały życie.

Aż pewnego dnia pojawił się w kocim królestwie czerwony kocurek, zwany Ogniokotem. Nie wiadomo skąd przybył i nie wiadomo, w jakim celu. Chodził krętymi drogami. Tak krętymi, że często zataczał się i tracił równowagę. Mówiono, że ciągle goni za swoim ogonem. W dodatku miał bardzo paskudny charakter. Łasił się do białych kotów, podsłuchiwał, a potem bezczelnie kłamał. Skarżył królowi, że białe koty kradną jego pomysły i wynalazki. Sam lenił się, nie pracował, wypijał mleko z cudzych misek. Nie potrafił nawet upolować myszy.

Kiedy w kraju rozeszła się wieść o czerwonym, podstępny kocurku i jego brzydkim zachowaniu, wszyscy zaczęli go unikać. Życie Ogniokota stało się nie do zniesienia. Nawet, gdy próbował być miły, nikt mu już nie ufał i nie zapraszał do miseczki mleczka.



Każdy go przeganiał. Zaczął więc czerwony kocurek przymierać głodem.

Aż pewnego dnia pomalował swoje czerwone futerko białą kredą. Zauważył, że odtąd białe koty patrzą na niego inaczej, jakby z miłością... Rozmawiają z nim o wszystkim i nikt go już nie przegania.

Niestety Ogniokot zmienił jedynie barwę sierści, lecz nie zmienił swojego podstępного charakteru.

Pewnego razu, kiedy został zaproszony do miseczki mleczka pewnego białego kota, usłyszał o cudownym płynie leczącym różne choroby, wymyślonym niedawno przez kota Medykota.

Mądry kot Medykot właśnie przygotował butelkę nalewki i zamierzał wyruszyć do króla Rozumkota, by przedstawić mu swój lek na wszystkie choroby świata, gdy na progu jego domu pojawił się niespodziewanie czerwony kocurek pomalowany na biało:

– Ratuj mnie, Medykocie kochany! Wszystko mnie boli i zaraz zemdleję – kłamał Ogniokot.

Wrażliwy na kocie cierpienie Medykot, którego nikt w życiu jeszcze nikt nie okłamał, podał kocurkowi przygotowaną dla króla butelkę cudownego leku.

– Wypij to, a będziesz zdrowy jak ryba – miauknął – a dla króla przyrządzę nalewkę innym razem.

Czerwony kocurek chwycił w swoje długie pazury butelkę i czym prędzej popędził do króla, który właśnie przemawiał do poddanych.

– Królu Rozumkocie, oto moje najnowsze dzieło! Właśnie opracowałem recepturę na cudowny płyn leczący wszystkie dolegliwości – kłamał sprytny oszust, wręczając królowi buteleczkę.

Król Rozumkot uznał wynalazek ratujący zdrowie i życie kotów za bezcenny.

– Zastępujesz na wielką nagrodę młody wynalazco – powiedziała król – pomyśl, czego oczekujesz w zamian, a spełnię każde twoje życzenie!

– Królu, królu! Chcę tronu! Chcę zająć twoje miejsce i rządzić całą krainą białych kotów! – odpowiedział podstępny, pomalowany na biało kocurek.

Mądry król posmutniał. Nie mógł wprost uwierzyć, że ktokolwiek mógłby być łasy na zwykły mebel,

czyli tron. Jego poddani nigdy nie byli żądni władzy, a ich oczy promieniały miłością i szczerością. Rzekł więc:

– Kocham ten kraj i nie chcę, by moi poddani cierpieli z powodu chorób. Pragnę, by wszyscy posiadali twój lek i zawsze byli szczęśliwi. Dlatego oddaję ci moje zdobione złotem krzesło, na którym siedzę. Zresztą, prawdziwy król i tak zawsze pozostanie królem dla swoich poddanych. Nawet, gdy nie ma tronu, nawet, gdy nie ma korony.

Ku zdumieniu zebranych, uniesiony honorem król wstał, zrzucił koronę z głowy i odszedł dumnie. Przemalowany na biało czerwony kocurek natychmiast ją podniósł, włożył na głowę i usiadł na tronie. Ledwie to uczynił, nad tronem pojawiła się wielka, czarna chmura. Nagle, ni stąd ni zowąd, zaczął padać ulewny deszcz. Strumienie deszczu zmywały białą kredę i futerko nowego króla zmieniało powoli kolor. Król zaczął się czerwienić...

– Pali go wstyd – myślały koty – ale czerwien futra nowego króla wciąż przybierała na sile. Nagle ktoś z poddanych zawołał:

– Koty! Ten król jest farbowany!

– To nie jest biały kot! – zawołały koty chórem.

– To czerwony kocurek przemalował się na biało! Oszukał nas i naszego ukochanego króla! Ukradł lek Medykota. Precz z oszustem! Wypędźmy go z naszego królestwa! – rozlegały się głosy zgromadzonych na dziedzińcu kotów.

Więść o czerwonym kocurku szybko rozeszła się po całym świecie. Dlatego dzisiaj nigdzie nie zobaczycie czerwonego kocurka, bo albo już dawno spalił się ze wstydu, albo ukrywając prawdę o sobie, nadal farbując swoje futerko, wypija mleko z cudzych misek i podaje się za kogoś innego. A jego czerwone kocięta wciąż ukrywają przed światem swoją chciwość, żądnię władzy i lenistwo. Farbują futerka, wałęsają się wszędzie i chodzą krętymi drogami.

I choć większość kotów na taką opinię nie zasługuje, mówi się dzisiaj o nich, że są fałszywe i nie należy im ufać.

## Blog – użyteczne narzędzie w nauczaniu

Marta Dziubińska

Prowadzenie blogu, czyli wirtualnego, internetowego pamiętnika jest zajęciem coraz powszechniejszym. Coraz więcej osób pragnie dzielić się z internautami swoimi przemyśleniami na różne tematy, opiniami, problemami. Są w tej grupie politycy, informatycy, dziennikarze, artyści... Czy znajdziemy wśród blogerów równie licznych uczniów, studentów i nauczycieli? Na pewno tak. Jednak czy ich internetowe pamiętniki mają charakter edukacyjny, czy mogą być uważane za przejaw działalności dydaktycznej lub samokształceniowej? Raczej nie i jak sądzę, wielu nauczycieli (tym bardziej uczniów) stwierdzi, że blog z natury rzeczy nie ma pełnić funkcji edukacyjnej, jest jedynie jednym z wielu narzędzi ułatwiających współcześnie kontakt ze światem oraz najczęściej jest postrzegany jako rodzaj rozrywki.

Jednak nie wszystko co pachnie szkołą, musi z natury rzeczy być nudne i nierozrywkowe. Także blog, który będzie celowo prowadzony z intencją dydaktyczną może spełniać wiele funkcji wspomagających proces kształcenia i uczenia się. Przyjrzyjmy się temu narzędziu bliżej.

Blog daje możliwość wyrażenia własnych sądów i buduje platformę komunikacji między autorem a jego czytelnikami. Może łatwo stać się użytecznym narzędziem wspomagającym kształtowanie umiejętności formułowania wypowiedzi pisemnych, dyskusowania czy też formułowania i wyrażania opinii na tematy poruszane na lekcjach lub zajęciach prowadzonych w klasie. Może także stać się swego rodzaju kroniką działań grupy szkoleniowej – jako że zapisy na blogach mają charakter zwykle chronologiczny (także tematyczny) – słuchacze, uczniowie lub studenci mogą prowadzić bieżące zapiski dotyczące tematyki zajęć, dzielić się refleksjami, wspierać się wzajemnie w rozwiązywaniu problemów itp. Wydaje się, że wartość takiej elektronicznej kroniki

może być nieoceniona dla dydaktyka prowadzącego zajęcia, samych uczniów i ewentualnie uczestników kolejnych edycji tego samego kursu.

Z drugiej strony łatwo też można wyobrazić sobie nauczyciela, który oprócz spotkań z uczniami w klasie i prowadzenia regularnych zajęć, dodatkowo prowadzi blog, zachęcając swoich uczniów do wykorzystywania jego zapisków w czasie przygotowywania pracy domowej, projektów, zadań grupowych i innych. Może w ten sposób uzupełniać informacje podawane na lekcji, przekazać dodatkowe wskazówki, obrazy, linki, może podać materiał dodatkowy dla uczniów szczególnie zainteresowanych konkretnym tematem lekcji oraz – co wydaje się szczególnie warte uwagi – zredukować czas aktywności nauczyciela na lekcji (z ang. teacher talking time) na rzecz zwiększenia czasu faktycznej aktywności ucznia. Co równie ważne nauczyciel-blogger może w naturalny dla młodych uczniów sposób nawiązać z nimi bliższy kontakt, ukazać swoje oblicze od strony, która zwykle pozostaje nieujawniona w klasie w trakcie zajęć. Można zaryzykować stwierdzenie, że wielu uczniów odczuwa dystans, wstyd, a nawet wrogość wobec nauczycieli i instytucji szkoły. Wychodząc niejako z murów budynku, spotykając nauczyciela w przestrzeni wirtualnej – często paradoksalnie bardziej przyjaznej i lepiej rozpoznanej – uczeń nieśmiały, zdystansowany, niezbyt uważny na lekcji może dostać szansę na nawiązanie faktycznego kontaktu ze swoim nauczycielem, może zadać pytanie, ośmielić się poprosić o pomoc...

Oczywistym jest, że prowadzenie lub śledzenie blogu nie powinno zamienić się w kolejny obowiązek „do odbębnienia” przez nauczyciela czy ucznia – wartość edukacyjna tego typu rozwiązania powinna raczej objawiać się w jego użytkowej naturalności, raczej objawiać się w jego użytecznej naturalności, nieinwazyjności i spontanicznego, dobrowol-

nego sposobu inkorporowania go w rzeczywistość edukacyjną szkoły lub instytucji.

Wydaje się, że videoblog (wersja wirtualnego pamiętnika, w którym zapisy udostępniane są w postaci plików i nagrań video) jest jeszcze łatwiejszą i mniej pracochłonną w obsłudze wersją internetowej kroniki. Tu należy zaznaczyć, że z perspektywy tzw. zwykłego użytkownika dostępność i łatwość obsługi oprogramowania pozwalającego na praktyczne wykorzystanie sugerowanych tu rozwiązań niweluje ewentualne bariery natury technicznej – pozostają jednak inne, mentalne, które wydają się dużo trudniejsze do zburzenia.

Scyptyków tego typu rozwiązań należy zachęcić do przejrzenia stron WWW poświęconych zagadnieniu wykorzystywania blogów w szkole i ich edukacyjnej

wartości. Takich materiałów jest mnóstwo, ponieważ na świecie bardzo wiele dzieje się w dziedzinie wspomagania nauczania i uczenia się wszelkiego rodzaju społecznościowymi narzędziami wymiany informacji. Liczni praktykujący dydaktycy dzielą się doświadczeniami, opisują problemy i pokazują najlepsze sprawdzone rozwiązania, a także komentują wzajemnie swoje pomysły i znajdują odpowiedzi na nurtujące pytania.

Corocznie od roku 2004 ogłaszani są zwycięzcy konkursu na najlepsze wykorzystanie blogów w edukacji – wybór dokonywany jest w kilkunastu kategoriach! Konkurs ten znany jako **Edublog Awards** ([www.edublogawards.com](http://www.edublogawards.com)) jest inicjatywą społecznościową i dobrym przykładem nowego sposobu myślenia o działaniach dydaktycznych i społecznej integrującej roli szkoły.

## Nowe media – pożytek, przyjemność czy przymus?

Magdalena Goetz – psycholog, trener, prowadzi warsztaty psychoedukacyjne dla dzieci i młodzieży szkolnej, nauczycieli i rodziców

Komputery, telefony komórkowe i internet stały się integralną częścią świata. Ich obecność ułatwia nam życie, ale z drugiej strony przynosi także zagrożenia, które dopiero poznajemy. W latach 90. XX wieku zaczęły upowszechniać się technologiczne dobrodziejstwa. W 2011 roku w Polsce było już więcej telefonów komórkowych niż mieszkańców. W 2013 roku 60% dorosłych Polaków i Polek korzystało z internetu. z danych Fundacji Dzieci Niczyje (FDN) wynika, że z sieci korzysta aż 88% dzieci. Komputer stał się wyposażeniem każdego biura i prawie każdego domu. Do tego dochodzi rosnąca od kilku lat popularność urządzeń mobilnych: przenośnych komputerów, tabletów i smartfonów, które wypie-

rają tradycyjne komórki. Konsekwencje tych zmian są i pozytywne, i negatywne, ale też nie są nam jeszcze do końca znane, dopiero uczymy się, jak sobie z nimi radzić.

Cyfrowy świat nowych mediów Czym właściwie są nowe media? Zalicza się do nich media cyfrowe, z których korzystamy za pośrednictwem komputerów, tabletów, smartfonów... Są to media społecznościowe, portale internetowe, gry, komunikatory, czaty, poczta elektroniczna, łączność w sieciach komórkowych itd. Tym, co odróżnia je od mediów tradycyjnych, jest swobodny dostęp do danych i możliwość wchodzenia przez użytkownika w zaawansowaną interakcję z danym obiektem medialnym.

w nowych mediach możemy wybierać treści, komentować je i współtworzyć. Możemy też komunikować się z innymi. Wszystko to sprawia, że w przeciwieństwie do czasopism, telewizji i radia nowe media zmieniają się dynamicznie, nie tylko w efekcie pracy „redakcji”, ale też aktywności ich użytkowników. Różnica jest widoczna na przykładzie: jeśli zdażyliśmy już przejrzeć gazetę, nie przychodzi nam do głowy, by zajrzeć do niej za chwilę, bo może coś się zmieniło. Inaczej w nowych mediach – stan sprzed 5 minut może być już całkiem nieaktualny. z tego wynika jedno z najpoważniejszych zagrożeń – nie tylko „zwykłe” rozpraszenie naszej uwagi, ale też groźba uzależnień behawioralnych związanych z kompulsywną potrzebą sprawdzania, czy coś w cyfrowym świecie się nie zmieniło.

### Dzieci w sieci

Osobami, które z łatwością i entuzjazmem chłoną nowinki, są przede wszystkim młodzi ludzie. W grupie wiekowej 18–24 lata aż 93% to internauci. Co robią dzieci i młodzież w sieci? Korzystają z różnych portali społecznościowych, komunikują się ze znajomymi przez pocztę elektroniczną, komunikatory i czaty, oglądają filmy i seriale, grają w gry, czasem szukają informacji, ale czasem też zagląдают na strony pornograficzne i erotyczne. Poza tym, że mogą narazić się na nieodpowiednie treści (pornograficzne, drastyczne, nawołujące do przestępstw lub nienawiści itp.), mogą też paść ofiarą wielu zagrożeń (Goetz, 2012). Warto tu wymienić: cyberprzestępstwa (np. oszustwa finansowe), wyłudzenie danych osobowych, molestowanie seksualne i cyberprzemoc. Ta ostatnia jest internetową formą przemocy rówieśniczej; przemocą psychiczną, która może mieć poważne konsekwencje (nawet próby samobójcze). Niestety, to właśnie portale społecznościowe, na których młodzi ludzie tak chętnie się komunikują z przyjaciółmi, stwarzają idealne warunki dla internetowych prześladowców. Poważny problem stanowią związane z nowymi mediami uzależnienia, na które dzieci i młodzież wydają się szczególnie podatne, ale które mogą stanowić zagrożenie również dla osób dorosłych.

### Uchwycić problem

O ile rodzice są wyczuleni na objawy zażywania środków psychoaktywnych przez ich pociechy, o tyle ich świadomość dotycząca zagrożeń związanych z internetem jest znacznie mniejsza, o czym może świadczyć choćby fakt, że w badaniach przeprowadzonych przez FDN jedynie 1/3 rodziców dzieci korzystających z Internetu interesowało się tym, co ich pociechy robią w sieci. W literaturze można trafić na konkretne definicje nadużywania internetu czy fonoholizmu. Taką oto definicję pierwszego z wymienionych zjawisk proponują specjaliści FDN (Makaruk, Wójcik, 2012): „nadużywanie internetu – zachowanie charakteryzujące się utratą kontroli nad korzystaniem z internetu. Może prowadzić do izolacji oraz zaniedbywania różnych form aktywności społecznej, nauki, aktywnego wypoczynku, higieny osobistej oraz zdrowia”. Z kolei Kozak (2013) definiuje fonoholizm jako „specyficzny stan organizmu człowieka oraz zmian w zachowaniu towarzyszącym zawężaniu się wachlarza umiejętności radzenia sobie życiu wraz z pojawiającym się przymusem korzystania z telefonu komórkowego pomimo negatywnych konsekwencji wcześniejszego ulegania [pokusie – przyp. autorki] »robienia czegoś lub myślenia o czymś«”. Z badań CBOS, opublikowanych w 2012 roku, wynika, że zdecydowana większość polskich internautów (97,3%) to przeciętni użytkownicy. Problem z uzależnieniem od internetu przejawiało jedynie 0,3% korzystających z sieci, zaś zagrożonych uzależnieniem okazało się 2,7% korzystających z internetu. Problem częściej dotyczy mężczyzn niż kobiet, a najbardziej zagrożoną grupą wiekową są osoby poniżej 25 lat. W tym samym roku swój raport opublikowała FDN; wynika z niego, że w grupie młodzieży w wieku 14–17 lat 1,3% osób przejawiało objawy nadużywania internetu, zaś aż 12% okazało się zagrożonych jego nadużywaniem. Rozmiary uzależnienia od telefonu nie zostały jeszcze zbadane.

### Co może uzależnić?

Największe zainteresowanie, zwłaszcza wśród młodszych internautów, budzą portale społecznościowe, portale oferujące możliwość korzystania z zasobów filmów, muzyki i grafik (np. tzw. internetowych

memów), gry on-line (wśród nich tzw. mmorpg, które pozwalają niemal „żyć” w innym świecie, ale także gry dla dzieci, gry społecznościowe, jak popularna na Facebooku Farmville czy też gry hazardowe), poczta internetowa, komunikatory i czaty. W raporcie FDN „Badanie nadużywania internetu przez młodzież w Polsce i Europie” znajdujemy ważną informację o tym, że istnieje silny związek między uprawianiem hazardu, korzystaniem z portali społecznościowych oraz graniem w gry on-line a dysfunkcyjnym (a więc grożącym uzależnieniem) korzystaniem z internetu. Można więc uznać, że są to właśnie najbardziej zagrażające obszary. Nie stwierdzono zależności między dysfunkcyjnym korzystaniem z sieci a oglądaniem w niej klipów/filmów. Zauważono za to interesującą zależność wskazującą, że osoby, które częściej używają internetu do odrabiania lekcji i poszukiwania informacji, rzadziej wykazują symptomy dysfunkcyjnego korzystania z sieci. W przypadku nowych mediów, o których powiedzieliśmy już, że charakteryzuje je dynamiczna zmiana i możliwość ciągłego wchodzenia w interakcje z innymi (przez internet czy przez telefon), warto zwrócić uwagę na dwa aspekty. Pierwszy to przyjemność płynąca z bycia on-line (z grania w gry czy z niezagrażających kontaktów z innymi, kiedy to znacznie łatwiej jest zrobić dobre wrażenie niż w rozmowie twarzą w twarz). Drugi – pokusa ciągłego bycia „na bieżąco”, dowiadzywania się, czy pojawiły się nowe informacje, czy przyszedł wyczekiwany e-mail, czy pojawił się nowy komentarz... Osoby ulegające tej pokusie mogą dosłownie co chwilę sprawdzać pocztę elektroniczną, wyświetlać smartfona lub swoje konto na Facebooku.

### Przyczyny

Aby skutecznie zapobiegać uzależnieniu od telefonów, internetu i komputera, trzeba najpierw dobrze poznać przyczyny zjawiska. Augustynek (2010) zwraca uwagę, że z nadużywaniem internetu korelują następujące czynniki: epresja, introwersja, neurotyzm, nadmierna wrażliwość, nieśmiałość, współwystępowanie innych nałogów, niska samoocena, przeżywanie niepewności, niskie poczucie sprawstwa, negatywne strategie radzenia sobie ze stresem. Należy jednak zaznaczyć, że nie usta-

lono kierunku zależności przyczynowo-skutkowej, zatem czynniki te mogą być zarówno skutkiem, jak i przyczyną (może też zachodzić tu sprzężenie zwrotne). Komunikowanie się z innymi w internecie pomaga oderwać się od zmagania codzienności i zaistnieć w świecie społecznym, w którym ma się większą kontrolę; można decydować o tym, z kim się kontaktuje, jak długo, można przybierać różne pozy i zakładać maski, przedstawiać się w korzystnym świetle. Internet daje wrażenie wolności i anonimowości, jest też łatwo dostępny i ma nieprzebrane zasoby, które można przeglądać w nieskończoność. Wreszcie internet i komórki dostarczają nierogulowanych pozytywnych wzmocnień, a więc charakteryzują się skutecznym warunkowaniem budującym najtrwalsze nawyki. Jest to zresztą nagminnie wykorzystywane przez twórców gier, aplikacji i portali internetowych, którzy tak konstruują swoje produkty, by tworzyły nałóg. Internet jest atrakcyjny zwłaszcza dla osób nieśmiały, mających niskie kompetencje społeczne – niestety, jednocześnie jest dla nich pułapką, bo może te kompetencje jeszcze bardziej ograniczać, nasilając trudności i lęki (np. społeczny). Przesiadanie w internecie i komunikowanie się z innymi za jego pośrednictwem stanowi znak czasów. Większość młodzieży deklaruje, że nie wyobraża sobie życia bez internetu, bo istotnie lwia część ich życia towarzyskiego odbywa się w sieci, przede wszystkim na portalach społecznościowych, takich jak: Facebook, Twitter, Instagram czy Ask.fm. Jeśli np. cała klasa rozmawia głównie w sieci, decyduje o tym, by się nie przyłączać, może skutkować wyobcowaniem. Szczególnie dla młodzieży uczestnictwo w życiu grupy rówieśniczej jest kluczową potrzebą, zatem spędzanie czasu w internecie często wynika z chęci podtrzymania więzi z realnego życia, a nie jej zastąpienia.

### Symptomy uzależnienia

Wielu autorów postuluje, aby do oceny stopnia nadużywania internetu wykorzystywać te same kryteria diagnostyczne, które DSM IV przewiduje dla innych uzależnień. Kozak (2013) wymienia następujące objawy: silne zaabsorbowanie internetem i obsesyjne myślenie o aktywności w sieci, rosnąca potrzeba

oraz dłuższego przebywania on-line, nieudane próby kontroli (np. ograniczenia i kontrolowania czasu spędzanego w sieci), silne, negatywne emocje (lęk, niepokój, przygnębienie, frustracja, gniew) w odpowiedzi na ograniczenie dostępu do internetu, rosnący stres, problemy osobiste i społeczne związane z korzystaniem z sieci, kłamstwa i manipulacje w relacjach z bliskimi, ograniczenie lub utrata pozakomputerowych zainteresowań. Z kolei wśród objawów uzależnienia od telefonu wyróżnia: silną potrzebę korzystania z telefonu i stałego trzymania go przy sobie, przeznaczanie coraz większej ilości czasu i pieniędzy na używanie telefonu, odczuwanie trudności w kontrolowaniu tego zachowania i kontynuowanie go mimo szkodliwych następstw. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na to, że agresja, w odpowiedzi na próby ograniczenia korzystania z komputera czy telefonu, wcale nie musi oznaczać problemu z uzależnieniem, może mieć inne źródła, takie jak bunt przeciw rodzicielskim ograniczeniom czy fakt, że młody człowiek akurat robi w internecie coś dla niego ważnego (rozmawia z sympatią lub bierze udział w dyskusji). Żądanie natychmiastowego przerwania korzystania z sieci w takiej sytuacji może budzić negatywne emocje.

### Fazy uzależnienia

Fazy uzależnienia od internetu opisuje Kozak (2013): – Faza 1. Poznawanie; racjonalne i efektywne wykorzystanie internetu: osoba jedynie okazjonalnie korzysta z sieci, internet służy jej do pracy, nauki i rozrywki. Aktywność w sieci budzi zainteresowanie i sprawia przyjemność. Pojawia się fascynacja możliwościami internetu i radość w odpowiedzi na odkrywanie „nowej rzeczywistości”. Przykładem może być sytuacja, kiedy wracamy z pracy, włączamy komputer i cały stres ulatuje... Uczucia takie mogą towarzyszyć też utrzymywaniu przez internet kontaktów z innymi, szczególnie, jeśli w codziennym życiu czujemy się wyobcowani. – Faza 2. Uzależnienie: cyberprzestrzeń pochłania coraz więcej czasu, a kiedy się z niej nie korzysta, myśli coraz natrętniej krążą wokół niej. Mogą pojawić się sny o internecie oraz lęk i przygnębienie, kiedy nie można być on-line; przede wszystkim zaś tendencja, by

ograniczać inne formy aktywności, by móc więcej czasu poświęcić sieci. Może to wiązać się z rosnącą potrzebą pielęgnowania internetowych kontaktów z innymi użytkownikami przy jednoczesnym ograniczeniu kontaktu z bliskimi w realnym życiu. – Faza 3. Destrukcyjna: osoba zaniedbuje obowiązki i bliskich na rzecz korzystania z internetu, mimo iż zdaje sobie sprawę z konsekwencji. Następuje zastąpienie początkowych pozytywnych emocji przymusem redukcji dyskomfortu pojawiającego się w odpowiedzi na nawet chwilową nieobecność w sieci. Osoba uzależniona ucieka od realnego świata, odbywa się to kosztem snu, odżywiania, nauki czy pracy zawodowej, sportu, zainteresowań, kontaktów towarzyskich i życia rodzinnego. Kozak zwraca uwagę na wiele punktów stykających między nadużywaniem internetu a fonoholizmem i proponuje, by ten ostatni traktować jako jedną z form uzależnienia od sieci.

### Profilaktyka i pomoc

Nowe media stały się integralną częścią naszego świata, profilaktyka uzależnień nie może więc sprowadzać się do prostego postulatu rezygnacji z ich używania – należy raczej szeroko informować o potencjalnych skutkach uzależnienia oraz o „zdrowych” sposobach i nawykach korzystania z sieci, komputera i telefonu. Specjaliści zalecają rodzicom: interesowanie się sposobem, w jaki dziecko korzysta z nowych mediów i tym, ile czasu na to poświęca, jakie przeżywa emocje, z kim się kontaktuje, w jakie gra gry; informowanie dzieci o zasadach bezpieczeństwa w sieci i tzw. netykiety (zasady dobrego zachowania w sieci), ustalenie wraz z dzieckiem jasnych zasad korzystania z nowych mediów (harmonogram dnia; najpierw obowiązki, później komputer, 1-2 godziny dziennie z częstymi przerwami, w przypadku starszych nastolatków do 3 godzin, bez przekraczania ustalonego czasu. Badania sugerują także, że jeśli przedstawimy dziecku komputer jako narzędzie zdobywania wiedzy, szansa na jego bezpieczne użytkowanie może wzrosnąć. Jeśli rodzic zauważy, że dziecko za dużo czasu spędza przed komputerem, powinien spokojnie porozmawiać z nim, nazwać problem, zdiagnozować sytuację, w których dziecko „sięga” po internet i wspólnie ustalić inne

sposoby rozładowania trudnych emocji. Należy też ustalić ograniczenia używania internetu i nagradzać dziecko za ich przestrzeganie. Jeśli jednak nadużywanie internetu staje się naprawdę niebezpieczne, konieczne może być całkowite odcięcie dziecka na jakiś czas od sieci (z wyjaśnieniem mu przyczyn tej decyzji) – w takiej sytuacji należy też skontaktować się z terapeutą. W leczeniu tych i innych uzależnień dominuje terapia behawioralno-poznawcza, skuteczne mogą być jednak też inne szkoły: ericksonowska, systemowa, skoncentrowana na zadaniu lub z nurtu psychologii zorientowanej na proces (Wojtasik, Maryl, 2012). Terapia behawioralno-poznawcza w tym wypadku ma na celu zmianę przekonań i zachowań, rozwijanie innych zainteresowań i naukę konstruktywnego korzystania z komputera. W tym wypadku nie zaleca się terapii opartej na całkowitej abstinencji – nie chodzi o to, by zrezygnować z korzystania z nowych mediów, ale o to, aby korzystać z nich w sposób odpowiedni. Ze względu na różnorodność potencjalnych przyczyn uzależnienia wskazana jest terapia indywidualna. Równolegle pomocne mogą się okazać zajęcia obejmujące technikę relaksacji, asertywność, radzenie sobie ze stresem i innymi trudnymi emocjami oraz zwiększanie kompetencji społecznych, żeby osoba lepiej radziła sobie z „realnym” życiem. Naturalnie ważne jest, aby terapeuta sam orientował się w świecie komputerów i nowych mediów. Nowe media mogą być więc i pożytkiem, i przyjemnością, i przymusem – zależy to przede wszystkim od sposobu, w jaki z nich korzystamy. Trudno wyobrazić sobie przyszłość bez komputerów, urządzeń mobilnych, internetu. Ludzkość globalnie wkroczyła na drogę cyfrowego postępu, z której raczej nie ma już odwrotu. Rezygnacja z uczestnictwa w tych zmianach może skończyć się wykluczeniem cyfrowym, dlatego najrozsądniejszym wyjściem jest oswojenie nowych technologii i nauczenie się bezpiecznego ich wykorzystywania.

## Bibliografia

- Augustynek A., Uzależnienie komputerowe. Diagnostyka, rozpowszechnienie, terapia, Difin, Warszawa 2010.
- Goetz M., Portale społecznościowe – dobrodziejstwo czy zagrożenie?, „Niebieska Linia” nr 2/2012. Kozak S., Patologia fonoholizmu, Difin, Warszawa 2013.

- Kupisiewicz M., Słownik pedagogiki specjalnej, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Seweryn J., Uzależnienie od nowych mediów, Wydawnictwo Internetowe E-bookowo, 2008.
- Taper A., Gry MMORPG – cechy, możliwości, zagrożenia, „Media i Społeczeństwo” nr 1/2011.

## Źródła internetowe

- Makaruk K., Wójcik S., EU NET ADB – Badanie nadużywania internetu przez młodzież w Polsce i Europie, Warszawa, Fundacja Dzieci Niczyje, 2012 (dostęp: 24.01.2014).
- Węgrzecka-Gilul J., Uzależnienia behawioralne. Patologiczny hazard i internet – przewodnik dla rodziców, Fundacja ETOH, Warszawa (dostęp: 26.01.2014).
- Wojtasik Ł., Maryl M., Nadmierne korzystanie z komputera i internetu przez dzieci i młodzież, Warszawa, Polskie Centrum Programu Safer Internet FDN, 2012.

## Raparty

Bezpieczeństwo dzieci w internecie. Raport z badań jakościowych i ilościowych, TNS, Warszawa 2013. Internauci 2013, CBOS, Warszawa 2013. Oszacowanie rozpowszechnienia oraz identyfikacja czynników ryzyka i czynników chroniących w odniesieniu do hazardu, w tym hazardu problemowego (patologicznego) oraz innych uzależnień behawioralnych, CBOS, Warszawa 2012.

Magdalena Goetz – psycholożka, psychoterapeutka młodzieży i dorosłych pracująca w nurcie poznawczo-behawioralnym, trenerka prowadząca zajęcia psychoedukacyjne dla dzieci i młodzieży, szkołę dla rodziców oraz szkolenia dla nauczycieli i nauczycieli, autorka publikacji specjalistycznych dotyczących m.in. psychologii, psychoterapii, wychowania, edukacji i przeciwdziałania problemom społecznym.

# Współczesne wyzwania katechetyczne: nowe metody – tradycyjne podstawy

Krzysztof Gospodarzec

Przekazanie wiary dzieciom i młodzieży zawsze stanowiło wielkie wyzwanie i odpowiedzialność. Jak dotrzeć do młodego człowieka, aby otworzyć jego serce na Boga. Na pewno trzeba porozumiewać się takim językiem, metodami i środkami, które będą dla niego zrozumiałe. Ale czy to już wszystko?

Technologia współczesnego świata zmienia się w niesamowicie szybkim tempie. Rewolucja przemysłowa, komputerowa, a obecnie telefoniczna, zdominowały wiele dziedzin, w tym także sposób postrzegania, uczenia i komuniowania się. Czy zatem nie powinniśmy stosować nowych metod i środków przekazu w katechezie?

W tym roku dane mi było odwiedzić w Polsce sanktuarium w Niepokalanowie. Święty Maksymilian, założyciel Niepokalanowa, znany jest nam najbardziej z jego heroicznego czynu oddania życia za drugiego człowieka. Ale jest on także przykładem wdrażania nowych technologii w służbie ewangelizacji. Obok klasztoru święty Maksymilian wybudował drukarnię, wydawał prasę katolicką dla dorosłych i dla dzieci „Rycerzyk Niepokalanej”, co było wielkim ewenementem tamtego okresu. Zapoczątkował działalność rozgłośni radiowej, aby dotrzeć do jak największej liczby ludzi.

Święty Maksymilian, obok innych świętych, jest przykładem, byśmy i my nie bali się nowych technologii w pracy apostołskiej. Coraz częściej skarżymy się, że w dzisiejszych czasach trudniej dotrzeć do młodych ludzi, że dzieci są niemal zahipnotyzowane przez ekran komputerowy, telefoniczny – smartfonowy lub i-padowy. Na pewno mamy do czynienia z pokoleniem, w którym obraz ma wielkie znaczenie. Współczesnie dorastające dzieci i młodzież potocznie nazywane jest pokoleniem obrazowym lub wirtualnym. Warto więc korzystać na lekcjach katechezy

z możliwych programów multimedialnych i obok przekazu słownego użyć również obrazu.

Popularny program Power Point jest powszechnie znany i stosowany przez uczniów w wielu szkołach publicznych i katolickich. Może spróbować dołączyć go do swojego warsztatu nauczycielsko – katechetycznego. Można skorzystać z gotowych prezentacji lub tworzyć swoje własne. Taka prezentacja wcale nie musi zajmować całej jednostki katechetycznej, może być tylko jej częścią. Również niektóre zadania domowe mogą być proponowane (zwłaszcza uczniom starszych klas) w formie projektu lub prezentacji. Skoro współczesne dzieci i młodzież spędzają tyle czasu przed komputerem i korzystają z internetu, to kolejnym elementem mogą być zadania domowe tak sformułowane, aby uczniowie szukali odpowiedzi także w internecie. W przypadku niedużych liczebnie klas (wśród uczniów klas starszych) można pewne projekty przeprowadzać w klasie, np: szukanie fragmentów Pisma Świętego, nauczania Kościoła, szukania informacji katolickiej w Internecie.

Warto pokazać uczniom, że Pan Bóg nie jest tylko w kościele i w klasie na religii, ale chce być z nami w każdej dziedzinie życia – również wtedy, kiedy przeglądamy Internet, czy oglądamy film. Jest to oczywiście wielkie zadanie, aby nauczyć młodych ludzi rozróżnienia dobrych portali internetowych, artykułów, filmów i zachęcić ich do korzystania z nich.

Kolejnym wyzwaniem są takie portale komunikacyjne jak Facebook, Instagram i pojawiające się inne, nowe, popularne wśród młodzieży.

Jest wprawdzie pewna grupa przeciwników takich portali, którzy cenią sobie prywatność oraz spora grupa zwolenników – zwłaszcza młodych ludzi – którzy są bardzo otwarci na ten sposób komunikacji.

Dam przykład: – moja kuzynka, która jest nauczycielką, dzieliła się ze mną ostatnio informacją, jak to uczniowie z jej szkoły średniej nie mogli uwierzyć, że jedna z nauczycielek ich szkoły nie ma swojego konta na Facebooku – „...pani nie ma Facebooka? – pytali uczniowie nauczycielkę. Naprawdę? To pani nie istnieje.”

Przykład ten pokazuje, jak silny jest świat wirtualny wśród młodych ludzi. Czy zatem każdy katecheta powinien mieć swój profil na Facebook-u? Sam papież wypuszcza krótkie komunikaty ewangelizacyjne na znanym portalu, jakim jest Twitter. Dobrze zatem jest przynajmniej wiedzieć i umieć choć trochę poruszać się na takich znanych portalach. Może czasem warto nawiązywać w przykładach, które omawiamy na lekcjach religii do nowych sposobów gromadzenia wiedzy, aby w ten sposób bardziej odwoływać się do świata, w którym poruszają się młodzi ludzie.

Małym projektem na katechezie lub w domu (wśród uczniów klas starszych) może być poszukiwanie na znanym portalu Twitter wypowiedzi papieża, poszukiwanie profilu Facebooka swojej diecezji, parafii lub księdza z parafii. To tylko kilka bardzo skromnych przykładów, zaledwie dotknięcie tego szerokiego tematu w tak krótkim artykule na temat, jak posługiwać się i wdrażać nowe środki technologiczne do katechezy.

Czy są one jedynym kluczem do otwarcia serc młodych ludzi na Boga?

Z pewnością mogą ożywić nasze spotkania katechetyczne, ale najważniejsza jest postawa samego katechety. Dobry katecheta to człowiek, który dba o swoje przygotowanie i troszczy się o stały rozwój, korzysta z różnych środków technicznych, ale zawsze stawia Chrystusa w centrum i na pierwszym miejscu. Potrafi dać o Nim świadectwo, aż do oddania życia tak jak np. św. Szczepan. Pisał o tym Benedykt XVI (Anioł Pański, 2012):

„Św. Szczepan jest wzorem dla tych wszystkich, którzy pragną oddać się na służbę nowej ewangelizacji. Pokazuje nam, że nowość przepowiadania nie polega w pierwszym rzędzie na wykorzystywaniu oryginalnych metod czy technik, które oczywiście



dr Krzysztof Gospodarzec  
Fot. Archiwum autora

są użyteczne, ale na byciu przepełnionym Duchem Świętym i pozwoleniu, by to On nami kierował. Nowość przepowiadania zależy od głębi zanurzenia się w tajemnicy Chrystusa, przyjęcia Jego Słowa i Jego obecności w Eucharystii, tak ażeby to On – sam – Jezus żywy – mógł przemawiać i działać w swoim wysłanniku. W istocie ewangelizator staje się zdolny do niesienia Chrystusa innym w sposób skuteczny, kiedy sam żyje Chrystusem, kiedy nowość Ewangelii uwidacznia się w jego życiu.”

Potrzeba nam zatem tradycyjnych podstaw, jakimi są sakramenty, modlitwa i czytanie Słowa Bożego, bo to one powinny być źródłem siły i inspiracji dla katechety.

Święty Maksymilian, którego wspominałem na początku jako przykład wdrażania nowych technik do ewangelizacji, zawierał swoją pracę Niepokalanej. Taka postawa to właśnie klucz do dobrej katechezy, nawet jeśli czasem coś nam się nie uda. Święty Maksymilian pisał (Co dzień ze św. Maksymilianem, 2010): „Zwyczajnie ludzie na świecie oceniają pracę według wysiłków i wyników widzialnych. Inaczej natomiast sądzi Pan Bóg, a mianowicie według czystości intencji, z jaką się pracuje.” I takiej postawy, czystości intencji, pracy apostołskiej ku chwale Boga życzę każdemu katechecie i samemu sobie. Nie szczędźmy sił, pomysłowości, naszych zdolności, jednocześnie starając się omadlać nasze przygotowania, naszą pracę apostołską, nasze intencje, nasze uniesienia, a także zniechęcenia. Powierzajmy je naszemu Panu przez ręce Maryi, pracując ku chwale Boga, a nie własnej.

## ARTYKUŁ PŁATNY

Uczyć, to otwierać drzwi przyszłości, o czym warto pamiętać, wybierając metody i środki wspomagające proces dydaktyczny.

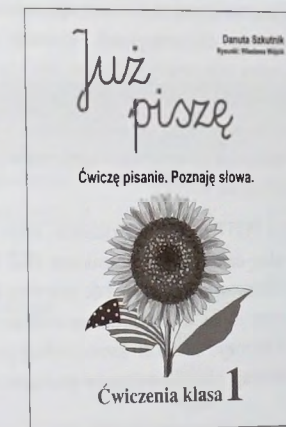
# „Już czytam” – nowy podręcznik nauki czytania w klasie pierwszej

Sukces każdego ucznia to wypadkowa wielu zmiennych, jedną z nich jest nauczyciel z wachlarzem ciekawych metod, form i środków dydaktycznych. Ważnym środkiem, który wspiera dzieło „rzeźbienia dusz” jest podręcznik, a wybór najważniejszego powinien należeć właśnie do nauczyciela. To On, potrafi najtrafniej ocenić wartość i przydatność książki. Pragnąc wzbogacić i poszerzyć ofertę polonijnych propozycji, postanowiłam wykorzystać ponad trzydziestoletni warsztat pracy w nauczaniu początkowym, pisząc podręcznik do nauki czytania w klasie pierwszej JUŻ CZYTAM, który uwzględni credo, jakim kieruję się w pracy z dziećmi, że oryginały są cenniejsze, dlatego należy pozwalać dzieciom na indywidualność i bycie sobą.

Wraz z podręcznikiem ukazały się dwa zeszyty ćwiczeń: JUŻ PISZĘ i JUŻ POTRAFIE, a wkrótce zostanie wydany alfabet ruchomy do wprowadzania liter stanowiący korelację z podręcznikiem.

JUŻ CZYTAM, to podręcznik dla pierwszoklasisty, który uczęszcza na lekcje języka polskiego tylko raz w tygodniu. Tytuł nie jest przypadkowy, gdyż od pierwszej lekcji dziecko ma możliwość czytać sylaby, wyrazy i proste zdania. To bardzo ważne, by proces ten nastąpił jak najwcześniej, o czym wie każdy nauczyciel nauczania początkowego. W książce występuje rodzina elementarzowa, która dzieli się wydarzeniami dnia codziennego, a główna bohaterka Ada, pierwszoklasistka, ma wielu przyjaciół o różnym kolorze skóry. Teksty są łatwe i bliskie dziecku, a jednocześnie bogacą jego słownik, zawierają elementy patriotyczne oraz zapoznają z tradycjami i ważnymi świętami. Ponadto, w miarę możliwości pozbawione są ubezdźwięcznień, które na tym etapie rozwoju słuchu fonematycznego są trudne.

Układ podręcznika przewiduje wprowadzenie dwóch liter na jednych zajęciach. Jedynie litery „C” oraz „E”, zostały rozdzielone, gdyż sprawiają one dzieciom nieco trudności. W pierwszej kolejności poja-



wiąją się litery podobnie brzmiące w obu językach, choć litera „F”, mimo identycznego brzmienia, pojawia się później od litery „C”, ze względu na to, że „F” jest rzadziej występującą literą, a „C”, bardzo jest potrzebną literą do budowy zdania pytającego. Przed wprowadzeniem zmiękceń przez znak diakrytyczny proponuję lekcję powtórzeniową, utrwalającą zmiękczenia przez literę „i”. W początkowych lekcjach została zastosowana metoda sylabowa nauki czytania, poprzez wprowadzenie pionowej kreski, oddzielającej sylaby. Celowo sylaby nie mają kolorów, by uniknąć konsternacji w momencie zetknięcia się z tekstem czarno-białym. W późniejszych lekcjach, wraz z nabywaniem umiejętności czytania, z podziału sylabowego powoli rezygnujemy, pozostawiając jedynie podział wyrazów wielosylabowych. Do analizy i syntezy oraz budowy modeli wyrazów został zachowany, sprawdzony od lat, kolor czerwony dla samogłosek i niebieski dla spółgłosek. Atutem tego podręcznika jest jego klarowność, przejrzystość i barwność. Piękne ilustracje adekwatne do treści, prowokują do wielozdaniowych wypowiedzi i zachęcają do czytania, a także rozwijają wrażliwość estetyczną dziecka.

JUŻ POTRAFIE, to ćwiczenia, które stanowią integralną całość z podręcznikiem JUŻ CZYTAM i są podstawowym zeszytem do pracy na lekcji. Schematyczny układ ćwiczeń ma na celu szybko i skutecznie wdrożyć dzieci do samodzielnej pracy. Ćwiczenia zawierają obrazki wyrazów podstawowych, okienka

do rysowania niektórych wyrazów, modele wyrazów do analizy i syntezy, sylaby, wyrazy i zdania do pisania po śladzie i samodzielnie, a także obrazki do kształcenia słuchu fonematycznego. Ponadto w ćwiczeniach znajdują się polecenia sprawdzające rozumienie treści czytanek oraz karty pracy do trzech lektur, obowiązujących w klasie pierwszej.

JUŻ PISZĘ to ćwiczenia, które w znacznej mierze mogą stanowić zeszyt zadań domowych. Zostały przygotowane tak, by potwierdzić tezę, że „praktyka czyni mistrza”. Przy niewielkiej pomocy nauczyciela lub rodzica, dziecko może samodzielnie wykonywać polecenia. Celem poleceń jest doskonalenie sprawności manualnej ręki przez wykorzystanie nasilonej w tym wieku potrzeby rysowania i kolorowania, a tym samym rozwijanie myślenia poprzez zagadki plastyczne. Ćwiczenia zostały opracowane celowo w biało-czarnym kolorze, aby dziecko poprzez ożywienie ich kolorem, mogło poczuć się ich współautorem.

Reasumując, kieruję prośbę do wszystkich nauczycieli, którzy wybiorą ten zestaw podręczników, aby czuli się swobodnie w wyrażaniu opinii, uwag, dygresji, propozycji, które będą cennymi wskazówkami w drugim wydaniu. Mam wielką nadzieję, że książki te spełnią oczekiwania nauczycieli i okażą się pomocne w realizacji założeń programowych, a dzieciom przyniosą radość i satysfakcję z nauki języka polskiego.

zówki merytoryczne i konstruktywną wymianę zdań; moim koleżankom nauczycielkom nauczania początkowego z Polskiej Katolickiej Szkoły im. św. Ferdynanda za konsultacje, porady, opinie i wsparcie, a szczególnie paniom Teresie Sęk, Małgorzacie Żukowskiej i Annie Zawiszy za korektę, Rodzicom z Komitetu Rodzicielskiego za pomoc w realizacji wydruku podręczników oraz ks. proboszczowi Zdzisławowi Torba za zaaprobowanie pomysłu. DZIĘKUJĘ !!!

Danuta Szkutnik  
d.szkutnik@yahoo.com

Pragnę gorąco podziękować osobom związanym z powstaniem niniejszego zestawu podręczników: siostrze dyrektor Genowefie Potaczala, za zmotywowanie mnie do realizacji tego projektu i dodanie mi skrzydeł; pani Wiesi Wójcik za talent i serce zostawione w pięknych ilustracjach oraz miłe wspomnienie współpracy; panu Bartkowi Nowakowi za opracowanie czcionek i połączeń; pani Marzenie Grabiec za profesjonalizm przy składaniu i opracowywaniu graficznym oraz za dziesiątki wspólnych godzin, przy dopracowywaniu szczegółów; pani mgr Marii Łaskiewicz z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego za cenne wska-



POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.  
Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce  
**Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych**  
Obowiązuje od 1 września 2015

Zamówienia kierować na: [zhalina@sbcglobal.net](mailto:zhalina@sbcglobal.net)

Osoba zamawiająca podaje: imię, nazwisko, dokładny adres i numer telefonu.

Zwrotów nie przyjmujemy.

Cena wysyłki: do \$100.00 wartości – \$15.00, powyżej \$100.00 – 12% od wartości  
cell: (773) 653-5305 • e-mail: [kolporter@znpusa.org](mailto:kolporter@znpusa.org)  
6544 West Higgins Ave., Chicago, IL 60656

Strona internetowa magazynu: [www.znpusa.org](http://www.znpusa.org)

Zrzeszenie zastrzega sobie prawo do zmiany cen. Aktualne ceny na stronie internetowej [www.znpusa.org](http://www.znpusa.org)

Przy zamówieniach wysyłkowych konieczna przedpłata.

Zamówione książki można odebrać osobiście z magazynu Zrzeszenia – 6544 West Higgins Ave., wysłane przez UPS są dostarczane pod wskazany adres.

**PODRĘCZNIKI SZKOLNE**

| ODBIORCA  | AUTOR               | TYTUŁ  | WYDAWNICTWO | CENA  |
|---|---------------------|--|-------------|-------|
| Przedszkole   | Pawlusiewicz        | Mają uczy się i bawi. (dla czterolatek) część I                            | Wisdom      | 14.00 |
|   | Pawlusiewicz        | Mają uczy się i bawi. (dla czterolatek) część II                           | Wisdom      | 14.00 |
| Klasa zerowa  | Pawlusiewicz        | Kubuś idzie do szkoły. Część I   | Wisdom      | 14.00 |
|   | Pawlusiewicz        | Kubuś idzie do szkoły. Część II  | Wisdom      | 14.00 |
| <b>Nauczanie poziomowe dla dzieci ze słabą znajomością języka polskiego</b> |                     |  |             |       |
|   | Rabiej              | Lubię polski I. Podręcznik   | Fogra       | 16.00 |
|   | Rabiej              | Lubię polski 1. Zeszyt ćwiczeń   | Fogra       | 12.00 |
|   | Rabiej              | Lubię czytać po polsku 1   | Fogra       | 7.00  |
|   | Rabiej              | Lubię polski 1. Podręcznik dla nauczyciela                                 | Fogra       | 20.00 |
|   | Rabiej              | Lubię polski 2. Podręcznik   | Fogra       | 16.00 |
|   | Rabiej              | Lubię polski 2. Zeszyt ćwiczeń   | Fogra       | 12.00 |
|   | Rabiej              | Lubię czytać po polsku 2   | Fogra       | 7.00  |
|   | Rabiej              | Lubię polski 2. Podręcznik dla nauczyciela                                 | Fogra       | 20.00 |
|   | Majewska-Wójcik     | Z Anią przez Polskę – cz.I   |             | 13.00 |
|   | Smoleń-Wawrzusiszyn | Z Anią przez Polskę – program dla nauczyciela                              |             | 20.00 |
|   |                     | Z Anią przez Polskę – tablice demonstracyjne dwustronne (6 sztuk, komplet) |             | 78.00 |
| Klasa I   | Pawlusiewicz        | Elementarz dla dzieci polonijnych  | Wisdom      | 14.00 |
|   | Pawlusiewicz        | Ćwiczenia elementarzone  | Wisdom      | 14.00 |
|   | Pawlusiewicz        | Ćwiczenia w mówieniu, słuchaniu i rozumieniu tekstu                        | Wisdom      | 5.00  |
|   | Pawlusiewicz        | Zeszyt do kaligrafii   |             |       |
|   |                     |  |             |       |

**CENNIK ZRZESZENIA**

| ODBIORCA          | AUTOR                                  | TYTUŁ   | WYDAWNICTWO | CENA  |
|-------------------|--|---|-------------|-------|
| <b>Klasa II</b>   | Pawlusiewicz                           | Asy z drugiej klasy. Czytanka   | Wisdom      | 20,00 |
|                   | Pawlusiewicz                           | Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia  | Wisdom      | 18,00 |
| <b>Klasa III</b>  | Pawlusiewicz                           | Z uśmiechem i stońcem. Czytanka   | Wisdom      | 16,00 |
|                   | Pawlusiewicz                           | Z uśmiechem i stońcem. Ćwiczenia  | Wisdom      | 17,00 |
| <b>Klasa IV</b>   | Pawlusiewicz                           | Piękna nasza Polska cała – czytanka   | Wisdom      | 20,00 |
|                   | Pawlusiewicz                           | Piękna nasza Polska cała – ćwiczenia  | Wisdom      | 20,00 |
| <b>Klasa V</b>    | Berdychowska i Pawlusiewicz            | W radosnym kręgu – czytanka   | Wisdom      | 17,00 |
|                   | Berdychowska i Pawlusiewicz            | W radosnym kręgu – ćwiczenia  | Wisdom      | 14,00 |
|                   | Bobiński                               | Historia Polski – klasa V   | Fogra       | 18,00 |
| <b>Klasa VI</b>   | Pawlusiewicz                           | Sercem w stronę ojczyzny – czytanka   | Wisdom      | 16,00 |
|                   | Pawlusiewicz                           | Sercem w stronę ojczyzny – ćwiczenia  | Wisdom      | 14,00 |
|                   | Bobiński                               | Historia Polski – klasa VI  | Fogra       | 18,00 |
|                   | Nawara                                 | Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami  | Nawara Geo  | 12,00 |
| <b>Klasa VII</b>  | Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek        | Bliżej Polski – czytanka  | Zrzeszenie  | 18,00 |
|                   | Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek        | Bliżej Polski – ćwiczenia   | Zrzeszenie  | 14,00 |
|                   | Bobiński                               | Historia Polski – klasa VII   | Fogra       | 18,00 |
|                   | Nawara                                 | Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami  | Nawara Geo  | 12,00 |
| <b>Klasa VIII</b> | Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek        | Do kraju tego... – czytanka   | Zrzeszenie  | 19,00 |
|                   | Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek        | Do kraju tego... – ćwiczenia  | Zrzeszenie  | 15,00 |
|                   | Bobiński                               | Historia Polski – klasa VIII  | Fogra       | 18,00 |
|                   | Nawara i Schneider                     | Geografia dla kl. VIII  | Nawara Geo  | 12,00 |
| <b>Liceum</b>     | Siek, Ślęzak, Witowska                 | Podręcznik literacko-językowy dla I klasy liceum                                    | Zrzeszenie  | 35,00 |
|                   | Witowska, Siek, Kończewska             | Podręcznik literacko-językowy dla II klasy liceum                                   | Zrzeszenie  | 35,00 |
|                   | Witowska, Siek, Kończewska             | Program dla klasy I i II liceum   | Zrzeszenie  | 15,00 |
|                   | Witowska, Siek, Kończewska             | Podręcznik literacko-językowy dla III klasy liceum                                  | Zrzeszenie  | 35,00 |
|                   | Nawara, Schneider, Wierzbicka-Machnica | Wędrowki geograficzne dla polonijnych szkół średnich (do użytku w klasach I do III) | Nawara Geo  | 19,00 |

**MATERIAŁY METODYCZNE DLA NAUCZYCIELI**

|                     |              |  |            |       |
|---------------------|--------------|--|------------|-------|
| <b>Przedszkole</b>  | Pawlusiewicz | Piosenki i zabawy muzyczno-ruchowe – CD              | Wisdom     | 14,00 |
|                     | Pawlusiewicz | Poradnik metodyczny. Program i scenariusze lekcji    | Wisdom     | 14,00 |
| <b>Klasa zerowa</b> | Pawlusiewicz | Poradnik metodyczny. Program i scenariusze lekcji    | Wisdom     | 14,00 |
|                     | Pawlusiewicz | Kubuś idzie do szkoły. CD z piosenkami               | Wisdom     | 14,00 |
| <b>Klasa I</b>      | Pawlusiewicz | Poradnik metodyczny dla nauczyciela pierwszoklasisty | Wisdom     | 14,00 |
|                     | Pawlusiewicz | Piosenki pierwszoklasistów (CD)                      | Wisdom     | 14,00 |
| <b>Klasa II</b>     | Pawlusiewicz | Program dla klasy II                                 | Wisdom     | 14,00 |
|                     | Pawlusiewicz | Piosenki dla klasy II i III – CD                     | Wisdom     | 14,00 |
|                     | Pawlusiewicz | Pory roku. Polskie tradycje                          | Zrzeszenie | 5,00  |

Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli w szkole i rodziców w domu. Interesujące czytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V.

**CENNIK ZRZESZENIA**

| ODBIORCA          | AUTOR                           | TYTUŁ  | WYDAWNICTWO | CENA  |
|-------------------|---------------------------------|--|-------------|-------|
| <b>Klasa III</b>  | Pawlusiewicz                    | Program dla klasy III                          | Wisdom      | 14,00 |
|                   | Pawlusiewicz                    | Piosenki dla klasy II i III – CD               | Wisdom      | 14,00 |
| <b>Klasa IV</b>   | Pawlusiewicz                    | Program dla klasy IV                           | Wisdom      | 14,00 |
|                   | Pawlusiewicz                    | Piosenki dla klasy IV – CD                     | Wisdom      | 14,00 |
| <b>Klasa V</b>    | Pawlusiewicz                    | Kącik melomana i piosenki – CD                 | Wisdom      | 15,00 |
|                   | Pawlusiewicz                    | Program dla klasy V                            | Wisdom      | 14,00 |
|                   | Bobiński                        | Materiały dla nauczycieli historii             | Fogra       | 10,00 |
| <b>Klasa VI</b>   | Pawlusiewicz                    | Utwory muzyczne i piosenki – CD                | Wisdom      | 14,00 |
|                   | Pawlusiewicz                    | Program dla klasy VI                           | Wisdom      | 14,00 |
|                   | Bobiński                        | Materiały dla nauczycieli historii             | Fogra       | 10,00 |
|                   | Nawara                          | Program geografii od VI do VIII klasy + liceum | Nawara Geo  | 10,00 |
| <b>Klasa VII</b>  | Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek | Program dla klasy VII                          | Zrzeszenie  | 10,00 |
|                   | Bobiński                        | Materiały dla nauczycieli historii             | Fogra       | 10,00 |
| <b>Klasa VIII</b> | Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek | Program dla klasy VIII                         | Zrzeszenie  | 10,00 |
|                   | Bobiński                        | Materiały dla nauczycieli historii             | Fogra       | 10,00 |

**POMOCE DYDAKTYCZNE I DRUKI SZKOLNE**

|  |  |       |
|--|--|-------|
| Program nauczania dla polonijnych szkół dokształcających w USA od przedszkola po klasy maturalne | Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej | 5,00  |
| Dziennik lekcyjny + Księga ocen  | Zrzeszenie                                       | 10,00 |
| Zeszyt do klasy I, II, III   | Zrzeszenie                                       | 1,00  |
| Atlas do geografii   |  | 16,00 |
| Atlas historyczny Polski dla szkoły podstawowej  |  | 16,00 |
| Atlas historyczny Polski dla liceum  |  | 18,00 |
| Mapka Polski   |  | 5,00  |
| Mój ilustrowany słownik literacki  |  | 12,00 |
| Słownik ortograficzny – szkoła podstawowa  |  | 12,00 |
| Polskie godło, barwy, hymn   |  | 20,00 |
| Tablice demonstracyjne – gramatyczne   |  | 20,00 |

**RELIGIA**

|                                    |  |       |
|------------------------------------|--|-------|
| Siostry Misjonarki Chrystusa Króla | Bóg i ja – klasa 0   | 12,00 |
|                                    | Poznaj Pana Boga – klasa I                                   | 12,00 |
|                                    | Sercem kocham Jezusa – klasa II – przygotowanie do Komunii   | 12,00 |
|                                    | Wierzę w Ciebie Panie Boże – klasa III                       | 12,00 |
|                                    | Wierzę Bogu, który mówi do mnie                              | 15,00 |
|                                    | Przyjdź w swojej mocy i sile – przygotowanie do Bierzmowania | 20,00 |
|                                    | Podręcznik dla nauczyciela do wszystkich klas                | 52,00 |
|                                    | Plansze dydaktyczne do nauki religii                         |       |

### PODRĘCZNIKI KATECHETYCZNE WRAZ Z ĆWICZENIAMI

| AUTOR       | TYTUŁ  | WYDAWNICTWO         | CENA  |
|-------------|--|---------------------|-------|
| Gospodarzec | Poznajemy Pana Jezusa – klasa I                                      | Good Shepherd Books | 16.00 |
| Gospodarzec | Przyjaźń z Panem Jezusem – klasa II                                  | Good Shepherd Books | 16.00 |
| Gospodarzec | Komunia z Panem Jezusem<br>(przygotowanie do Pierwszej Komunii św.)  | Good Shepherd Books | 16.00 |
| Gospodarzec | W przyjaźni z Panem Jezusem – klasa III                              | Good Shepherd Books | 16.00 |
| Gospodarzec | Kanaan – ziemia obiecana – klasa IV                                  | Good Shepherd Books | 16.00 |
| Gospodarzec | Effatha – znaki i cuda – klasa V                                     | Good Shepherd Books | 16.00 |
| Gospodarzec | Perła Królestwa Bożego – klasa VI                                    | Good Shepherd Books | 16.00 |
| Gospodarzec | Emmaus – z Jezusem przez życie – klasa VII                           | Good Shepherd Books | 16.00 |
| Gospodarzec | Przyjdź Duchu Święty – klasa VIII<br>(Przygotowanie do Bierzmowania) | Good Shepherd Books | 16.00 |

### PODRĘCZNIKI METODYCZNE DLA KATECHETÓW

| AUTOR             | TYTUŁ   | WYDAWNICTWO         | CENA  |
|-------------------|---|---------------------|-------|
| Gospodarzec       | Zeszyt metodyczny – klasa I<br>Zawiera prezentacje multimimedialne (CD)   | Good Shepherd Books | 20.00 |
| Gospodarzec       | Zeszyt metodyczny – klasa II<br>Zawiera prezentacje multimimedialne (CD)  | Good Shepherd Books | 20.00 |
| Gospodarzec/Biały | Zeszyt metodyczny –<br>Przygotowanie do Pierwszej Komunii św.<br>Zawiera prezentacje multimimedialne (CD)                   | Good Shepherd Books | 20.00 |
| Staniszewska      | Stańmy Radośnie – CD z piosenkami religijnymi<br>Płyta muzyczna z piosenkami do podręczników<br>kl.1, kl.2 i kl. Komunijnej | Good Shepherd Books | 15.00 |

Podręczniki serii Good Shepherd można zamawiać bezpośrednio przez stronę internetową wydawnictwa [www.dobrypasterz.wordpress.com](http://www.dobrypasterz.wordpress.com), tel. (631) 875-8413 w cenie \$15.00 + wysyłka. Podręczniki metodyczne w cenie jak wyżej.

### SPRZEDAŻ INDYWIDUALNA

| AUTOR    | TYTUŁ                                 | WYDAWNICTWO | CENA  |
|----------|---------------------------------------|-------------|-------|
| Mandecka | Literatura polska, klasa I – Liceum   |             | 10.00 |
| Mandecka | Literatura polska, klasa II – Liceum  |             | 10.00 |
| Mandecka | Literatura polska, klasa III – Liceum |             | 10.00 |

Podręczniki p. Mandeckiej prosimy zamawiać bezpośrednio u Autorki. tel. (609) 275-5941; e-mail: [wmandeck@gmail.com](mailto:wmandeck@gmail.com)

|                        |  |       |                         |
|------------------------|--|-------|-------------------------|
| Halina i Edmund Osysko | Wypisy z historii Polski (Polish-English)<br>dla klas licealnych | Fogra | 15.00 + koszt przesyłki |
|------------------------|--|-------|-------------------------|

Prosimy zamawiać u p. Grażyny Michalskiej, tel. 1-212-598-4225

|      |                    |  |                         |
|------|--------------------|--|-------------------------|
| Ożóg | Elementarz z klasą |  | 20.00 + koszt przesyłki |
| Ożóg | Ćwiczenia          |  | 10.00 + koszt przesyłki |

Zamówienia. tel. (630) 924-0391; e-mail: [oboguslawa@yahoo.com](mailto:oboguslawa@yahoo.com)

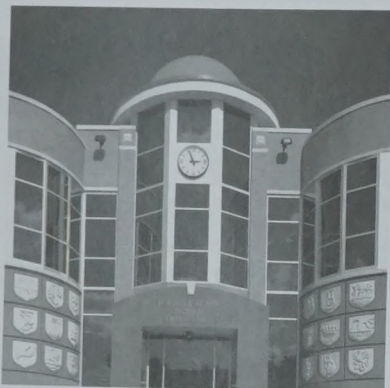
|          |                            |  |       |
|----------|----------------------------|--|-------|
| Szkutnik | Już czytam                 |  | 20.00 |
| Szkutnik | Już piszę                  |  | 10.00 |
| Szkutnik | Już potrafię               |  | 20.00 |
| Szkutnik | Komplet trzech w/w książek |  | 40.00 |
| Szkutnik | Plansze alfabetu ruchomego |  | 40.00 |

Zamówienia: [sekretariat@szkolawferdynanda.org](mailto:sekretariat@szkolawferdynanda.org)



# NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK

*Otwierając konto stajesz się współwłaścicielem Naszej Unii!*

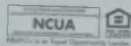


Dzięki wspólnemu dziedzictwu dobrze rozumiemy potrzeby finansowe Twoje i Twojej rodziny. Mówimy po polsku i angielsku. Już od blisko 40 lat służy-  
my Polonii, oferując szeroki zakres usług finansowych – konta czekowe, oszczędnościowe i emerytalne, karty VISA®, oraz szeroki wybór kredytów. Proponujemy również bankowość tele-  
foniczną i zarządzanie finansami przez

Internet. Zapraszamy do jednego z naszych oddziałów zlokalizowanych w stanach Nowy Jork, New Jersey oraz Illinois lub do otwarcia konta przez Internet na **www.NaszaUnia.com**

*Przyłącz się do nas już dziś!*

**1.855.PSFCU.4U | www.NaszaUnia.com**



**POLISH  
& SLAVIC**  
FEDERAL CREDIT UNION

■ 100 MCGUINNESS BLVD.  
BROOKLYN, NY 11222

■ 140 GREENPOINT AVE.  
BROOKLYN, NY 11222

■ 75 RIVER DRIVE,  
GARFIELD, NJ 07026

■ 1260 60TH ST.  
BROOKLYN, NY 11219

■ 6903 FRESH POND RD.  
RIDGWOOD, NY 11385

■ 1110 N. OLDEN AVE.  
TRENTON, NJ 08638

■ 66-14 GRAND AVE.  
MASPETH, NY 11378

■ 314 GREAT NECK RD.  
COPIAGUE, NY 11726

■ 1044 MT. PROSPECT PLAZA,  
MT. PROSPECT, IL 60056

■ 619 WEST EDGAR RD.  
LINDEN, NJ 07036

■ 990 CLIFTON AVE.  
CLIFTON, NJ 07013

■ 8342 S. HARLEM AVE.  
BRIDGEVIEW, IL 60455

■ 1112 S. ROSELLE RD.  
SCHAUMBURG, IL 60193

■ 667 CHESTNUT ST.  
UNION, NJ 07083

■ 1919 HYLAN BLVD  
STATEN ISLAND, NY 10305

■ 4147 N. HARLEM AVE.,  
NORRIDGE, IL 60706

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.